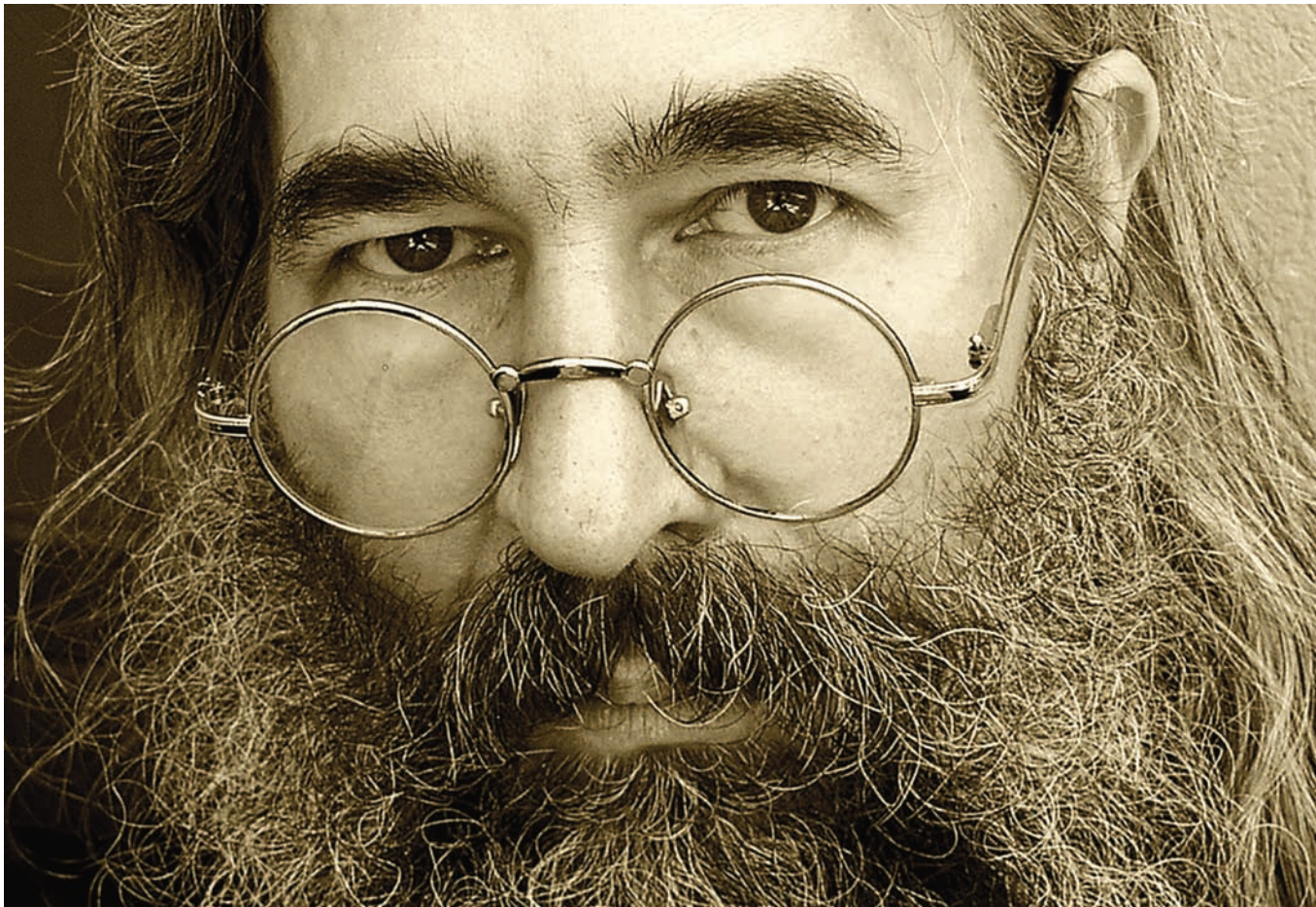


z cyklu: "Herbata czy kawa"

Artysta wypełniony

z Andrzejem Dudkiem-Dürerem rozmawia Waldek Tadla



Andrzej Dudek-Dürer pojawił się na początku drugiej połowy XX wieku we Wrocławiu - performer, artysta sztuki mediów, kompozytor i muzyk. Za swój dorobek otrzymał m.in. Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za nieocenione zasługi dla Kultury Polskiej. Dokumentacje i prace artysty są w wielu zbiorach prywatnych i publicznych: m.in. Muzeum Narodowe w Warszawie, Zachęta Narodowa Galeria Sztuki - Warszawa, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Muzeum Sztuki w Łodzi, Stedelijk Museum w Amsterdamie, Museum of Modern Art w Nowym Yorku, Tate Gallery w Londynie, City Art Institute Library w Sydney, The School of the Art Institute of Chicago. Obecnie współpracuje ze Szkołą Filmową im. Krzysztofa Kiesłowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie prowadzi wykłady i warsztaty dotyczące zagadnienia korelacji fotografii, filmu i performance w sztuce współczesnej. Foto: Autoportret, 2010 A. Dudek-Dürer żywa rzeźba, 2010, fotografia, laserografia, 46,85 cm x 70 cm, fragment, © A. Dudek-Dürer

Gościami dzisiejszej rozmowy będzie Człowiek, który swoją artystyczną postawą przeciwstawił się światu wszechotaczającej nas materii. Wrocławski performer, artysta sztuki mediów, kompozytor, muzyk, fotograf, a prywatnie - mój sąsiad. Jak się wkrótce będziemy mogli przekonać „sąsiad” nie tylko w aspekcie fizycznym, ale przede wszystkim duchowym.

Waldek Tadla: Panie Andrzeju, herbata czy kawa?

Andrzej Dudek-Dürer: Niewątpliwie herbata. Herbata to ciekawy rodzaj napoju, a w szczególności herbata zielona, która kojarzy się z Azją, z Japonią, Koreą, Chinami i Indiami... bez wątplenia są jeszcze inne rodzaje herbat typu yerba mate czy rooibos, które stosują wymiennie, ale właśnie tego typu napary są dla mnie bardzo ważne, mają one odniesienie do sposobu odżywiania... ale te wątki poruszymy później.

WT: We Wrocławiu mieszkamy na tej samej, wąskiej uliczce, dostawiamy parę numerów od siebie. Co Pan robił, kiedy

byliśmy dziećmi? Dlaczego nigdy nie widzieliśmy się na piłkarskim boisku?

AD-D: Moje pojawienie się w tym wymiarze w tej czasoprzestrzeni było dla mnie od dzieciństwa pewnym rodzajem znaku zapytania, rodzajem refleksji nad świadomością przemijania, a zarazem też myślenia o absurdalności egzystencji człowieka w tej czasoprzestrzeni.

W dzieciństwie obserwowałem ten świat z perspektywy człowieka, który nie chce brać udziału w biegu szczurów, nie chce przystosować się do walki o to, żeby być lepszym, najlepszym... myśląc jednocześnie o samounicestwieniu... Żyłem inaczej niż inni młodzi ludzie...

Trudne traumatyczne doświadczenie związane z tragiczną śmiercią mojego ojca w roku 1969 dokonały przewartościowania świadomości, innego spojrzenia na życie, na sztukę, na wartości materialne, a równocześnie zrozumienia, że wartości duchowe są wartościami nadrzędnymi, zrozumienia też, że nasze życie w tym wymiarze jest jednym z elementów składowych, które wiąże się z transformacją po śmierci.

WT: Czy to właśnie w tym czasie odkrył Pan, że jest wcieleniem, a zarazem siódmą inkarnacją niemieckiego malarza Albrechta Dürera żyjącego na przełomie 15 i 16 wieku?

AD-D: To dramatyczne doświadczenie spowodowało rodzaj projekcji z przeszłości, zarazem zrozumienia, że w ciele Andrzeja Dudka jest świadomość Albrechta Dürera. Reinkarnacja to proces wędrówki dusz. Każdy człowiek, każdego dnia poprzez swoje pozytywne i negatywne działania wytycza linie karmy, to tzw. koło Samsary. W tradycji hinduizmu, dżinizmu i buddyzmu to pojęcie identyfikuje nieustanne wędrowanie, czyli kołowrót narodzin i śmierci; cykl reinkarnacji. Dudek-Dürer nie jest repliką Dürera, jest kontynuacją w procesie transformacji. To tak jak siedem warstw nałożonych na siebie, tworzących nową jakość i wartość Dudka-Dürera, wynikających z fundamentu przeszłości. Naturalnie, początkowo miałem duży dylemat czy mogę to doświadczenie przedstawić publicznie, będąc wtedy jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem, jednocześnie do pewnego stopnia słabym, bałem się dezakceptacji...

ciąg dalszy >> str. 15

Piszą dla Was:

Teren nieogrodzony
Kłamstwa z Isniącego miasta na wzgórzu
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 4

Pani Book
Miłość to chemia mózgu
- Karina Bonowicz rozmawia prof. Martą Kruk-Słomką >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkó >> str. 6

Pomysły na życie w Kolorado
U barbera - czyli powrót do korzeni
- Kinga Rogalska >> str.7

Polska Szkoła w Denver
Co słychać w Polskiej Szkole?
Elżbieta Ryncarz >> str. 8

Sister Cities Brighton-Ziębice 2021
- Henryk Rozwarzewski-Ross >> str.10

Polski Klub w Denver
- Członkowie Polskiego Klubu w Denver >> str. 11

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
Duży poślizg pandemiczny
- Małgorzata Cup | Los Angeles >> str. 12

Legendy polskie
Wrocławskie krasnale
- Dorota Badiere >> str. 14

Zdrowie, ten tylko się dowie
Pokochaj dietę bezglutenową
- Kasia Suski >> str. 18

Na 'TY' z cukrzycą
- Rafał Nejman >> str.19

Niektórzy lubią się zastanawiać...
Błękitna kropka i my
- Hanna Czernik >> str.20

Polska Parafia pw. Św. Józefa
Konfrontacja Cywilizacji
- Ks. Stanisław Michalek SCH >> str.22

Sister Cities - Zamość - Fountain Hills AZ
Zamosc, Poland, is Fountain Hills' fourth sibling
- Linda McThrall | The Fountain Hills Times >> str.23

Filmowe rekomendacje Piotra
It's Valentine's Day ...in the time of Plague
- Piotr Gzowski >> str. 24

Polskie sylwetki w Kolorado
Indianka z wyboru
- Halina Dąbrowska >> str.27

A to Polska właśnie
Jak to mroźny Luty braci radę wspomagał
- Irene Sturm | Los Angeles >> str. 27

Ocalić od zapomnienia
Wspomnienia Sybiraczki
+ Krystyna Orłowska >> str.29

Pani Book
Do not (get) rape(d)
- Karina Bonowicz >> str.31

AGNIESZKA M HOMA

Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant
since March 31, 2012
License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co



PHOENIX

MEDICAL SUPPLY SPECIALISTS

HQAA Accredited Durable
Medical Equipment
& Medical Supplies Store
in Denver, Colorado

ZAPRASZAMY:
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
10.00 - 18.00
7950 E Mississippi Ave unit D,
Denver, CO 80247

We accept Medicaid
+ Medicare

303-747-7189



OFERUJEMY:

- Monitory do sprawdzania poziomu glukozy we krwi
- Monitory ciśnienia krwi i termometry
- Laski i kule, buty zdrowotne
- Chodziki & wózki inwalidzkie
- Baseny sanitarne
- Obuwie i wkładki dla diabetyków
- Odżywki dojelitowe
- Systemy podgrzewaczy na podczerwień Infrared Heating Pad Systems
- Sprzęt i materiały do nebulizacji Nebulizer Equipment & Supplies
- Transcutaneous Electrical Nerve Stimulators (TENS)
- Siedzenia i poduszki do wózków inwalidzkich i WIELE WIĘCEJ



OFERTA SPECJALNA:
witaminy, kosmetyki koreańskie,
suplementy diety,
w tym kawior z dzikiego łososia:
tylko \$35/500 gr.

KUZBIEL

INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203
Email: daniel@kibins.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**
Dyrektor Kreatywny
bpartyka@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Marta Dąbrowski | Chicago
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową



Catej Polonii w Kolorado pragnę, wraz z żoną Dorotą, przekazać najserdeczniejsze życzenia optymistycznego spojrzenia w Nowy Rok 2021! Nie zważajmy, że obowiązują nas przymusowy dystans i starajmy się kultywować miłość, przyjaźń i pokój dla naszych bliźnich. Mimo zamaskowanych twarzy miejmy dla siebie uśmiech i wzajemne dobre słowo. Niech oczekiwana w Nowym Roku szczepionka da nam odporność na głębokie podziały, ignorancję i waśnie wśród społeczeństw i narodów, niech niesie nie tylko zdrowie, ale i pokój ludziom dobrej woli.

Dosiego Nowego Roku!

Redakcji Życia Kolorado kolejnych lat i sukcesów wydawniczych ku pożytkowi nas wszystkich.

Tomasz Skotnicki
Konsul Honorowy
Rzeczypospolitej Polskiej w Kolorado



Od Redakcji

Kilka dni temu utknęłam na dłuższą chwilę w korku i moją uwagę przyciągnęła naklejka na zderzaku samochodu jadącego przede mną. Naklejka przedstawiała symbol „Coexist”, który widziałam wielokrotnie w przeszłości. Znak ten zdobył dużą popularność na świecie na początku naszego wieku i pojawiał się w nieformalnych zastosowaniach i różnych mutacjach graficznych; na koszulkach, naklejkach i zderzakach aut. Zespół U2 użył znaku „Coexist” w scenografii podczas trasy koncertowej w 2005 roku, co przyczyniło się do jeszcze większego spopularyzowania symbolu. Jego autorem jest polski grafik, Piotr Młodożeniec, który zaprojektował znak na konkurs o tematyce współistnienia i koegzystencji religijnych dla muzeum w Jerozolimie. W napisie „Coexist” litery C, X, i T zostały w nim zamienione na symbole religijne. Litera C to islamski półksiężyc, X - żydowska Gwiazda Dawida, a T przedstawione jest w postaci chrześcijańskiego krzyża.



Młodożeniec nie wygrał tego konkursu, ale jego pomysł zaczął żyć swoim życiem, gdyż jego uniwersalny przekaz spodobał się ludziom. Symbol „Coexist” ma pierwotnie wpisanie przede wszystkim przestanie współistnienia religijnego, ale myślę, że można też go odnieść do innych poziomów naszego współbywania. Koegzystencja, współistnienie, szeroko pojęta tolerancja to postawy, które należy zawsze pielęgnować, gdyż niewiele trzeba, aby załamać w nas ich przesłania. W naszym polonijnym środowisku mamy ludzi o zróżnicowanych poglądach, aby wymienić te najważniejsze: religia, polityka, życie społeczne. Ta różnorodność jest pozytywna, kiedy potrafimy wykazać się tolerancją i szacunkiem dla odmiennego punktu widzenia. Współistnijmy razem, a w momentach konfliktowych komunikujmy się, aby spotkać się w połowie drogi i spróbować się wzajemnie zrozumieć.

Katarzyna Hypsher
Edycja & Skład

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich którzy pragną wesprzeć nasze pismo na stronę:
www.gofundme.com/jdytvx-zycie-kolorado-2020

Dziękujemy za wsparcie w 2020 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
 - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
 - Małgorzata & Janusz Futuyma - \$1,000
- Iwona Mazurek, Karina Wardak, Jolanta Lefler, Mariola Stoch, Ania Srebro, Katarzyna Szuta, Kinga Rogalska, Barbara & Roman Popielak, Irene Sturm, Dorota Badiere, Halina Dąbrowska, Teresa & John Czystychoń, Książdz Grzegorz Wójcik, pan Marek



DARCZYŃCY 2019:

- Michael Wanasz - \$1,000
 - Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
 - Małgorzata i Janusz Futuyma - \$1,000
 - Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Urszula Bunting, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kasia Szuta, Kinga Rogalska, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Zak & Tomasz Szynakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czystychoń & Teresa Krasnodebski, Barbara & Roman Popielak, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gołkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafal Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski, Tomasz Szrek, Zofia & Zbigniew Wysoczańscy, Maria & Józef D.

Wspierajcie naszych Reklamodawców

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO
- Euro Deli & Market: 719.528.1285, 4329 N Academy Blvd, Colorado Springs,

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO
- Iwona Kossowska | Allstate: 303.256.3031

USŁUGI RÓŻNE

- HVAC Heating & Cooling - PS COOL HEAT, Alex Koushyk, 720-285-0145
- PHOENIX Medical Supply - 303.747.7191, 7950 E Mississippi Ave unit D, Denver, CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Teren nieogrodzony



Kłamstwa z lśniącego miasta na wzgórzu

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Dzisiejszy felieton poświęcę historii. Historii w życiu nigdy nie za dużo, zwłaszcza jeśli ta bieżąca szczególnie boleśnie wybija nas poza orbitę komfortu i zmusza do szukania odpowiedzi na pytania, którym pozwalaliśmy do tej pory leżeć odłogiem, by nie psuć sobie dobrego nastroju.

Większość czytelników na pewno doskonale kojarzy frazę „lśniące miasto na wzgórzu” – od angielskiego „a shining city upon the hill” - wyrażenie spopularyzowane przez Ronalda Reagana, a jednocześnie symbol Ameryki jako kraju wyjątkowego, lepszego od innych i świecącego przykładem dla reszty świata. Narodowa mitologia utrzymuje przy tym, że wyjątkowość i ambicje przywódcze miała Ameryka w swych genach od zarania, gdyż powyższa fraza wyszła z ust już jej najpierwszych białych osadników. Nie było więc żadnym przypadkiem, że od początku budowana była roztropnie i z dalekowzrocznością, której efekty odczuwamy do dziś. Dowodem na to choćby żywotność tutejszej konstytucji. USA jest w chwili obecnej bodaj jedynym państwem na świecie wciąż posługującym się konstytucją stworzoną przed setkami lat.

Wróćmy jednak do historii osławionej frazy. Jako pierwszy rzeczywiście użył jej przybysz-pielgrzym, dokładnie zaś John Winthrop, lider grupy osadników, która w 1630 r. zawiązała do brzegów w zatoce Massachusetts i dała załazek dzisiejszemu Bostonowi. Niestety, z miejsca mamy poprawkę. Winthrop i s-ka nie byli pierwszymi Europejczykami po tej stronie świata. Istniały już wtedy osadnictwa w Jamestown oraz Plymouth uważane za „fundament” przyszłego USA, a co ciekawe protestanci fundamentalisci pod wodzą Winthropa, którzy w istocie szukali dla siebie ustronia, by stworzyć mini-teokrację wedle własnych, wyśrubowanych standardów religijnych, postrzegani byli przez resztę ówczesnego świata białych kolonizatorów jako pozostający poza kolonizacyjnym mainstreamem.

Poprawka nr. 2. Fraza o mieście na wzgórzu to w istocie cytata z Biblii, z ewangelii św. Mateusza, jednak w oryginale nikt nie mówi o żadnych blaskach. Słowo „lśniące” zostało tu wklejone dopiero przez Reagana. Do tego, jak dowodzi Van Engen w swojej najnowszej książce “City on a Hill: A History of American Exceptionalism” intencją Winthropa posiłkującego się w kazaniu metaforą o „mieście na

wzgórzu” bynajmniej nie było świadome wylewanie fundamentów pod nową, wyjątkową nację w historii świata, a po prostu potrzeba wyczulenia swojej społeczności na wyzwania, jakie niesie ze sobą etykieta religijnych i społecznych outsiderów. Jako tacy, przestrzegał Winthrop, będą dla swoich sąsiadów widoczni niczym „miasto na wzgórzu”, tym ważniejsze więc staje się dla wszystkich mieszkańców przestrzeganie przyjętych norm i przepisów, by pokazać krytykom, że da się zorganizować wokół nich funkcjonalne życie społeczne.



Fot: Brett Sayles

I wreszcie poprawka nr 3, może najważniejsza. Kazanie Winthropa przeleżało w archiwach ponad 200 lat, nim historycy w ogóle zwrócili nań uwagę. Wzięli je pod lupę szukając materiałów nadających się na narzędzia państwowotwórcze w okresie intensywnej ekspansji Ameryki na zachód (pierwsza połowa XIX w.). Potrzeba było jednak kolejnych stu lat, by historyk Perry Miller ogłosił, że symbolika użyta przez Winthropa to w istocie definiujący moment Ameryki jako państwa i narodu – i dowód na jej wyjątkowość właśnie. Od tej pory wyrażenie przypuściło prawdziwy szturm na przestrzeń publicznego dyskursu w roli argumentu (i wymówki zarazem) na to, że jako wyjątkowe miejsce na mapie świata Ameryka ma prawo, wręcz obowiązek, światu przewodzić.

Sięgnął poń JF Kennedy w swoim inauguracyjnym przemówieniu w 1961 r. I sięgnął – prokurując nowe reperkusje - Ronald Reagan, który upiękaczył od siebie Amerykę wspomnianym już „lśnieniem”. Proces domalowywania obrazkowi elementów, które się jego pierwotnemu autorowi nawet nie śniły, był zakończony. Podsumowując: jeden z najsłynniejszych ideowych symboli

Ameryki to fabrykat wymyślonym na potrzeby państwowej propagandy.

Co przywodzi nas z powrotem do kwestii pytań bez odpowiedzi, od których zaczęłam ten tekst. Czy napompowane wiarą w swoją wyjątkowość ego Ameryki ratuje ją czy gubi?

Zadam to pytanie także inaczej. Ilu z państwa nie mieści się w głowie, że Ameryka stała się największą ofiarą koronawirusa? Gdy piszę te słowa liczba zgonów właśnie przekroczyła 415 tys.,

zobaczyć w nim swoją twarz taką, jaka jest naprawdę: nie autoreklamy, lecz urojeń, które spychają ją coraz głębiej i głębiej w kryzys. Pandemia brutalnie obnażyła amerykańskie słabości i praktykę wypierania ze świadomości niewygodnych faktów jako antidotum na niepowodzenia, lecz przecież kryzys trwa nie od dzisiaj. Różnica polega na tym, że zdaje się, iż tym razem dotarliśmy do muru, nie mamy już więcej czasu, by odkładać odpowiedzi na trudne pytania.

Zatapiający nas kryzys jest niewyobrażalny, nie wiadomo już nawet na czym się skupiać, co ratować w pierwszej kolejności. Mój instynkt podpowiada mi, że powinniśmy ratować przyszłość, czyli nasze dzieci. To kłamstwo, że pandemia obeszła się z nimi łagodnie. My tylko dostajemy taki przekaz, by usprawiedliwić działania naszych „liderów” wciąż bredzących o amerykańskiej wyjątkowości definiowanej przez ekonomiczne statystyki i polityczne przepychanki koło sterów władzy. Jestem matką dziecka, które przeszło covid i pół roku od choroby wciąż nie doszło do siebie - nie daje rady normalnie funkcjonować, ani się uczyć. Takich dzieci są setki tysięcy. Dzieci, które zapłaciły i płacą dalej straszliwą cenę za rojenia tutejszych włodarzy. Dzieci do tego często odcięte od

a ponoć to zaniżona statystyka, i w istocie być może jest to grubo ponad pół miliona. Mamy najwyższą śmiertelność i najwyższą transmisyjność. Ameryka jest w chwili obecnej absolutnym wyjątkiem na tle reszty krajów wysokorozwiniętych, i mocno zdystansowana przez wiele innych uważanych za dużo słabiej rozwinięte. Mamy jednak przy tym najwyższy na tle reszty globu odsetek społeczeństwa przekonanego, że padliśmy ofiarą czyjegoś makabrycznego spisku, czy to depopulacyjnego w wykonaniu ekokomunistów czy finansowego zaaranżowanego przez światową finansjerę z Gatesem i Sorosem na czele. Komu nie mieści się w głowie, że można, w obliczu tylu już śmierci i cierpienia, wciąż szydzić z ludzi zakrywających twarz maseczkami, lub rezygnujących z wyjazdów i urlopów w obawie o zdrowie własne i najbliższych? Przeświadczenie, że narodowi tak wyjątkowemu jak Amerykanie katastrofa na taką skalę po prostu przytrafić się nie mogła bez udziału jakiś tajemnych, wrogich sił, ma tu wiele, by nie rzec, wszystko, do powiedzenia. Ono jednocześnie sprawia, że Ameryka, na podobieństwo zbuntowanego kilkulatka odmawia spojrzeć w lustro i

pomocy i od leczenia ze względu na ich koszt. Pozamykane za to w rodzinach kipiących przemocą i dewastowanych biedą, zapadające się więc coraz bardziej w czarne dziury swoich depresji, lęków i rezygnacji. Znajoma Amerykanka, również matka nieletniego ozdrowieńca, który po dziś dzień nie funkcjonuje normalnie powiedziała mi wprost: - Gdyby koronawirus zabijał dzieci tak jak starszych, a nie tylko je „okaleczał”, może bylibyśmy teraz w zupełnie innym miejscu. Może to by otrzeźwiło koronasceptyków, ustawiło nam narodowe priorytety. Może szkoda, że nie zabija, może wtedy byśmy się ocalili?

Nie ma silnych, przecież musi w końcu iść ku lepszemu! – tego się trzymamy. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że lśniąca fasada odpadła od miasta na wzgórzu na dobre. Zostało to, co zostało: rozlatujący się środek teraz już wystawiony na widok całego świata. Jeśli faktycznie ma być lepiej trzeba się nim zająć. Zaakceptować jego faktyczny stan i zacząć remont.

Miłość to chemia mózgu

KARINA BONOWICZ ROZMAWIA Z PROF. MARTĄ KRUK-SŁOMKĄ



Dr hab. nauk farmaceutycznych
prof. Marta Kruk-Słomka z Katedry
i Zakładu Farmakologii
z Farmakodynamiką Uniwersytetu
Medycznego w Lublinie

MKS: Można powiedzieć, że podświadomie się wachamy, co oczywiście dodatkowo podważa teorię „miłości od pierwszego wejrzenia.” Powinno się raczej mówić o „miłości od pierwszego powonienia.” Pierwsze oznaki zakochania mają swój początek w nosie! To właśnie tam znajduje się tzw. narząd lemieszowo-nosowy, który jest tak wyczulony na swoistego rodzaju zapachy (feromony), że wyczuwa nawet ich minimalne stężenia. Ścisłej mówiąc, narząd ten rozpoznaje nie tyle zapach feromonów - ponieważ te są bezwonymi substancjami wydzielanymi przez nasze ciało - lecz ich budowę chemiczną. Związki te mają niezwykle silną moc i wywołują szereg reakcji, warunkujących taki czy inny dobór partnera.
KB: *Ile czasu zajmuje nam zakochanie się?*

w mózgu pobudza wydzielanie dopaminy. Dopamina zwana jest z kolei „hormonem szczęścia”, ponieważ odpowiada za uczucie euforii i radości, jakie towarzyszy odczuwaniu przyjemności. Dopamina jest bezpośrednio związana z układem nagrody, czyli układem odpowiedzialnym za rozwój uzależnień. To ona warunkuje rozwój uzależnienia, nie tylko od narkotyków, ale i od telewizji, seksu, jedzenia czy osoby, którą kochamy. To właśnie dopamina popycha nas do szukania sytuacji i miejsc, które zapewniają nam kontakt z daną substancją uzależniającą, a tym samym wywołują uczucie przyjemności i zadowolenia. Zwiększona ilość dopaminy podczas zakochania łączy się ściśle z niedoborami serotoniny. Z kolei niedobór tego neuroprzekaźnika powoduje, że w

co oznacza, że taki zakochany mózg mocno się iskrzył. Po 2 latach badanie powtórzono. Okazało się, że miłosna gorączka opadła, bo aktywność tych ośrodków wyraźnie zmalała. Dlaczego? Jak już wspomniałam, miłość przypomina swoistego rodzaju uzależnienie, a z każdym uzależnieniem związany jest proces tolerancji. Musimy sobie uświadomić ten mechanizm. Podczas długotrwałego zażywania narkotyków z biegiem czasu dla uzyskania tego samego efektu (tzn. odczucia euforii i przyjemności) musimy organizmowi dostarczać coraz więcej i więcej tej substancji narkotycznej, a to po to, aby stężenie dopaminy w mózgu było wciąż na wysokim poziomie. Podobnie jest w miłości. Na początku zakochania to fenyletyloamina i dopamina powodują w naszym organizmie uczucie ogromnej przyjemności, euforii i ogólnego szczęścia. Jednak ilość tych neuroprzekaźników nie utrzymuje się na stałym poziomie, rozwija się tolerancja i w miarę upływu czasu poziom wytwarzanej przez organizm fenyletylaminy zaczyna się powoli, ale skutecznie obniżać (jej wytracanie trwa właśnie około 2 lat). Skutkuje to zmniejszeniem zainteresowania daną osobą. Nagle zaczynamy dostrzegać jej wady. A ponieważ w odróżnieniu od nałogu narkotykowego nie możemy zwiększyć stężenia substancji mózgowych odpowiedzialnych za zakochanie (nie ma takiego odpowiednika - narkotyku) uczucie powszedniejsze, a miłość wygasa. W tym miejscu znów przytoczę analogię miłości do uzależnienia lekowego. Kiedy spada poziom fenyletyloaminy u osoby wcześniej zakochanej „na zabój”, pojawia się może tak silne pragnienie uczucia euforii, które towarzyszyło początkowej fazie zakochania, że nie jest ona już w stanie wytworzyć stałej więzi uczuciowej z jedną osobą. I gdy poziom fenyletyloaminy drastycznie się obniża, osoba taka odchodzi, aby poszukać sobie kogoś innego, kto spowoduje na powrót wzrost stężenia fenyletyloaminy. Mechanizm identyczny jak w przypadku uzależnień lekowych. Między innymi dlatego wiele związków (nawet dobrze rokujących na początku) po około 2 latach się rozpadają.

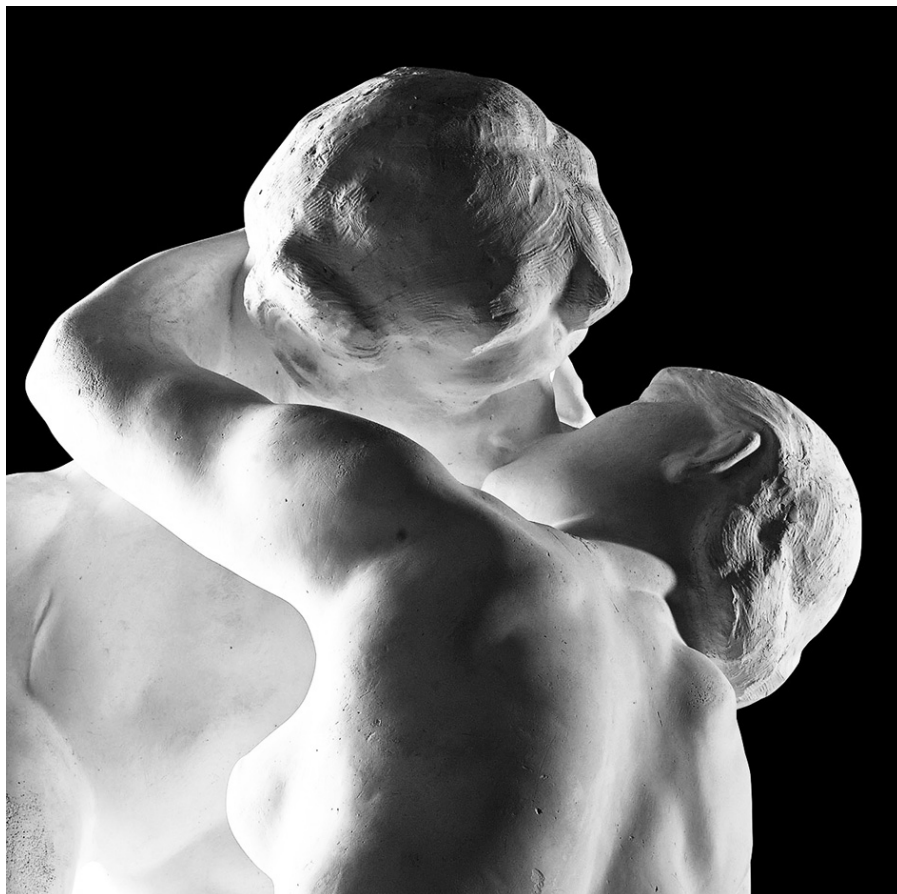
KARINA BONOWICZ: *Z mało romantycznego, czyli naukowego punktu widzenia strzała Amora to nic innego jak reakcja chemiczna naszego organizmu.*

MARTA KRUK-SŁOMKA: Co więcej, stwierdzenie, że strzała Amora trafia prosto w serce jest zupełnie nieprawdziwe, ponieważ stan zakochania z sercem nie ma nic wspólnego. „Siedliskiem” miłości jest mniej romantyczne miejsce, czyli mózg. Kiedy trafia w nas strzała Amora, mózg zaczyna produkować różne substancje chemiczne, które wywołują kaskadę skomplikowanych reakcji chemicznych i w konsekwencji, które wprowadzają nasz organizm w stan oszotomienia. Zupełnie jak po narkotyku. Miłość jest więc chemią, uzależnieniem, a skoro uzależnieniem, to i chorobą. Co ciekawe, niektórzy psychiatrzy stan zakochania ujęli w ścisłą definicję, według której to zawężenie pola świadomości, chwytliwość emocjonalna i upośledzenie władzy umysłowej, które zakłócają normalny proces przewidywania.

KB: *Więc mit o dwóch połówkach jabłka sprowadza się do chemicznego dopasowania?*

MKS: O wyborze partnera decyduje wiele czynników. Duży wpływ mają nasze wcześniejsze przeżycia, a raczej to, w jakim stopniu nasz „schowek” pamięci emocjonalnej jest zapełniony pozytywnymi przeżyciami. Taki „schowek” znajduje się między korą a hipokampem i jest zapełniany już od chwili narodzin. Im więcej przyjemnych i dobrych emocji tam się znajdzie, tym większe prawdopodobieństwo, że nowe bodźce skojarzone zostaną z dawnym przyjemnym doznaniem, pozostawiając w pamięci kolejny przyjemny ślad. Uważa się, że poprzez kojarzenie z pozytywnymi emocjami z przeszłości w pewnym momencie życia spotkamy miłość swojego życia i nikt nie wie, dlaczego jest nią akurat ta osoba. Naukowo podchodząc do tematu, wywołuje to ten osobnik, który posiada odpowiednie feromony osobnicze. Pewne badania wykazały, że u kobiet za wybór partnera odpowiada niewielki zestaw genów określany skrótowo MHC. Panie, dokonując wyboru za pomocą węchu, wybrały mężczyźni z zestawie MHC znacznie różniącym się od ich własnego. Feromony osobnicze są przypisane do odpowiedniego osobnika, i to one właśnie powodują to, że nagle przy jednej osobie czujemy tę przejmującą burzę krwi, a przy innej nie. Wobec odpowiedniego feromonu jesteśmy całkowicie bezbronni i musimy poddać się zauroczeniu.

KB: *Zanim się zakochamy, najpierw się... wachamy?*



Fragment rzeźby Auguste Rodina - Pocałunek, 1889 rok, Muzeum Rodina w Paryżu
Fot: <https://blog.britishmuseum.org>

MKS: Początek występuje zwykle po około 4 sekundach, a w ciągu kilku godzin nasz organizm może już stwierdzić, czy jest to osoba odpowiednia dla nas czy nie. Po rozpoznaniu sygnałów pozytywnych rozpoczyna się kaskada reakcji chemicznych, których efekty są podobne do tych, które odczuwają narkomani po zażyciu narkotyków. Krótko mówiąc, jesteśmy na „miłosnym hajku”. Za błyszczące oczy, przyspieszony oddech, uczucie błogości, lekkości, energii, nieuzasadnionej radości, zadowolenia i euforii odpowiada fenyletyloamina, substancja budową chemiczną zbliżoną do amfetaminy. To także dzięki niej w stanach zauroczenia zapominamy o zmęczeniu i głodzie. Co więcej, jesteśmy bezkrytyczni wobec ukochanej osoby. Reakcją na wzrost stężenia fenyletyloaminy w mózgu jest zwiększone wydzielanie noradrenaliny, hormonu zwanego „substancją miłości”. Noradrenalina u zakochanych powoduje uczucie podniecenia, zmniejsza apetyt, poprawia ukrwienie i uwalnia na dotyk. Ponadto podnosi ciśnienie krwi, przyspiesza bicie serca i odpowiada za rozkoszne rumieńce zawstydzienia na widok ukochanej osoby. Z kolei wysoki poziom noradrenaliny

głowie czujemy totalny bałagan. Jesteśmy zdezorientowani, podejmujemy chaotyczne działania, mamy problemy ze snem, popadamy w huśtawkę nastrojów tak charakterystyczną dla zakochanych.

KB: *Czy to oznacza, że sukces miłosnych podbojów Casanovy możemy wytłumaczyć chemią?*

MKS: Częściowo tak. Znów główną rolę odgrywają feromony osobnicze przypisane do konkretnego osobnika, które to powodują, że nie romantyczne ideały, nie rozsądek, nie gust i estetyka kierują tym, że ktoś jest atrakcyjny, lecz władza jego feromonów. Prawdopodobnie to właśnie dzięki nim Casanova cieszył się tak olbrzymim powodzeniem wśród płci pięknej.

KB: *Jak długo trwa stan zauroczenia? Statystycznie po 2-5 latach większość par przechodzi kryzys. Tu też wina chemii?*

MKS: Pewne badania na poziomie neurochemicznym wykazały, że u osób zakochanych ośrodki mózgu odpowiedzialne za emocje przypominają iskrzące się punkciki,

KB: *Czyli jednak miłość to czysta chemia?*

MKS: Optymistyczne jest to, że choć człowiek nie należy do grupy zdeklarowanych monogamistów, to nawet jeśli spada poziom fenyletylaminy, większość par się nie rozstaje. Dlaczego? Gdy poziom fenyletyloaminy w organizmie spadnie do bardzo niskiego, nasz organizm wytwarza endorfinę, substancję wydzielaną tylko w obecności partnera, która daje poczucie bezpieczeństwa i bliskości. Stabilizację związków zapewniają także inne substancje, wazopresyna i oksytocyna. Oksytocyna wpływa na trwałość związku, powoduje, że kobieta staje się opiekuńcza wobec potomstwa i okazuje czułość swemu partnerowi. Z kolei pod wpływem wazopresyny zostaje nawiązana silna więź między partnerami, partner staje się opiekuńczy wobec przyszłego potomstwa, a agresywny wobec innych samców. Trwałość związku to jednak nie tylko chemia. Człowiek potrzebuje również akceptacji, poczucia bezpieczeństwa i zrozumienia, czego żadne chemiczne substancje nie są w stanie zapewnić.

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKÓ

Styczeń miał być spokojnym miesiącem sportowym a tu taki zamęt, zarówno w Polsce jak i w Kolorado. Ale od początku...

BRZĘCZEK OUT - SOUSA IN

Zwolnienie Jerzego Brzęczka zszokowało niejednego fana piłkarskiej reprezentacji Polski. Zbigniew Boniek jako prezes PZPN nie zwykł zwalniać trenerów z dnia na dzień. Tym razem tak postąpił i co prawda zaskoczył ale szczególnie nie zmartwił piłkarskiej Polski. Jerzy Brzęczek był krytykowany niemal od samego początku swojej selekcyjnej sagi. Co prawda wygrał awans na Euro i utrzymał reprezentację w najwyższej grupie Ligi Narodów ale usłyszał wiele słów krytyki za styl a raczej kompletny jego brak. Zastępcą Brzęczka Portugalczyk - Paulo Sousa. Jako zawodnik dwukrotnie wygrywał Champions League. Raz z Juventusem Turyn (1996) i raz z Borussią Dortmund (1997). Jako trener mistrzostwo Izraela oraz Szwajcarii. Dodatkowo trenował między innymi Swansea FC, Leicester City, ACF Fiorentina oraz Girondins Bordeaux. Teraz Paulo Sousa drugim w historii zagranicznym trenerem Polaków. Już w tym roku za zadanie będzie miał wyjście z grupy na Euro oraz dobre mecze w eliminacjach do Mundialu. Powodzenia!

KAMIL STOCH PO RAZ TRZECI

Orzeł z Zębu po raz trzeci wygrał prestiżowy Turniej Czterech Skocznii. Na najniższym stopniu podium uplasował się z kolei ubiegłoroczny zwycięzca - Dawid Kubacki a piąty Piotr Żyła. Polacy w obecnym sezonie

spisują się bardzo dobrze, choć nieco niestabilnie. W jednym konkursie jest trzech Polaków w pierwszej dziesiątce w innym nie ma żadnego. Bardzo dobrze skacze niedoceniany Andrzej Stękała, który już niemal na dobre pożegnał się z profesjonalnym uprawianiem sportu.

BRONCOS Z NOWYM MANAGEREM

Fatalny sezon w NFL w wykonaniu Denver Broncos sprawił, że do dymisji podał John Elway, generalny manager a poprzednio wielka gwiazda drużyny i dwukrotny zdobywca Super Bowl. Na miejsce Elwaya wskoczył George Paton, człowiek którego imię i nazwisko tylko literą różni się od generała USA George'a Pattona. Człowiek, który obecnie jest odpowiedzialny za sprowadzanie zawodników, kontraktowanie kadry trenerskiej i całokształt działania jednej z najlepszych organizacji sportowych w kraju w obecnej roli znalazł się po raz pierwszy. W przeszłości Paton pracował jako asystent dyrektora w Chicago Bears, Miami Dolphins oraz Minnesota Vikings. W Denver co roku oczekiwania są wielkie, sięgające co najmniej drugiej rundy play-off. Patton z pewnością dostanie rok na rozruch a potem będzie rozliczany za każdy swój ruch. Na początek będzie rozwiązać Vona Millera, przeciwko któremu toczy się postępowanie kryminalne. Defensora Broncos o znęcanie się posądza była dziewczyna. Sprawa jest w toku i może skończyć się zerwaniem kontraktu z największą Broncos. Bez trzymającego w ryzach obronę Millera następny sezon nie będzie wyglądał kolorowo. Trzeba być jednak dobrej myśli.



Iga Natalia Świątek - polska tenisistka, zwyciężczyni French Open 2020 w grze pojedynczej
Foto: Wikipedia

AUSTRALIAN OPEN CZYLI CO ZROBI IGA

Iga Świątek w maju skończy 20 lat. Jej sukces na kortach Paryża kompletnie zmienił oczekiwania fanów tenisa w Polsce. Teraz chemy a nawet żądamy by Iga brała wszystko jak leci. Warszawianka postanowiła rozpocząć

sezon 2021 właśnie od wielkoszlemowego turnieju na antypodach. Nie występowała w mniej znaczących turniejach ATP, przez co jej forma będzie wielką niespodzianką. Siedemnasta w ranking ATP Świątek nie musi przechodzić przez sito kwalifikacji, co daje nam szansę na oglądanie lgi w pojedynkach z lepszymi zawodniczkami. W Australii wystąpi również Hubert Hurkacz, który znakomicie rozpoczął 2021 rok wygrywając turniej ATP Delray Beach Open na Florydzie. Hurkacz obecnie zajmuje 29-te miejsce w rankingu ATP i w Australii powalczy o coś więcej niż tylko druga runda turnieju wielkoszlemowego.

COLORADO AVALANCHE TYPOWANI DO ZWYCIĘSTWA



Nate MacKinnon i spółka w sezonie 2021 są typowani przez ekspertów jako kandydat numer jeden do zdobycia Pucharu Stanleya. Po pięciu rozegranych meczach Avalanche ma trzy zwycięstwa i dwie porażki. W tym roku minie dokładnie 20 lat od ostatniego sukcesu naszych hokeistów. Apetyty są spore i jeśli nie teraz to kiedy? W przyszłym sezonie być może nie będziemy mieli tak mocnej ekipy, niektórym gwiazdom kończą się kontrakty a do ligi dojdzie nowy zespół Seattle Kraken, który będzie prawo do wyboru zawodników spośród innych drużyn.

Młodzi Polacy w Kolorado

Dominik Federowicz

Mamy zaszczyt ogłosić, że nasz syn Dominik Federowicz właśnie zakończył 13 tygodni tego, co uważamy za najtrudniejsze przedsięwzięcie, jakie kiedykolwiek przeszedł; jest to zakończenie obozu szkoleniowego Marine Corp. Mimo, że nigdy nie było to planowane, jesteśmy bardzo dumni, że Dominik jest kolejnym, trzecim pokoleniem naszej rodziny, który zdecydował się poświęcić trochę czasu w swoim życiu, aby służyć temu wielkiemu narodowi, w którym żyjemy.

Od dziecka wpajaliśmy mu także miłość do drugiego domu - Polski. Uczył się języka polskiego, historii i tradycji naszych dziadków, w Polskiej Szkole w Denver, chodził do polskiego kościoła.

Zadzwonił po 3 miesiącach:

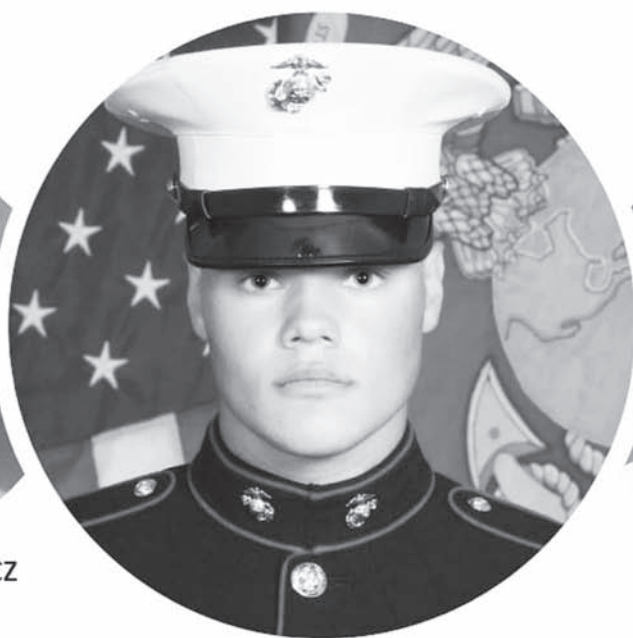
- Synku, a modlisz się tam czasami?
- Tak Mamo, codziennie... ale tylko po polsku i tęsknie za polskimi potrawami.

Zasiał w nim ziarenko, które mamy nadzieje będzie się rozwijało i przyniesie mu szczęście i spełnienie w życiu.

Jego dziadek John Federowicz, który służył w armii Stanów Zjednoczonych byłby z niego niesamowicie dumny. Przybył on z bardzo mrocznego czasu do tego miejsca, do Ameryki, gdzie dano mu możliwość odbudowy, praktykowania swojej wiary i założenia rodziny.



JAN (JOHN) FEDOROWICZ
USA
(KOREAN CONFLICT)



DOMINIK FEDOROWICZ
USMC
(LET'S PRAY FOR NONE)



OLEG FEDOROWICZ
USN
(DESERT SHIELD)

Dominik - Twój dziadek, tata i Ty udowodniście, że są odważni w obliczu wyzwań, przez które doprowadził Was los. Mam nadzieję, że nie zabraknie w naszej rodzinie, w przyszłych pokoleniach osób,

które będą mogli dzielić ten sam honor i odwagę, wiarę w Boga, budowanie lepszego i bezpiecznego jutra dla siebie, rodziny i kraju, w którym dane będzie im żyć.

Jesteśmy bardzo dumni z Ciebie Dominik!!! Życzymy Ci wielu sukcesów i szczęścia. Kochamy Cię: Mama Kasia, Tata Oleg, Gabriel, Sebastian i Karina Federowicz

Pomysły na życie w Kolorado



U barbera - czyli powrót do korzeni

KINGA ROGALSKA | Evergreen - Colorado

“DOBRE NAMYDLONE, W POŁOWIE OGOLONE”

... tak mawiali fryzjerzy starej daty, do których regularnie udawali się nasi dziadkowie. Kiedyś były tylko brzytwy, które trzeba było ostrzyć na pasku a czasem na kamieniu. Nie każdy miał do tego rękę czy cierpliwość. Z czasem pojawiły się maszynki na żyłki, ale nadal brakowało dobrych kosmetyków do golenia. Jeśli któryś z panów miał wyjątkowo twardy zarost wymagający wiele codziennej pracy do uzyskania dobrego wyglądu, to udawał się wcześniej rano do golibrody w celu zdobycia schludnego wizerunku.

relaksujące i klient z pewnością poczuje się prawdziwie zaopiekowany.

Dobrze znam sytuację, w której ojciec przyprawia swojego nastolatka na pierwsze w życiu golenie w barber shopie. To jest cudowna inicjacja przechodzenia w dorosłość. Za każdym razem widzę, jak chłopiec staje się mężczyzną. Ta chwila jest dla niego naprawdę ważna chwila, którą z całą pewnością zapamięta do końca życia.

Kiedyś usłyszałam takie zdanie: „Prawdziwy mężczyzna pachnie koniem, whisky i cygarami”. Niby żart, ale przedstawia naturę mężczyzny, pragnienie wolności i zaspokojenie prostych chęci. Do tej listy

oraz skraca zarost, strzygąc go, robiąc kontur i nadając kształt, używa specjalnych produktów o męskich zapachach. Nie może również zapomnieć o skróceniu brwi i wycięciu włosów z uszu czy z nosa, jeśli jest taka potrzeba. Barber jest jednocześnie stylistą jak i przedstawicielem wielce szanowanego niegdyś zawodu zwanego golibrodą.

Nazwa zawodu BARBER- łacińskie „barba” to po prostu broda. A „barberia” to miejsce, gdzie profesjonalnie można się nią zająć.

JAK WYGLĄDA PROFESJONALNE GOLENIE U BARBERA?

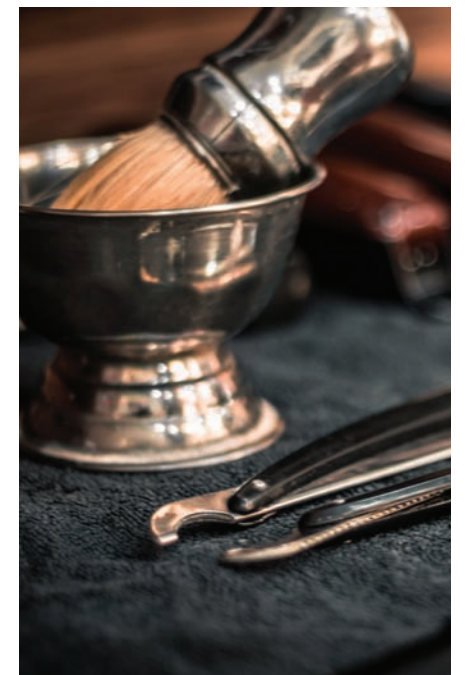
Najważniejsze na wstępie jest rozgrzanie

balsamu łagodzącego skórę, wykonując przy tym masaż twarzy pobudzający ukrwienie skóry. Połowy tych zabiegów z pewnością nikt w domu nie robi, dlatego warto wybrać się na golenie do barber shopu, aby zobaczyć różnice i dać sobie chwilę relaksu.

CZY MAMY MODĘ NA NOSZENIE BRODY?

Tak, choć zwolennicy mówią, że to symbol męskości i mocy, a nie moda. Oczywiście nie każdemu pasuje wygląd drwala i nie każdy ma do tego zarost, ale zdecydowanie więcej panów teraz nosi różne zarosty.

Broda musi być zadbana, regularnie strzyżona, podgłana i wyprofilowana do typu twarzy. Mycie codzienne, czesanie czy



W dzisiejszych czasach to niszowa usługa, nieczęsto można spotkać prawdziwego golibrodę, który potrafi golić brzytwą, choć od kilku lat obserwuje się powrót do tej tradycji. W Europie, w tym także w Polsce, otwierają się profesjonalne szkoły uczące sztuki golenia, który został zapomniany, ale także klasycznych strzyżeń oraz pielęgnacji brody.

BARBER POLE - CO OZNACZAJĄ KOLORY?

Jeśli zauważysz na ulicy taki trójkolorowy stulepek to wiedz, że na pewno w środku lokalu pracują fachowcy od golenia brzytwą. Barber Pole ma 3 kolory - czerwony, biały i niebieski i to nie przypadek. Ich geneza sięga do czasów średniowiecza, kiedy to barber, wtedy zwany „cyrulikiem” czy „balwierzem” zajmował się nie tylko stryżeniem i goleniem, ale również drobnymi zabiegami medycznymi np. wrywaniem zębów, upuszczaniem krwi, zszywaniem ran czy nastawianiem złamanych kości. Teraz trudno sobie to wyobrazić i nawet nie należy.

Kolor czerwony symbolizuje krew, biały - opatrunki które były nieodzownym elementem zabiegów, natomiast co do koloru niebieskiego mamy dwie teorie. Jedna mówi o symbolicznie niebieskich żył/krwi, czyli usługi dla bogatszych a druga teoria, że kolor niebieski ma podkreślać narodowy charakter typowego Barber Shop i symbolizować flagę amerykańską, ale aktualnie te kolory obowiązują na całym świecie.

CZY GOLENIE TO RYTUAŁ?

Zdecydowanie tak, ale tylko w Barber Shopie. Każdy w domu może się ogolić, ale przeważnie robi to w pośpiechu między myciem zębów a prysznicem. Natomiast, aa fotelu u barbera czas zwalnia, samo przygotowanie do golenia jest bardzo

Barber
Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ przy stryżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

dodałbym golenie brzytwą jako powrót do korzeni.

CZY BARBER UŻYWA „PRAWDZIWEJ” BRZYTWY?

Już nie, ze względów higienicznych brzytwy zostały zamienione na brzytwy z wymiennym ostrzem, które nazywają się Shavette (szawety). Używanie ich nie ujmuje goleniu czy technice, a odczucie i efekt jest taki sam i co najważniejsze jest bezpiecznie i wygodnie.

CZYM RÓŻNI SIĘ MĘSKI FRYZJER OD BARBERA I SKĄD TA NAZWA?

Barber jak i męski fryzjer skupieni są na męskim stryżeniu, ale barber przede wszystkim goli brzytwą brody na gładko

skóry i zmiękczenie zarostu. W tym celu nawilżam twarz klienta ciepłą wodą i wmasowuję parę kropel specjalnego olejku. Dzięki niemu skóra robi się gładka a ostrze łatwiej ścina zarost i nie wymaga mocniejszego nacisku, które powoduje zaczerwienienia czy nawet skaleczenia skóry. Nakładam gorący ręcznik oraz dodatkowo używam sauny do twarzy, aby strumień pary pomógł w zmiękczeniu zarostu przez cały czas golenia. Przystępuje do namydlenia: najlepszym preparatem jest pianka do golenia. (W barber shopie często można spotkać specjalne maszynki do robienia gorącej piany). Namydlałam zarost dość długo, okrągłymi ruchami używając pędzla z naturalnego włosia. Po tym wstępie jesteśmy gotowi do golenia. Po goleniu konieczne trzeba odkazić twarz, użyć kompresu oraz

nawilżanie to dziś standard. Zdarza się, że panowie prostują brody, jeśli włos jest nieposłuszny.

Krążą mity, że golenie przyspiesza porost brody, ale nie jest to prawda. Jeśli czyjaś genetyka nie sprzyja gęstemu zarostowi, to żadna ilość golenia tego nie zmieni. Natomiast dobry tryb życia i odpowiednia dieta mogą wzmocnić i poprawić wygląd zarostu jak i włosów czy paznokci, ale nie przyspieszy porostu.

Jeśli ktoś nosi długą brodę, to może mieć wrażenie, że z czasem wolnej rośnie lub przestaje rosnąć. Jest to tylko wrażenie - broda po prostu się wyciera/kruszy na końcach. Dobrze jest używać olejki do pielęgnacji brody w celu zabezpieczenia końcówek.

CZY ZAWÓD BARBER JEST ZAREZERWOWANY TYLKO DLA MĘCZYZN?

Nie! A jestem tego najlepszym przykładem. Choć początki nie były łatwe ze względu na to, że jestem kobietą a wtedy, kiedy zaczynałam byłam bardzo młodą osobą, panowie bali się mojej brzytwy. Długo im zajęło przekonywanie się do mnie. Z chęcią natomiast siadali u moich dużo starszych kolegów, aby kątem oka mnie obserwować czy naprawdę dobrze sobie radzę z brzytwą i wszyscy wychodzą cało z moich rąk. Z czasem docenili delikatne kobiece ręce i nabrali zaufania za co jestem wdzięczna, bo golenie to moja pasja.

Zapraszam na strzyżenie i golenie:
The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen
CO 80439 | (303) 674-2257
Gift certificate available

Polska Szkoła w Denver

Co słyszeć w Polskiej Szkole?

ELŻBIETA RYNCARZ

Witamy wszystkich bardzo serdecznie po przerwie świąteczno-noworocznej! Życzymy w Nowym Roku wszystkiego co najlepsze: cierpliwości, wyrozumiałości, spokoju i pokoju.

Miesiąc styczeń w Polskiej Szkole to podsumowanie pierwszego semestru, spotkania z nauczycielem, to Dzień Babci i Dziadka, to także Jasełka i wspólne kolędowanie. Nasze szkolne uroczystości są niestety w tym roku szkolnym bez udziału publiczności. Każda klasa przygotowała kolędę lub świąteczny wiersz. Program każdej klasy został nagrany i będzie udostępniony na naszej szkolnej stronie internetowej. Klasy zaprezentowały również swoje kolędy przed szopką na zewnątrz co pozwoliło, że do wspólnego kolędowania mogli dołączyć rodzice i ksiądz proboszcz. Mamy nadzieję, że

już niedługo powrócimy do tradycyjnego świętowania i bycia razem.

Klasa "Zerówczaków" - czego się uczymy i co robimy? Zerówka przygotowuje dzieci do klasy pierwszej. Zajęcia statyczne przeplatają się z ruchowymi. Dzieci rysują, uczą się piosenek i wierszy. Słuchają bajek oraz mają zabawy ruchowe. Opowiadają poznane bajki i robią projekty. Tutaj dzieci uczą się samodzielności, zaczynają pisać proste wyrazy, zaczynają również czytać i zdobywać wiedzę o otaczającym je świecie. Rozwijają zdolności artystyczne, manualne, komunikacyjne. Uczą się pracy grupowej, nawiązywania kontaktów z rówieśnikami.

Zadania domowe? - są, owszem. Spełniają swoje zadanie - uczą dziecko odpowiedzialności i poczucia obowiązku.



Zdjęcia: Marzena Jarosz & Ania Krasowski



Polska Szkoła w Denver



REKLAMA

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825



Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)



720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2019 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Sister Cities Brighton - Ziębice - prosimy o wsparcie



Brighton - Ziębice 2021

HENRYK ROZWARZEWSKI-ROSS

Drodzy Przyjaciele,

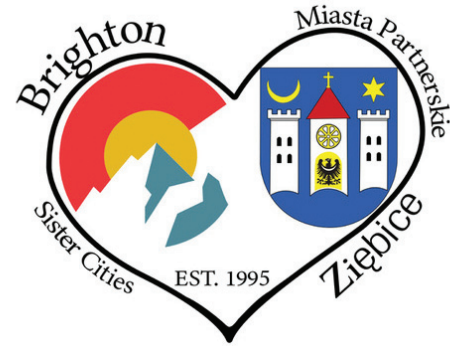
Corocznie, na początku lutego, Brighton Sister Cities organizuje wspaniały obiad i zaraz po nim aukcję. Aukcja ma na celu pomoc w finansowaniu głównych celów organizacji, czyli wymiany uczniów pomiędzy miastem Brighton w stanie Kolorado i miastem Ziębice na Dolnym Śląsku w Polsce. W tym roku z COVID-19 zmusił nas do znalezienia innej drogi do pozyskania funduszy. Będziemy gościli aukcję on-line czyli będzie to aukcja wirtualna. Aukcja będzie trwała przez cały tydzień od godziny 17:00 w dniu 6 lutego do godziny 20:00 dnia 13 lutego.

Mamy kilka wspaniałych rzeczy na aukcję ale potrzebujemy więcej atrakcyjnych przedmiotów, tudzież innych propozycji: oferta usług biznesowych, gift cards, itp. Logo i link do strony internetowej każdego będą zamieszone wraz z dotacją tak że będzie widoczny dla wszystkich odwiedzających naszą stronę. W celu zamieszczenia donacji na aukcję prosimy o przesłanie do czterech zdjęć podarunku z jego opisem do: Heidi Storz na email: hstorz@unitedpower.com. Do niej lub do mnie: kolega@q.com prosimy kierować wszelkie dodatkowe pytania.

Strona aukcji wraz z dodatkowymi informacjami jest dostępna na: <https://www.32auctions.com/BrightonSisterCities2021>

Zapraszamy do wzięcia udziału w aukcji Brighton-Ziębice Sister Cities aby podtrzymać naszą wspaniałą tradycję wymiany młodzieży między Brighton w Kolorado a Ziębicami w Polsce.

Z wyrazami szacunku,
Henryk Rozwarzewski-Ross



R E K L A M A

HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY

Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050

Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145

CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów

www.chicago-market.com

Kielbasa zwyczajna: 3,49 funt
Pyszna szynka: 5,99 funt
Polskie żółte sery: 6,99 funt
Styczniowa przecena na wszystkie CIASTA: 7,99 funt
PYSZNE PIEROGI od Alexandra
WYBORNE WYROBY MASARSKIE:
Alex Super Deli
Belmont Sausage Company

15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado;
Przepyszne bo robione według domowej receptury:
Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski

ŚWIEŻY WYBÓR NABIAŁU:
Kefir - Jogurt - Maślanka - Białe Sery

KOVALA BREAD and RACINE Bakery
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB
oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI.
Palce liżać!

Chicago Market Agencją Firmy POLAMER w KOLORADO:
Wysyłki POLAMER - palety, kontenery, motory + samochody
Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie
po najniższych cenach na rynku!

POLAMER

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Piątek - 10.00 - 18.00
Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSZYNA:
tel. 303-868-5662

WACŁAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com

Polski Klub w Denver

Drodzy Członkowie i Przyjaciele Polskiego Klubu w Denver

tekst: CZŁONKOWIE PKD

Po raz kolejny gościemy na łamach "Życia Kolorado", za co bardzo dziękujemy redakcji. Jesteśmy tu, aby informować Państwo na bieżąco o sytuacji jaka ma miejsce w Polskim Klubie. Wszystkie informacje, jakie Państwu przekazyujemy są poparte faktami, przepisami konstytucyjnymi i nagraniami z zebrań.

10 stycznia b.r. odbyło się pierwsze w nowym roku zebranie członków PKD. Udział w nim wzięło około 30 osób. Niestety zarząd Klubu nie pofatygował się, aby poinformować nas wcześniej o dacie zebrania, co było przez lata praktykowane. W tym temacie jest również zapis w Konstytucji PKD Art IX, Par 1 - „Członkowie będą zawczasu powiadomieni o każdym zebraniu”. Tylko nieliczni, którzy sprawdzili stronę internetową PKD wiedzieli, że zebranie się odbędzie. Coraz częściej styszymy, że długoletni i zaangażowani członkowie, NIE OTRZYMUJĄ od zarządu Klubu żadnych informacji drogą mailową. Czyżby był to sposób, aby nas się pozbyć z zebrań? Żeby nam odebrać głos? Aby nie było pytań, które zwykle i tak pozostają bez odpowiedzi?

Według najnowszych przepisów stanowych dotyczących spotkań w czasie pandemii, na terenie Klubu mogło być jednorazowo 50 osób. Zebranie jednak odbyło się przez ZOOM i telefonicznie. Pani Żak poinformowała nas, że była to decyzja zarządu, który boi się o swoje bezpieczeństwo. Zastanawiamy się czego i kogo pani Żak i zarząd się obawiają. Jeśli pednopranych członków Klubu, to może czas już odejść i przestać się bać. Przypominamy Państwu, że to jeden z nas został pobity na terenie Klubu przez sympatyka pani Żak. Tak naprawdę to my mamy powody do obaw o swoje bezpieczeństwo.

Podczas zebrania pani skarbnik przedstawiła nam raporty finansowe za rok 2020. Po raz kolejny mieliśmy tylko kilka minut, aby się z nimi zapoznać na ekranie komputera. Nikt z nas nie miał możliwości dokładnego przyjrzenia się rozliczeniom. Wszyscy musimy wierzyć zarządowi na słowo ile jest pieniędzy na kontach i ile zostało na co wydane, gdyż nikt nie ma dostępu do dokumentów od ponad roku. Przypomnijmy w tym miejscu, że na zebraniu 12 stycznia 2020 roku, członkowie Klubu przegłosowali większością, że wszystkie przedstawiane nam raporty i protokoły z zebrań powinniśmy otrzymywać drogą mailową. Jednym z wnioskodawców na tymże zebraniu była również pani Żak. Ale jak widać, pani Żak wnioski wnosi, przegłosowuje a i tak robi co chce.

Na pytania dotyczące finansów, które były kierowane do odpowiedzialnej za nie osoby - czyli do skarbnika, odpowiadała pani prezydent. Kiedy zwróciliśmy jej uwagę, że pytania NIE są skierowane do niej, usłyszeliśmy warunek: albo odpowie ona, albo nikt nie udzieli nam żadnych odpowiedzi. Według Regulaminu Klubu Art III, Par 5a)1 - „na pytanie skierowane do członka zarządu musi być udzielona odpowiedź przez danego członka zarządu”. I tu znowu okazuje się, że zarząd nie ma zamiaru działać według Konstytucji i Regulaminu PKD.

Po przejściu większości punktów agendy zebrania, przyszedł czas, aby po NIELEGALNYCH wyborach, NIELEGALNIE zaprzysiąc NIELEGALNY zarząd. Tekst przyrzeczenia prezesa i członków zarządu jest zapisany w Konstytucji PKD w Art XI. Członkowie zarządu "przyrzekają spełniać swoje obowiązki sumiennie i zgodnie z Konstytucją i Regulaminem Klubu Polskiego". Przypieczętowanie się tę przysięgę słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Zastanawiamy się jak czują się członkowie zarządu, wiedząc że zostali powołani na swoje stanowiska nielegalnie, łamiąc wszystkie artykuły i paragrafy konstytucji i regulaminu? Jak mogą obiecywać nam, że będą się do tych przepisów stosować, skoro już na początku swojej drogi przepisy te podeptali. Zaprzysiężenie wzbudziło gniew członków Klubu, ale i z tym problemem pani Żak sobie poradziła. Wyłączyła wszystkim głos, abyśmy nie mogli zaprotestować. To jest kolejny przykład łamania prawa, które nas obowiązuje i jest opisane w Reg. Art III, Par 5.

„Przewodniczący Komisji Wyborczej odbiera przysięgę od nowego prezesa. Nowo wybrany prezes zaprzysięga nowo wybrany zarząd” - (Reg. Art XI). Tak też się stało. Była już skarbnik, przewodnicząca Komisji Wyborczej i dyrektor zaopatrzenia (w nowym pseudo-zarządzie) w jednej osobie odebrała przysięgę od Agnieszki Nałęcz-Gębickiej-Trela - nowej pseudo-prezes. Pseudo-prezes zaprzysięgła po kolei nowych członków pseudo-zarządu NIE PAMIĘTAJĄC kto jakie

stanowisko obejmuje. Dobrze że miała obok siebie świetnego suflera w osobie pani Żak. Podczas zaprzysiężenia okazało się, że nie wszyscy nowo powołani są na zebraniu. Pani Czesława Muniz, która zgłosiła swoją kandydaturę w odpowiednim czasie i została wybrana na stanowisko dyrektora wynajmu, nie została (jak większość członków) poinformowana o zebraniu. Łucja Skiba, która podobno została wybrana na dyrektora członkostwa, zrezygnowała ze swojej funkcji jeszcze przed zebraniem. W tej sytuacji miejsce w zarządzie powinien objąć kolejny kandydat z listy - pan Roman Sałata, ale i on nie został powiadomiony o zebraniu. W nowym pseudo-zarządzie pozostają 2 wolne miejsca. Nie ma dyrektora informacji i marszałka. Pod koniec zebrania na stanowisko marszałka zgłosił się... UWAGA: pan Piotr Trela. Większość z nas myślała, że się przestyszeliśmy ale nie! Taka propozycja wpłynęła: pan Trela chce być pseudo-marszałkiem w pseudo-zarządzie!

Po inauguracji dalej trwało zebranie. Mimo małych przetasowań na stołkach nic się nie zmieniło. Pani Żak dalej prowadziła zebranie, przyjmowała i odrzucała wnioski, wyłączała głos niewygodnym członkom Klubu. W końcu sama wniosła wniosek o ukaranie pana Jacka Pajki za pomówienia i groźby. Pan Jacek Pajka nigdy w swoich wypowiedziach nikomu nie groził a informacje jakie nam przekazuje są prawdą. Okazuje się, że dążenie do ujawnienia prawdy kończy się dla klubowiczów zawieszeniem w ich prawach. Najlepszym tego przykładem jest pozbawienie praw członkowskich Przemka Rupnowskiego, który nigdy nikomu nie ubliżył.

W ostatnich dniach wyplłynął jeszcze jeden, według nas ogromny problem. Mianowicie zmiany jakie pani Żak wprowadza w Konstytucji Polskiego Klubu. W ostatnim roku można było zaobserwować zmiany jakie są nanoszone w artykule odnoszącym się do wyborów. Jeszcze na początku roku 2020 Art V, Par 4. brzmiał: „Podstawą do zakwalifikowania się do wyborów na jakiegokolwiek stanowisko w zarządzie Klubu jest przynależność do Klubu przynajmniej sześć (6) miesięcy przed wyborami”. Kilka miesięcy temu, w końcu naniesiono do tego artykułu poprawki przegłosowane w 2016 roku. Poprawki te dotyczą dodatkowych wymagań dla kandydatów na prezesa i wiceprezesa. Głosowanie nad tymi poprawkami odbyło się w listopadzie 2016 roku, na zebraniu wyborczym na którym było kworum. Parę dni temu pojawił się dodatkowy wpis rozszerzający ten artykuł. Pani Żak twierdzi, że 19 listopada 2017 roku do artykułu dopisano konkretny miesiąc do kiedy kandydaci mogą się zgłaszać, a mianowicie wrzesień. Jaką możemy mieć pewność, że w 2017 roku takie zmiany były przegłosowane? Skąd mamy wiedzieć czy na tym zebraniu było kworum, skoro nikt z nas nie ma dostępu do protokołów? Jaką możemy mieć pewność, że jeśli się nam przedstawi teraz protokoły to, że one nie są sfałszowane? Jak to jest, że poprawki do tak ważnego dokumentu nie są od razu publikowane? Czy przepisy, które nie są zapisane na czas do Konstytucji nas obowiązują? A może jest tak, że panie Żak i Nałęcz-Gębicka zgłosiły swoje kandydatury za późno i teraz do tej sytuacji zmieniają Konstytucję?

Jakkolwiek by nie odpowiedzieć sobie na te wszystkie pytania, jeden wniosek jest bardzo ważny. Wybory były przeprowadzone NIELEGALNIE. W Konstytucji Klubu jest dokładnie opisane jak ten proces powinien wyglądać. Nikt z nas, członków Klubu nie ma obowiązku znać i przestrzegać przepisów, które nie są opublikowane. Skoro nie sa opublikowane to znaczy, że nie obowiązują.

Oprócz tego jednego paragrafu, którym obecny pseudo-zarząd będzie się zastanawiał jest wiele innych, które zostały złamane. Komisje wyborcza i nominacyjna zostały powołane zbyt późno. Nie były bezstronne, a w składzie Komisji Wyborczej były osoby zasiadające w Zarządzie i były KANDYDATAMI do kolejnego Zarządu! Nikt nie zauważył konfliktu interesów? Wybory odbyły się listownie, głosy nie były liczone w obecności głosujących. Terminy nie zostały dotrzymane a wszystkie decyzje dotyczące wyborów podejmowała pani Żak.

W ostatnim tygodniu stycznia na stronie FB "Polacy w Kolorado" Krystian Żelazny wyszedł z propozycją odbycia zebrania pojednawczego w PKD. Wielu Polaków z entuzjazmem i nadzieją przyjęło ten pomysł. Dnia 30 stycznia ponad 100 osób na stronie do głosowania opowiedziało się za ZA propozycją zebrania, jednocześnie nie było żadnych głosów

przeciwko. Pseudo-zarząd wydał na stronie internetowej Klubu oświadczenie, że nie zamierza organizować ani brać udziału w tego typu spotkaniu. To wielka szkoda. Znow okazuje się, że tylko jedna strona tego konfliktu jest gotowa do rozmów i rozwiązania problemów jakie nawarstwiają się już od ponad roku.

Agnieszka Nałęcz-Gębicka i Katarzyna Żak twierdzą, że miejscem na tego typu rozmowy są zebrania członków Klubu. Z doświadczenia wiemy, że nie zdaje to żadnego egzaminu. Zebrania prowadzone są na zasadach wytyczanych przez zarząd a członkowie nie mają szans dojścia do głosu; proponowane wnioski nie są przyjmowane a nasze prawa łamane. Polonia z każdym dniem jest coraz bardziej zniechęcona i rozczarowana brakiem chęci współpracy ze strony zarządu Klubu.

Pani Agnieszko - może już czas wywiązać się ze swoich wyborczych obietnic, wykazać się mądrością i odbudować Nasz Polski Dom?

CZŁONKOWIE PKD

PROPOZYCJA ZEBRANIA POJEDNAWCZEGO PKD

Od ponad roku w głównym ośrodku naszej lokalnej społeczności jakim jest Klub Polski w Denver toczy się bardzo szkodliwy nam konflikt. Nikogo nie trzeba przekonywać do tego, iż taka sytuacja powoduje tylko i wyłącznie destrukcję, która do niczego dobrego nas nie prowadzi.



Uważam, iż nadszedł ten właściwy moment, aby doprowadzić do pojednania i właśnie te trudne nam czasy przejść w zjednoczeniu Polaków na obczyźnie, któremu od lat służył nasz Klub.

Wychodzę z założenia, iż każda ze stron chce dla PKD jak najlepiej. Zasada domniemania dobrej wiarę. Wiele animozji, przeszkód, wynika często z głupich nieporozumień, braku bezpośredniej rozmowy. Dlatego wzywam tutaj Was, byście zasiedli przy jednym stole i doszli do porozumienia.

Sam uważam się za osobę neutralną w tymże konflikcie, wszak bardzo zaangażowaną ku doświadczeniu do pojednania. Mam znajomych zarówno z jednej jak i drugiej strony. Z racji wykształcenia znam się trochę na arbitrażu (ukończono studia doktoranckie na Katedrze Prawa Konstytucyjnego, szereg publikacji naukowych). Dlatego proponuję, aby każda ze stron wyznaczyła maksymalnie 5-osobową delegację (unikniemy dzięki temu zbędnego chaosu spowodowanego za dużą liczbą chętnych dysputantów), które zasiadyłyby przy jednym stole w budynku Polskiego Klubu w Denver i przy moim arbitrażu postarały się o przysłówiowe dogadanie się ze sobą pro publico bono. Wyrok arbitrażu stałby się ostateczny.

Termin spotkania ważne, aby został wyznaczony na jeden z najbliższych weekendów, np. w pierwszym lub drugim tygodniu lutego. Za dużo czasu już straciliśmy na niepotrzebne waśnie. Im szybciej dojdziemy do konsensusu, tym większy pożytek przyniesie to naszej Polonii

Wierzę gorąco, iż Pani Prezes Agnieszka Nałęcz-Gębicka przystanie na wyżej zaproponowane warunki i udostępni salę Klubu w celu odbycia postępowania arbitrażowego. Czekam tutaj na pozytywny odzew obu zważnionych stron.

- Krystian Żelazny

27 stycznia b.r. z inicjatywy Kingi Rogalskiej powstała strona gdzie członkowie i osoby zainteresowane losem PKD mogą się opowiedzieć z imienia i nazwiska ZA lub PRZECIWI zaproponowanemu przez Krystiana Żelaznego Zebraniu Pojednawczemu: <https://www.signupgenius.com/go/10c0845ada823a3ff2-zebanie>

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Duży poślizg pandemiczny

MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Od pewnego czasu odnoszę wrażenie, że wiele sytuacji próbujemy tłumaczyć wirusowym zamieszaniem. A w każdym razie, ja próbuję. Żyjemy sobie w tym „międzyczasie”, kiedy niektóre decyzje odkładane są na ten upragniony okres, kiedy „wszystko wróci do normalności”, „kiedy wszyscy się zaszczepimy”, „kiedy przestaniemy się obawiać, że wirus dopadnie nas w najmniej oczekiwanym momencie”. I nagle zdajemy sobie sprawę, że ten „czas” może wcale nie nastąpić za miesiąc czy dwa, a życie trzeba przeżyć, a nie przeczekać. Wygląda na to, że należy zacząć od zaraz.

Coroczne teksty poświęcone Wybitnym Polakom na Zachodzie USA stanowiły dla mnie olbrzymią przyjemność i cieszyłam się, kiedy mogłam Czytelnikom przekazać decyzje Kapituły, która wyróżniała - i miejmy nadzieję nadal będzie to czyniła - wspaniałych przedstawicieli biznesu, nauki, kultury, młodego pokolenia i ludzi o ponadprzeciętnych osobowościach, którzy posiadają polskie korzenie i z chęcią się do nich przyznają. To naprawdę niezwykle fascynujące (i inspirujące) doświadczenie, kiedy poznaje się osoby oddane temu, co robią i potrafiące zmieniać rzeczywistość, jednocześnie nie tracąc gdzieś po drodze swojego pięknego człowieczeństwa. Chyba szczególnie w tym trudnym dla wszystkich okresie ważne jest, byśmy pamiętali, jak wspaniałych ludzi mamy dookoła siebie. I ponownie o nich opowiedzieli.

Kiedy w lutym 2020 r. Kapituła Konkursu Wybitny Polak na Zachodzie USA zebrała się, by po raz szósty przyznać wyróżnienia, nikt nie miał zapewne świadomości, że to ostatnie dni „wolności”. Wspaniała rozmowa o kandydatach, gorąca dyskusja, czasem spory, zawsze jednak kończące się porozumieniem. Potem krótki okres oczekiwania, kiedy w maju, zawsze podczas Święta Konstytucji, wręczane były w Los Angeles wyróżnienia. Ubiegłoroczna procedura zakończyła się na dokonaniu wyboru Wybitnych. Z ogłoszeniem nazwisk wyróżnionych Kapituła czekała najpierw do listopada licząc, że być może uda się wręczyć statuetki Wybitnym w czasie Święta Niepodległości. Kiedy stało się jasne, że to może się nie udać, zapadła decyzja, bo poczekać jeszcze chwilę i ogłosić wyniki wyborów Kapituły w maju 2021, łącząc laureatów z obu lat. Coraz częściej jednak wszyscy zadajemy sobie pytanie, kiedy naprawdę będzie można powrócić do dawnych rytuałów (nawet w maseczkach na twarzy) i wiele wskazuje na to, że najbliższy maj nadal może nie dać tej możliwości. A skoro trzeba życie przeżyć, dość czekania! Pozwalam sobie zatem w imieniu Kapituły Wybitnego Polaka na Zachodzie USA przedstawić Państwu laureatów konkursu w roku 2020.



Światowa edycja Konkursu „Wybitny Polak” przeprowadzana jest bezpośrednio przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego i połączona jest organizacyjnie z Konkursem „Teraz Polska”. Jej laureatami zostają osoby, których działalność i osiągnięcia zyskały międzynarodowe uznanie.

Kandydatów do nagrody rekomendują członkowie Kapituły oraz organizacje społeczne i samorządowe współpracujące w tym zakresie z Fundacją. Spośród laureatów wszystkich regionalnych edycji oraz kandydatów wskazanych przez organizacje krajowe Kapituła dokonuje ostatecznego wyboru laureatów światowej edycji Konkursu.

W niniejszym artykule przedstawiamy laureatów wybranych w edycji Konkursu 2020 WYBITNY POLAK na Zachodzie USA.

Gratulujemy wszystkim Laureatom wyróżnionym w tej edycji!



Kategoria Nauka:
prof. Jerzy Rozenblit



Kategoria Biznes:
Mieczysław Michael Wanasz



Kategoria Wybitna Osobowość:
Tad Taube



Kategoria Młody Polak:
Julia Zuzanna Sokolowska

umiejętności manualne w warunkach niezwykle zbliżonych do realiów stołu operacyjnego. Miałam przy tej okazji szansę wzięcia do ręki szkoleniowego skalpela i okazało się wówczas, że mój pacjent niestety nie przeżyłby na pewno, bowiem zdolności w kierunku chirurgii nie posiadam żadnych. Pan profesor był jednak wyrozumiały i opowiedział o swoich projektach z pogranicza inżynierii i chirurgii, w szczególności tych, które dotyczą współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim oraz kilkoma innymi uczelniami w Polsce. Kiedy poprosiłam go o bliższe określenie jego specjalności odparł z humorem: „jestem prawdopodobnie najlepszym lekarzem wśród inżynierów i najlepszym inżynierem wśród lekarzy”. Coś w tym jest, bowiem z wielkim zacięciem, pasją i zrozumieniem tematu opowiada o kwestiach dotyczących obu dziedzin.

Wspomniane wcześniej laboratorium jest autorskim dziełem pana profesora. Jest to pracownia oparta na modelach dotyczących projektowania i analizy kompleksowych systemów komputerowych, projektów z pogranicza sprzętu i jego oprogramowania oraz modelowania symulacyjnego. Dzięki staraniom pana profesora - a przede wszystkim jego naukowej renomie - laboratorium utrzymywane jest między innymi z grantów Narodowej Fundacji Naukowej, armii amerykańskiej, NASA czy firm takich jak Siemens, Rockwell oraz McDonnell Douglas. Obecnie najważniejszym projektem jest system doskonalenia umiejętności chirurgicznych sterowanych komputerowo.

Profesor Rozenblit znany jest w światowych kręgach akademickich nie tylko z ponad 200 opublikowanych prac naukowych, ale także niezwyklej aktywności na forum konferencyjnym - wielokrotnie brał udział w międzynarodowych sympozjach, był ich organizatorem lub przewodniczącym. Udziela się także w wielu uniwersyteckich komisjach naukowych. Służy jako dyrektor Life-Critical Computing System Initiative, która to jednostka zajmuje się badaniami nad poprawą niezawodności i bezpieczeństwa technologii stosowanych w opiece zdrowotnej i aplikacjach krytycznych dla życia.

Swoją naukową karierę prof. Jerzy Rozenblit rozpoczął na Wrocławskiej Politechnice, gdzie otrzymał tytuł magistra na wydziale informatyki i inżynierii. Kontynuował studia na Wayne State University i tam również uzyskał tytuł magistra. Na tym samym uniwersytecie doktoryzował się w dziedzinie informatyki. W zakresie jego zainteresowań znajdują

elektrycznej i komputerowej oraz profesor chirurgii. A przy okazji szalenie skromny, wrażliwy człowiek, oddany pomocy tym, którzy jej potrzebują oraz utalentowany

fotograf. Kiedy poznałam pana profesora wiele lat temu, pokazał mi swoją pracownię chirurgiczną na Uniwersytecie Arizony w Tucson, gdzie studenci mogli ćwiczyć

Wayne State University i tam również uzyskał tytuł magistra. Na tym samym uniwersytecie doktoryzował się w dziedzinie informatyki. W zakresie jego zainteresowań znajdują



Kategoria Nauka
- prof. Jerzy Rozenblit

Wybitny naukowiec, którego opracowania i artykuły cytowane są na całym świecie, wspaniały pedagog, profesor w dziedzinie inżynierii

Zapiski nie tylko kalifornijskie

się szczególnie sztuczna inteligencja, inżynieria systemów komputerowych, języki programowania, inżynieria oprogramowania, a także struktury danych oraz algorytmy. W swojej karierze naukowej czas dzieli między projektowanie i analizy systemów kompleksowych, modelowanie i symulację komputerową, mało inwazyjne operacje chirurgiczne wspomagane komputerowo, a także zastosowanie technologii komputerowych w medycynie klinicznej i akademickiej.

Pozwoliłam sobie zerknąć na oceny wystawiane panu profesorowi przez jego własnych studentów. Zwracają szczególną uwagę na to, że profesor Rozenblit zachęca ich do samodzielnego poszukiwania rozwiązań zadanych tematów, inspiruje do pracy, daje wiele swobody, ale jednocześnie jest nieskończonym źródłem wiedzy, oddanym swojej naukowej i edukacyjnej misji. Bardzo często przewijała się opinia o profesorze Rozenblit jako o „jednym z najlepszych profesorów na uczelni”. Większość studentów powróciłaby z chęcią na wykłady profesora!

Nic w tym dziwnego, bowiem zapytany o to, co w życiu jest dla niego najważniejsze, odparł po prostu: „to, jakimi jesteśmy dla innych...”



Kategoria Biznes - Mieczysław Michael Wanasz

Kiedy w 1973 r. pan Wanasz, jako absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej wylądował w Minneapolis, w kieszeni miał 25 dolarów, a znajomość języka angielskiego była - mówiąc ogólnie - ograniczona. To jednak, czego brakowało, szybko nadrobił ambicją i pracowitością. W krótkim czasie uzupełnił braki językowe, zdobył dodatkowe wykształcenie, ożenił się, podjął pracę przy projektowaniu generatorów, a następnie próbował wspólnie z żoną szczęścia w biznesie - założyli sklep z upominkami i salon kosmetyczny, jednak obie firmy nie przetrwały próby czasu. W 1981 r. państwo Wanasz przeprowadzili się do Denver w Kolorado, gdzie pan Wanasz został menadżerem w firmie Over-Lowe. Niebawem firma została sprzedana, ale w spadku po niej zostało wiele niedokończonych zamówień, zatem pan Wanasz podjął się produkcji elementów instalacji drogowych, podjął od Over-Lowe hale produkcyjne i założył własną firmę WANCO Inc. Dzięki usprawnionej technologii i poprawie projektów technicznych firma mogła konkurować o rynek zbytu z innymi graczy i wspaniale sobie radziła. Na tyle dobrze, że już niebawem odkupiła dawną firmę Over-Lowe po bardzo atrakcyjnej cenie. To stanowiło kolejny element napędowy dla WANCO, która rozpoczęła prawdziwy podbój rynku amerykańskiego. W 1998 r. firma przeprowadziła się do Arvady w Kolorado, gdzie działa do dziś.

WANCO Inc. produkuje urządzenia pozwalające na zapewnienie bezpieczeństwa na drogach, informacje i kierowanie ruchem ulicznym przy pomocy elektronicznie i komputerowo sterowanych tablic i znaków świetlnych. Firma produkuje ponadto instalacje oświetleniowe dla placów budów, robót drogowych czy imprez masowych, jak i ruchomych wież obserwacyjnych, monitorujących obiekty przy pomocy zdalnie sterowanych kamer. Zakład, w którym obok członków rodziny pana Wanasza zatrudnionych jest około 250 osób, dynamicznie się rozwija. Kilka lat temu została wybudowana nowa

hala produkcyjna wysokiej technologii, co pozwoliło na zatrudnienie dodatkowej załogi. Kiedy WANCO powstało w 1984 r., była to niewielka firma rodzinna, która praktycznie co roku zwiększała swoje obroty o 25%. Dziś jest wielomilionowym przedsięwzięciem biznesowym, amerykańskim numerem jeden w swojej branży, kontroluje ponad 35% rynku amerykańskiego w dziedzinie bezpieczeństwa drogowego. Firma sprzedaje swoje produkty do wszystkich stanów USA, ale można je także spotkać w Hong Kongu, Australii, Turcji czy Kuwejcie. WANCO zadziwia sprawnością prowadzonej tam produkcji, ale także niespotykaną wprost czystością i porządkiem. Jeden z najnowszych produktów - naczepty nadzoru - pozwalają budowlanom na obserwowanie jednocześnie kilku placów budów, a to dzięki systemom przenośnych kamer umieszczonych na specjalnych podwyższonych stanowiskach.

Pan Mieczysław Wanasz jest dumny ze swojego sukcesu i ma ku temu wszelkie powody. Przez wszystkie lata istnienia firmy wkładał w nią wiele pracy, wysiłku całej rodziny, ale przede wszystkim wiedzy i pomysłów, które zapewniły obecną pozycję na rynku. Sukces finansowy nie jest jednak najważniejszą satysfakcją pana Mieczysława - najbardziej cieszy go fakt, że może powiedzieć „Polak potrafi!”. To wpisuje się w jego życiowe credo: „Bardzo ważna jest dla mnie praca zawodowa, dobór właściwego zespołu współpracowników, współpraca międzynarodowa, a przede wszystkim jasne widzenie i określanie kolejnych celów, realizowanych wspólnie z załogą mojego przedsiębiorstwa. Równie ważna jest dla mnie rodzina: dbam o jej wykształcenie, sukcesy i właściwy rozwój.”

„Życie Kolorado” szczeni się wieloletnią przyjaźnią pana Mieczysława - finansowo wspiera nasz miesięcznik od lat, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni, bowiem między innymi dzięki panu Wanaszowi możemy co miesiąc spotykać się z Państwem. Dotacje osób dobrej woli, które jak pan Wanasz pozwoliły już nie raz przetrwać nam najgorsze kryzysy, są nie tylko podstawą budżetową wydawnictwa, ale przede wszystkim zawsze dają nam moralne wsparcie i świadomość, że są ludzie, którym zależy na kontynuowaniu pracy „Życia Kolorado”. W imieniu całego zespołu serdecznie gratulujemy wyróżnienia, Panie Mieczysławie!



Kategoria Wybitna Osobowość - Tad Taube

Pan Tad Taube bez wątpienia należy do grona najbardziej rozpoznawalnych osób w Kalifornii, ale zapewne także poza jej granicami. Od 2007 r. pełni rolę konsula honorowego RP w rejonie Zatoki San Francisco. Jest filantropem i odnoszącym sukcesy biznesmenem. Jest też osobą wpływową i doskonale poruszającą się po trudnych gruntach politycznych czy społecznych. Szalenie aktywny, dzieli swój czas pomiędzy rodzinę, działalność filantropijną, zamyślanie do opery i tenisa oraz budowanie polsko-żydowsko-amerykańskich mostów.

Urodził się w Krakowie w 1931 r. Wraz z rodzicami opuścił Polskę tuż przed wybuchem II wojny światowej i osiadł w USA. W rozmowach często wspomina te trudne czasy, zawsze podkreślając swoje polskie, krakowskie korzenie. Rodzina na kilka miesięcy zatrzymała się w Nowym Jorku, jednak wkrótce wyjechali do Los Angeles.

Tu Tad Taube stał się młodocianym aktorem w filmach firmy Metro-Goldwyn-Meyer - grał między innymi polskie dziecko, które walczy z nazistowskim kolegą czy rosyjskiego chłopca, który ucieka przed Niemcami. Tak zarobił pierwsze w życiu pieniądze. Jego mentor i ojciec w jednej osobie wybrał dla niego edukację na wydziale inżynierii przemysłowej na Uniwersytecie Stanforda. Po jej zakończeniu Tad Taube został wezwany do odbycia służby wojskowej - służył w eskadrze komunikacyjnej. Następnie pracował w Lawrence Livermore National Laboratory, która to firma stanowiła forpoczcie przemysłu półprzewodników w Dolinie Krzemowej. Kolejnym krokiem było rozpoczęcie własnej działalności w dziedzinie nieruchomości i zaangażowanie się w prace filantropijne.

Zarządza trzema fundacjami - Fundacją Koret, Fundacją dla Żydowskiego Życia i Kultury im. Taubego oraz Funduszem Rodziny Taube. Wszystkie one wspierają wiele organizacji i przedsięwzięć z dziedziny sztuki, sportu, kwestii obywatelskich czy żydowskie instytucje kulturalne. Jednym z największych osiągnięć Tada Taube było zebranie około 16 milionów dolarów na powstanie Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, swego rodzaju pomnika, świadczącego o nierozdzielnej wspólnotce losów narodu polskiego i żydowskiego. Pracował na rzecz wielu instytucji edukacyjnych w ich radach nadzorczych, w tym Uniwersytetu San Francisco, Instytutu Hoovera czy Radzie Sportowej Stanforda. Pieniądze, które dzięki swoim zdolnościom menadżerskim wypracował między innymi w założonej przez siebie firmie Woodmont Companies zajmującej się nieruchomościami, wykorzystuje zgodnie z ideą, iż należy się nimi posługiwać tak, by zabezpieczyć byt rodziny, ale również by wspierać ludzi i idee, które mają szansę na sukces, ale brak im początkowego zaplecza. Fundacje zarządzane przez Tada Taube wydały ponad 80 milionów dolarów między innymi na rzecz Uniwersytetu Stanforda, częściowo dzięki nim powstały stadiony tenisowe i amerykańskiego futbolu, Instytut Hoovera czy Centrum Studiów Żydowskich imienia Taube.

W działalności filantropijnej Tad Taube nie zapomina o Polsce. Szczególne miejsce na polskiej mapie zajmuje oczywiście Kraków. Od lat wspiera funkcjonujące tam Centrum Społeczności Żydowskiej oraz coroczny Festiwal Kultury Żydowskiej. Dotacje otrzymuje także warszawski Żydowski Instytut Historyczny. W wielu wystąpieniach podkreślał, że Polska była miejscem największego w dziejach świata ludobójstwa dokonanego przez „tak zwanego cywilizowanego człowieka”. Dlatego właśnie chce być częścią odnowienia się życia żydowskiego w Polsce.



Kategoria Młody Polak - Julia Zuzanna Sokołowska

Młoda, utalentowana, odnosząca sukcesy, a na dodatek miła i atrakcyjna Polka mieszka od kilku lat w Los Angeles i tu zajmuje się pracą zawodową. Pani Julia jest kompozytorką, pianistką, zajmuje się orkiestracją, prowadzi własną firmę muzyczną Hollywood Arrangers, jest producentem muzycznym i aranżerem. W wolnych chwilach, śpiewa i to naprawdę pięknie. Kocha jazz, dlatego wybrała studia w dziedzinie kompozycji jazzowej na Berklee College of Music i Uniwersytecie Północnego Teksasu.

Mimo młodego wieku Julia Sokołowska pracowała już dla wielu dużych graczy rynku

telewizyjnego, między innymi dla sieci PBS, tworząc oryginalną muzykę do serii telewizyjnych i filmów („The Whistle”) czy Jay Leno przy jego wieczornym programie. W czasie współpracy z telewizją CBS wykorzystwała swoje umiejętności gry na instrumentach klawiszowych, stworzyła także własną aranżację. Skomponowała i zaaranżowała muzykę na potrzeby filmu animowanego studia Disneya „Destino”, która to krótka animacja sama w sobie jest już niezwykłym projektem. Prace nad nią rozpoczęły się w 1945 r. Pierwotnie „Destino” powstawało we współpracy Walta Disneya i Salvadora Dali. Dopiero po upływie 58 lat, w 2003 r. film ostatecznie ukończono i pokazano szerokiej publiczności. Muzyka, jaką skomponowała pani Julia, jest wspaniałą ilustracją emocji ukazujących się na ekranie. Wśród gwiazd, z którymi koncertowała wymienić należy takie nazwiska, jak Rod Stewart, David Foster, Anthony Hamilton czy Kendrick Lamar. W latach 2014-2017 jej piosenka „I'll be loving you” podbiła serca słuchaczy radiowych USA.

Sukcesy odniesione w Stanach nie oznaczają zapomnienia o Polsce. Pani Julia stara się wspierać talenty muzyczne w kraju - w 2018 r. prowadziła warsztaty mistrzowskie w ośrodku Strefa Kultury w podwarszawskim Piasecznie. Warto dodać, że nazwisko Pani Julii Sokotowskiej przewija się również przez pierwsze strony gazet branży muzycznej, między innymi za sprawą przyznawanych jej wyróżnień - jest laureatką nagrody Komedy i Amerykańskiego Stowarzyszenia Aranżerów Muzycznych i Kompozytorów. Prywatnie mówi: „Najważniejsza w moim życiu jest wiedza. Wiedza o świecie, wiedza o postępach w nauce, technologii czy sztuce, wiedza o ludziach i społeczeństwie, wiedza o samym sobie. Wiedza to skarb, który popycha nas wszystkich w przyszłość oraz pozwala nam na podejmowanie najlepszych decyzji każdego dnia”.

W 2020 r. Kapitulę konkursu Wybitny Polak na Zachodzie USA nie udało się osiągnąć konsensusu w kwestii przyznania nagrody w dziedzinie kultury.

Ponowne obrady członków Kapituły odbędą się w bieżącym roku z pewnym opóźnieniem, jednak prace nad zbieraniem informacji o osobach polskiego pochodzenia, które wyróżniają się swoimi osiągnięciami ruszyły już na całego. Jak zawsze przy tej okazji Kapituła zwraca się do wszystkich Państwa z prośbą o nadsyłanie kandydatur tych, którzy w Państwa oczach na statuetkę Fundacji Teraz Polska zasługują w szczególności. Ten trudny czas pandemiczny potrzebuje odrobiny jasnieszszych promieni - niech będą nimi wyróżnienia dla tych, którzy nasze życie wzbogacają swoimi talentami, sukcesami, niezwykłymi darami czy osobowościami.

Propozycje kandydatur można nadsyłać na adres e-mail: wybitnypolak@gmail.com w terminie do 31 marca 2021 r.

Dla przypomnienia - każdy ze zgłaszanych do nagrody musi wcześniej udzielić pisemnej zgody na przystąpienie do konkursu. W imieniu Kapituły proszę także o przesyłanie wraz ze zgłoszeniem szczegółowej informacji o kandydacie i jego osiągnięciach, które w szczególny sposób predystynują go do wyróżnienia.

Mając nadzieję na wiele inspiracji czerpanych od Wybitnych Polaków, życzę Państwu zdrowia i szybkiego powrotu do „normalności”.

Legendy polskie



Wrocławskie krasnale

DOROTA BADIERE

Olaboga! Zaginął Chmurek! Nigdzie go nie ma! Ukradli Chmurka! Olaboga! - Nawigator biegł przez miasto alarmując o zaginięciu swojego kompana.

Noc we Wrocławiu to czas, kiedy krasnale mogą ocknąć się z dziennego odrętwienia i prowadzić swoje życie towarzyskie. Nocne spotkania i zebrania, narady i porady, dyskusje i wszelkie debaty były w tym czasie nieodłączną częścią krasnalowego świata. Warto też wyjaśnić, że aktywne noce krasnali należały wyłącznie do nich i nie były widoczne dla niekrasnalowych mieszkańców Wrocławia, czyli ludzi, którzy przechodząc obok miejsc zwykle zajętych przez krasnale, nadal je tam widzieli.

Tymczasem rwetes, jakiego narobił Nawigator, oderwał pozostałych małych Wrocławian od swoich czynności. Za dnia można spotkać Nawigatora przy nadodrzańskej przystani, gdzie zacumował po wielu morskich i rzecznych podróżach, aby cieszyć się zasłużonym odpoczynkiem. Teraz nie wyglądał jednak na spokojnego, a wszyscy zaciekawieni podążali za nim. Spora grupa podążała już szybkim krokiem za krzykami Nawigatora, który wyraźnie kierował się w stronę komendy policji na ulicy Podwale. Tam też znajdował się Patrolek, krasnal-policjant. Chwilę potrwało, zanim Nawigator odzyskał oddech po dobiegnięciu na miejsce - i całe szczęście - bo większość ciekawskich potrzebowała jeszcze kilka minut, żeby dołączyć i móc uczestniczyć w zbiegowisku pod komendą.

Z rynku nadciągała największa gromadka krasnali, na czele których pędził Życzliwec. Z prawej strony z kolei, pogwizdując i nawołując, biegły krasnale basenowe z Helpikiem i Ratusiem na czele. Z lewej spora grupka krasnalek, które wracały właśnie ze swoich babskich pogaduszek, a przewodziły im Faksymilka i Marysia Pięknsia. Jakby tego było mało, z góry przyleciał również Gołębnik wraz z chmurą swoich ptasich przyjaciół, siedząc okrzakiem na jednym z nich jak na rumaku. Widząc całą społeczność krasnali coraz bliżej, Patrolek zaczął działać.

- Spokojnie, Nawigatorze, powoli. Kiedy i gdzie widziałeś Chmurka po raz ostatni? - zapytał Patrolek rzeczowo wyciągając notes z kieszeni.

- Ostatni raz? Olaboga! Tylko nie ostatni raz! Tylko nie Chmurek! Przyjacielu, gdzie jesteś? - ręce Nawigatora poszybowały w górę, złapał się za głowę i zaniósł się głośnym szlochem, chyba nawet głośniejszym od wcześniejszych wrzasków.

- Ostatni raz, Nawigatorze, to nie znaczący najostatniejszy, pytam po prostu gdzie go widziałeś ostatnio. - Patrolek był przyzwyczajony do empatycznych i pełnych emocji zachowań większości krasnali.

W ciągu dnia obserwował ludzi i ich zachowania i nie potrafił zrozumieć dlaczego są tacy dla siebie niemili. Nieraz słyszał pod komendą policji, czyli pod swoim miejscem zamieszkania, że jeden aresztowany z drugim podejrzanym jest "nieludzki". A jaki niby miałby być? W świecie krasnali wszyscy o sobie dbali i wspierali we wszystkim. Podarowane mu kajdanki służyły głównie do zacumowania łódki na Odrze, a pałka była idealnym pogrzebaczem podczas biesiadnych ognisk. Jego przemyślenia zostały przerwane, Nawigator był gotowy składać dalej zeznania.

- Wczoraj, jak zwykle, Patrolku, oglądaliśmy razem gwiazdy, opowiadaliśmy sobie różne zasłyszane historyjki od turystów - odpowiedział uspokojony nieco Nawigator wspominając wczorajszą wieczór. -

Śmiałyśmy się z nazw niektórych konstelacji, taki na przykład...

- O której godzinie się rozstaliście? - Patrolek chłodno kierował pytania na temat śledztwa. Patrolku, daj się Nawigatorowi wygadać - wtrącił się Życzliwec. - Przeżywa zaginięcie przyjaciela.

- Życzliwku, nie przeszkadzaj w śledztwie, pozwól Patrolkowi zadawać pytania - Faksymilka szorstko upomniała Życzliwkę. Zawsze miała bardziej urzędnicze podejście do sprawy, niż inne krasnale.

- Proszę zebrane tutaj krasnale o spokój - Patrolek rozglądał się wokół i upewnił się, że wszyscy zgromadzeni widzą jego przeszyskający wzrok i groźną minę.

- W przeciwnym razie będę musiał was

drażnić dalej fachowo Patrolek.

- Miał jeszcze zająć po drodze do krasnali wodnych przy fontannie. Chcieliśmy się z nimi tam umówić na imprezę w przyszłym tygodniu.

- Nie widziałem Chmurka wczoraj w nocy! - głośno zaoponował Parasolnik, a za nim inne krasnale wodne.

Inne krasnale zaczęły szeptać między sobą. Rozmowy stawały się coraz głośniejsze. Od jakiegoś czasu krasnale ginęły. Historie były przeróżne, adekwatnie do każdego krasnala. Czasami były przenoszone przez ludzi w inne miejsce i po pierwszym strachu i poszukiwaniach po zachodzie słońca odnajdowały się ku ogromnej uciezce



Dodatek od redakcji: Niewielkie - kilkunastocentymetrowe rzeźby krasnali, w liczbie i tematyce stale rosnącej, są umieszczane we Wrocławiu sukcesywnie od 2005 roku. Wychodzą one od malowanych w latach 80. XX wieku graffiti, a następnie happeningów organizowanych przez ruch „Pomarańczowej Alternatywy” ośmieszających w sposób pokojowy system komunistyczny. Po upadku PRL-u krasnale uległy zapomnieniu, aż do sierpnia 2005 roku, kiedy to wrocławski rzeźbiarz Tomasz Moczek ustawił pięć pierwszych krasnali. Figurki krasnali stały się integralną częścią przestrzeni miejskiej oraz zjawiskiem społecznym. Nowe postacie tworzone są przez artystów z całej Polski, a ich opiekunami są instytucje publiczne, firmy oraz osoby prywatne. Organizowane są specjalne wycieczki szlakiem krasnali, gry plenerowe, spektakle teatralne oraz wydawane mapy dla turystów, którzy chcą połączyć poszukiwanie kolejnych figurek ze zwiedzaniem Wrocławia.
Foto: Detektyw Magda, Rabusie: Przewodnik, Chlor, Szrama wrocławskie krasnale znajdujące się na ulicy Świdnickiej przed Hotelem Monopol - źródło: Wikipedia

poprosić o opuszczenie tego zgromadzenia i przemieszczenie się w inne miejsce.

Patrolek wiedział, że szanse na to, iż krasnale się rozejdą są nikłe. Te jednak darzyły go ogromnym szacunkiem i doskonale rozpoznały powagę sytuacji, wobec czego podporządkowanie się nie było problemem. Tym bardziej, że cała ta gromadka była autentycznie zaangażowana i przejęta zaginięciem jednego z nich.

- A więc, Nawigatorze, o której godzinie się rozstaliście? - zapytał Patrolek ponownie.

- Chmurek chciał wrócić do siebie wcześniej, było po trzeciej nad ranem. - odpowiedział Nawigator.

- W którym kierunku udał się zaginiony? -

z was widział Chmurka ubiegłej nocy?

- Ja widziałem Chmurka - odezwał się Hydrotechnik. - To musiało się zdarzyć kiedy szedł od Nawigatora do krasnali wodnych przy fontannie, pogadaliśmy chwilę, po czym poszedł w stronę mostu Uniwersyteckiego.

- Krasnale po drugiej stronie mostu, lub też którekolwiek po drodze do fontanny, czy ktoś widział Chmurka? - wypytywał dalej Patrolek.

Ale tu ślad ginął, wszyscy po kolei opowiadali co robili w tym czasie i że widzieliby Chmurka, gdyby tamtędy przechodził, bądź też mówili, że nie widzieliby w ogóle. Zrobiło się zamieszanie, każdy wyjaśniał innym co w tym czasie robił, ale ostatecznie stwierdzono, że nie było żadnego krasnala, który potwierdziłby, że widział zaginionego Chmurka między siedzibą Hydrotechnika a fontanną.

- Gołębniku - kontynuował Patrolek, - zapytaj gołębie, czy nie widziały Chmurka ostatniej nocy.

- Patrolku! Dla gołębi wszystkie krasnale wyglądają podobnie. Mnie rozpoznają, bo spędzam z nimi mnóstwo czasu, czyszczę im piórka, wyplątuję sznurki z łapek, a przede wszystkim wiem, jak na nich latać. Nie sądzę, żeby zwróciły na Chmurka uwagę - stwierdził pośpiesznie Gołębnik.

Nagle tłum krasnali zaczął się rozstępować, aby zrobić miejsce większemu, starszemu i najważniejszemu z krasnali, który wolnym, ale stanowczym i miarowym krokiem dotarł przed tłum i stanął przed Patrolkiem i Nawigatorem.

- Witamy cię, Papo! Przeprowadziłem wstępne śledztwo i miałem właśnie udać się do ciebie po radę. Zaginął Chmurek - podsumował napędce Patrolek.

- Tak, słyszałem, już mi Listonosz wszystko przekazał.

- I nigdzie go nie ma! - zakrzyknął z płaczem Nawigator. - Musimy znaleźć winnych tego okrutnego czynu!

- Dopóki nie mamy dowodu, nie mamy winnego - odpart zimno Krasnal Papa.

- Wróćmy na ostatnie miejsce, gdzie widziano Chmurka, może znajdziemy jakiś ślad? - zaproponował Patrolek.

Nie czekając na zgodę Papy, krasnale rzuciły się w kierunku siedziby Hydrotechnika, który przodem prowadził całe zgromadzenie prawie biegnąc. Zajęło im to szybciej niż zwykle. Nadzieja i chęć zrobienia czegokolwiek w tej sprawie dodała im skrzydeł. Dotarli na miejsce i rozglądali się wokół, nie wiedząc za czym. W tym samym czasie Gołębnik ze swoimi ptasimi przyjaciółmi krążył między siedzibą Hydrotechnika, a fontanną w poszukiwaniu jakichkolwiek śladów.

- Coś jest w wodzieeee! - krzyknął Gołębnik znad mostu - od ulicy Grodzkieeee!

Krasnale rzuciły się we wskazanym kierunku. Pierwsze do wody wskoczyły krasnale basenowe. Helpik i Ratuś nurkowały raz za razem i przy pomocy jeszcze kilku innych wyciągnęły Chmurka na brzeg.

- Chmurku, przyjacielu mój! Aleś nam strachu napędził! Myśleliśmy, że cię ukradli - Nawigator nie zważał na słowa, tak bardzo cieszył się na widok odnalezionego krasnala.

- Poszedłem się przejść nad Odrę, było tak pięknie. Zaczepiłem się o jakieś żelastwo i nie mogłem się stamtąd wydostać - równie ucieszony i w pośpiechu tłumaczył się Chmurek.

- To w takim razie jutro zapraszamy wszystkich na imprezę przy fontannie - uroczysto ogłosił Parasolnik - musimy uczcić odnalezienie Chmurka!

- Oczywiście zapraszamy też gołębie, koniecznie! - dodał szybko inny wodny krasnal, Karmiący Ptaki - bez nich nie znaleźlibyśmy Chmurka.

Do końca nocy nie pozostało już wiele czasu, więc krasnaliki i krasnale wróciły na swoje miejsca, aby dotrzeć do swoich dziennych miejsc przed świtem. Była to jedna ze szczęśliwszych nocy Wrocławia.

wszystkich. Zdarzało się jednak też i tak, że zaginiony krasnal już nie wracał. Wspólnota krasnali była sobie bliska, każde zniknięcie zostawiało wielką tęsknotę i smutek na długo po niefortunnym wydarzeniu. Dobrze im się wszystkim żyło, nikomu nie działała żadna krzywda w ich kolorowej żywej społeczności. Krasnale nie dopuszczały zatem myśli, że któryś z nich mógłby samowolnie odejść. Wobec czego wyjaśnienie było jedno, o czym rzadko rozmawiano. Panowała między nimi cicha zgoda, że krasnale były kradzione przez ludzi i zamykane w ich domach. Na pamiętkę, o zgrozo! Do tej pory zniknięcia niektórych krasnali pozostawały niewyjaśnione.

- Krasnale tu zebrane - podniosłem głosem zwrócił się do wszystkich Patrolek. - czy ktoś

Herbata czy kawa

>> dokończenie ze strony 1

Artysta wypełniony

z Andrzejem Dudkiem-Dürerem rozmawia Waldek Tadla

Jednakże, gdy moje idee związane z koncepcją Żywej Rzeźby oraz pomysły intermedializmu były odrzucane przez krytyków i środowisko artystyczne, postanowiłem ten aspekt eksponować i prezentować... Można by się odnieść do koncepcji „Dezintegracji Pozytywnej” prof. Dąbrowskiego - człowiek doświadczający skrajnych, traumatycznych procesów ulega ewolucji na wyższy duchowy poziom wartości i autorealizacji, wtórnej integracji...

WT: Czyli uduchowiona postawa życiowa i sztuka nierozdzielnie związana z ciałem. Artysta, po brzezi wręcz wypełniony swoistą równowagą jestestwa. Czy możemy powiedzieć, że Dudek-Dürer jest „żywą rzeźbą”, która przeciwstawia się materii i materializmowi, niejako ją dewalując?

AD-D: Sztuka Butów - Sztuka Spodni - Sztuka Włosów - Sztuka Andrzeja Dudka-Dürera - żywa rzeźba w Miejscach w Których się Pojawia... To performance non stop demonstrujący Żywą Rzeźbę, niekonwencjonalną praktykę myślenia i działania w sztuce. Świadomości reinkarnacji, eksploracja, doświadczenie i analizowanie tożsamości to zagadnienie w mojej twórczości wynikłe ze związków z Albrechtem Dürerem oraz świadomościami, które pojawiły się później... Nie zależało i nie zależy mi na dewaluacji materii i materializmu...

W latach 70 dwudziestego wieku moja postawa związana z ideą Żywej Rzeźby, myśleniem i działaniem w strukturze intermedialnej prowokowała w środowisku duży sceptycyzm nieutwierdzający życia i twórczości w określonym systemie politycznym ówczesnej Polski. Dominująca w tym czasie filozofia materialistyczna utrudniała możliwości prezentacji. A dokumentacje z performance „Autoukrzyżowanie” w roku 1973 cenzura zdjęła z wystawy, determinując późniejsze działania przez wpisanie na szczególną listę artystów zakazanych zarówno w mass mediach jak i reprezentacyjnych miejscach wystawowych.

WT: Czyli rzeczy materialne są tylko formą społecznego komunikatu, który ma na celu wywołać w nas duchową inicjację (zimno - pałacowe, ciepło - kurnej chaty). Czy poprawnym więc będzie stwierdzenie, że w codziennym przekazie bardziej liczy się emocjonalna treść danej materii niż jej fizyczna wartość?

AD-D: Człowiek w tej czasoprzestrzeni składa się z tzw. aspektu materialnego i duchowego. Określone przejawy tzw. materii ułatwiają nam życie, ale gdy dochodzi do przerostu i wyłącznego skupienia życia na tych przejawach to jest to sytuacja szkodliwa. Tym niemniej moja postawa ma charakter pewnego dystansu do wartości materialnych do skupienia się na aspekcie duchowości, do uświadomienia zarówno sobie jak i innym poprzez twórcze i kreatywne podejście do życia i sztuki jak wszystko jest ulotne, jak nasza egzystencja jest w ciągłym procesie transformacji i przekształcania.

Istotą naszego bycia w tym wymiarze jest świadomość zarówno naszego ciała jak i naszej duchowości a również też zrozumienie, że nasz materialny pobyt w tym wymiarze jest w jakiś sposób ograniczony, niestety, skazany na transformację; życie to rodzaje podróży pomiędzy punktem narodzin i punktem śmierci, a poprzez koło Samsary jesteśmy w procesie...

AD-D: Fundamentem mojego działania w sztuce jest performance, natomiast różnorodne media stanowią pewien rodzaj dokumentacji, rodzaj dopełnienia i uzupełnienia, w ten sposób budują całość. To

tych fundamentalnych idei związanych z Dudkiem-Dürerem jako Żywą Rzeźbą. Jest tu aspekt dokumentacyjny Żywej Rzeźby, non stop; performance dedykowany do określonych miejsc i ludzi, są instalacje; prace graficzne odnoszące się do przeszłości czy realizacje związane z Medytacją i działaniami metafizycznymi performance „Autoukrzyżowanie” został zrealizowany w kontekście śmierci Ojca i Brata...

WT: Czy duchowość i wrażliwość ludzka równają się wierze w Boga? Kim jest Twój Bóg? Czy podąża Pan za chrześcijańskim przekazem, czy jest to raczej coś na wzór synkretyzmu religijnego?

AD-D: W tym wymiarze, w tej czasoprzestrzeni wyrosłem w tradycji chrześcijańskiej, chociaż w latach poprzedniej epoki było to w dużym stopniu dyskryminowane. Natomiast mój światopogląd wyrastający z kultury chrześcijańskiej poprzez studia tradycji buddyjskich, taoizm, szamanizm, również tradycji japońskich takich jak shintoizm, buddyzmu zen, ukształtowało inne spojrzenie na konwencje wyznaniową formując synkretyzm religijny, który jest bazą filozoficzną mojego światopoglądu.

Będąc w trakcie podróży w różnych miejscach świata, spotykam się z ludźmi z różnych tradycji religijnych i filozoficznych. Uważam, że tolerancja i współ egzystencja różnych tradycji jest podstawowym aspektem naszego świata i naszych możliwości, korelacji międzyludzkich, gdyż jedynie poprzez zrozumienie i współ egzystencję różnych filozofii możemy stworzyć nową jakość i nową wartość, dlatego moja postawa ma charakter synkretyczny. To jest w symboliczny sposób też analogiczne do mojej postawy w sztuce i filozofii intermedializmu, w którym te różne konwencje się przenikają.

WT: Wracając do formy przekazu. Co to takiego jest „Archiwum”?

AD-D: Można powiedzieć, że sztuka jest to rodzaj konserwowania, balsamowania, zapisywania i archiwizowania pewnych stanów świadomości, pewnych szczególnych emocji, refleksji o świecie, zastanowienia filozoficznego; o tym co robimy, po co to robimy, jaki jest sens naszego istnienia. W tym kontekście powstają właśnie i powstawały bardzo różne prace związane, na przykład z wykonaniem „Autoportretów” zakonserwowanych w szklanych stoikach (1974), czy „Apokalipsy w konserwie” (1981), czy również „Worki Metafizyczne” z lat 70. To wszystko ma odniesienie do tego, że sztuka jest formą kreacji i komunikacji z odbiorcą, że nie chodzi tylko o tworzenie estetycznych lub mniej estetycznych obrazów czy obiektów. Oczywiście, formę, którą artysta nadaje swojej wypowiedzi musi on znać i mieć ją jakby w tak zwanym małym palcu, ponieważ to nie chodzi też o tak zwane incydentalne realizacje. Tym niemniej pewna energia i świadomość tego co artysta tworzy w danym momencie, kiedy czuję, że to-to, że to ta właściwa wartość, jakość zarówno formalna jak i duchowa jest na właściwym poziomie wtedy decyduje się na zamknięcie procesu kreacji.

WT: „Sztuka Poczty”. Na czym polega i czy w czasach współczesnych dalej ją można stosować?

AD-D: Sztuka Poczty to zjawisko, które pojawiło się na arenie międzynarodowej w latach 70 XX wieku, kiedy odbyły się dwa ważne w tym kontekście biennale: paryskie i weneckie, które to zostały zbojkotowane przez część artystów. Sprzeciwili się oni klasycznemu układowi „artysta-marszand-galeria-muzeum-odbiorca” i stwierdzili, że ta sytuacja może przebiegać na prostszych, bezpośrednich kontaktach: „artysta-odbiorca-artysta”.

ciąg dalszy >> str. 16



Autoukrzyżowanie, 1973 r., performance w Galerii Jednej Osoby, Wrocław, fotografia 70cm x 100 cm, praca w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, © A. Dudek-Dürer



II Autorefleksja II, ver II A3, 2002 r., technika mieszana, inkografia, rysunek; 37 cm x 29 cm © A. Dudek-Dürer

WT: Czy moglibyśmy teraz przybliżyć poszczególne formy artystycznego przekazu jakimi posługuje się artysta Dudek-Dürer? Dwie pierwsze na dobry początek; performance oraz użycie fotografii.

jest fotografia jako element dokumentacji, ale też autonomicznego środka wypowiedzi, grafika czy malarstwo, rzeźba, instalacja, muzyka, video. Te media stanowią spektrum możliwości komunikacji z odbiorcą, one są środkami oddziaływania i komunikowania

Herbata czy kawa

>> dokończenie ze strony 15

Artysta wypełniony

z Andrzejem Dudkiem-Dürerem rozmawia Waldek Tadla



Z cyklu *Ziemski-Agent*, 1976 r., klej - technika chromianowa, 50 cm x 40 cm, © A. Dudek-Dürer



Z cyklu *Zakonserwowany Czas*, 1974 r., fotografia, szkło, blacha, zszywki 3 x 16 cm x 9 cm x 8,5 cm, foto. Agnieszka Michalak, podczas wystawy w galerii Foto-Gen we Wrocławiu w 2017 roku, © A. Dudek-Dürer

Ruch sztuki poczty jest zjawiskiem komunikowania się artysty z artystą, negacją wszelkich blokad pomiędzy twórcami. W tym nurcie uczestniczyli ludzie, artyści, którzy mają świadomość kreacji i kreatywności ponad konwencjami i konwenansami; przekraczający wszelkie stylistyki i ograniczenia; mimo, że sposobem komunikacji była przesyłka pocztowa mała, duża, składająca się czasami z wielu elementów, np. w stanie wojennym otrzymywałem przesyłki z nadrukiem: „nie cenzurowano”. Nieżyjący już niestety Jacek Kryszkowski wysyłał kolejne przesyłki w elementach, które finalnie stanowiły jedną realizację.

W tym kontekście zrealizowałem takie projekty jak „Informacja - Deinformacja -

Działanie Metafizyczno-Telepatyczne” w roku 1976. Do wybranej grupy osób wysyłałem informacje o planowanym wydarzeniu artystycznym, które odbędzie się dnia X o godz. Y, w miejscu Z, a następnie trzy dni przed realizacją projektu uczestnicy otrzymywali kolejną informację, że z przyczyn niezależnych od autora to wydarzenie się nie odbędzie... Fakt zaistnienia metafizyczno-telepatycznego w świadomości odbiorców mojej idei był ważnym doświadczeniem, zarówno dla mnie jak i dla uczestników tego projektu.

W jakimś stopniu Sztuka Poczty inicjowała zagadnienie sieci i sieciowości, w ten sposób wyprzedziła zjawisko Internetu. Mimo, że Internet w jakimś stopniu zaanektował pewne

pojęcia Sztuki Poczty to w dalszym ciągu są artyści, którzy realizują tego typu projekty. Mają one jednak inny kontekst i sens współcześnie.

WT: *Jaka jest rola Inskrypcji w sztuce artysty Dudka - Dürera? Czyżby podróż w czasie, do źródeł pierwotnego wcielenia?*

osoby w różnych miejscach i przestrzeniach.

WT: *A Muzyka dopełni dzieła. Czy prawdą jest, że własnoręcznie wykonał Pan instrument muzyczny sitar, którego dźwiękiem i medytacyjną aurą można się do dziś dnia błogo delektować? Czy są też inne instrumenty i czy zostały wydane płyty z Pańską muzyką?*

AD-D: Muzyka jest istotnym aspektem całokształtu mojej twórczości, ponieważ jest ona elementem składowym wielu moich działań od performance, instalacji poprzez produkcje filmowe oraz towarzyszenie realizacjom wystawowym. Jestem kompozytorem, muzykiem wykonawcą oraz aranżerem a także budowniczym instrumentów muzycznych takich jak np. sitar czy gitara.

Pierwszy sitar zbudowałem w 1974 roku, Od tego czasu powstało wiele wariantów tego instrumentu, z różnymi rozwiązaniami koncepcji instrumentu. Dla mnie nie jest to replika hinduskiego sitar, jest to rodzaj rzeźby, instrumentu, obiektu, a zarazem podróż w przeszłość do świadomości związanych z moją obecnością w Indiach, w jednym z poprzednich wcieleń.

Kiedy przebywałem w Mexico City, na tamtejszym konserwatorium zaproponowano mi zajęcia z muzykoterapii, gdyż okazało się, że moja muzyka, wyrastająca z medytacji, może mieć działanie terapeutyczne. Korzystam z bardzo szerokiego spectrum instrumentalnego. Nagrałem płyty wyłącznie na sitar, z towarzyszeniem tabli, tambury, ale realizuję również bardzo różne formuły aranżacji, od stricte fortepianowych, poprzez całe składy orkiestrowe, perkusyjne, instrumentów dętych. Pracuję również z instrumentami elektronicznymi, programując nowe brzmienia, nowe instrumenty nie mające odniesienia do klasycznych instrumentów. Inny wątek moich poszukiwań to muzyka filmowa. Współpracuję z wieloma reżyserami m.in. Pawłem Kuczyńskim, Tomaszem Orliczem, Wojciechem Majewskim czy Andrzejem Sapiją.



Sztuka butów w N.Y.C., żywa rzeźba, 1990 r., fotografia, solwentografia na płótnie, 100 cm x 70 cm, praca powstała podczas realizacji projektu *Meta...Trip X*, praca w zbiorach Zachęty Dolnośląskiej we Wrocławiu, © A. Dudek-Dürer

AD-D: W latach 70 XX wieku powstawały serie prac z cyklu „Copyright by AD”. Te prace mają odniesienie do zagadnienia sygnatury autorskiej. Realizowałem je w różnorodnych formach i kontekstach: m.in. na Murze Berlińskim (1984) w czasie podziału Niemiec, na planszach „informujących” o zakończeniu koncertu lub performance, ulegające następnie rozpadowi, zniszczeniu lub spaleniu, czy też jako ogromna rzeźba z kręgu „Land Art”, np. w Nowej Zelandii (1989), czy na plaży w Vancouver (1990). Symbol ten można analizować zarówno jako refleksja nad prawem własności intelektualnej i polityką „niedzielenia się”, wyraz silnej tożsamości twórcy podkreślającego, że jestem inkarnacją Albrechta Dürera, jak również jako pozostawienie śladu swojej

Mimo, że dla wielu w pierwszej chwili Dudek-Dürer kojarzy się z sitar i medytacją, to jego muzyka przekracza różne standardy zarówno w realizacjach filmowych jak i w performance, wybrane sekwencje dźwiękowe operują bardzo dynamicznymi i ekspresyjnymi środkami wyrazu. Dotyczy to harmonii, struktury melodycznej oraz instrumentarium i aranżacji utworów. Wydałem ponad 25 płyt prezentujących muzykę realizowaną na fortepianie, sitar i instrumentach elektronicznych.

WT: *Nasza rozmowa jest wręcz fascynująca, lecz jak każda dobra podróż tak i ta powoli dobiega końca. A skoro już o podróżach; to czy artysta Dudek-Dürer wyjechał kiedyś z Wrocławia, czy leciał*

Herbata czy kawa

samolotem, czy był w Ameryce? Gdzie był, co widział i co tam robił? Podróż do wnętrza siebie i świata. Czyli gdzie?

AD-D: "Sztuka Podróży" jest efektem ubocznym podróży metafizyczno-telepatycznych realizowanych intensywnie w latach 70 XX wieku; po okresie izolacji od roku 1979 rozpoczęły się podróże najpierw po Polsce, następnie po Europie, a później po całym świecie łącznie z USA, Kanadą, Meksykiem, Nową Zelandią, Australią, Koreą i Japonią. Przejechałem wzdłuż i wszerz Amerykę Północną. W trakcie podróży nigdy nie ograniczałem się do konkretnych punktów artystycznych. W ubiegłym systemie procedura wymagała, by otrzymać najpierw oficjalne zaproszenie, z nim trzeba było udać się do ministerstwa kultury i sztuki, potem na milicję, a w końcu występowało się o wizę.

muzyczną czy performance pt. "Sztuka Pizy". Dla mnie zresztą generalnie te właśnie spotkania są bardzo istotne. W Stanach Zjednoczonych np. w Phoenix, poznałem artystów, którzy zaprosili mnie do Austin i tam właśnie pojechałem, nie planując tego wcale wcześniej.

WT: Czy warto było, czy nie żałuje Pan własnych wyborów? Co robić, aby w życiu być konsekwentnym (czasami naprzeciw całemu światu) i pomimo wszystko trwać we własnej wierze, idei oraz tych, niejednokrotnie trudnych wyborach?

AD-D: Uważam, że to co zrealizowałem do tej pory jest już w świadomości wielu ludzi na całym świecie jest to historia, której nie da się zmienić. Wszelka działalność, jaką człowiek realizuje - żyje. Zagadnienie

mym, jesteśmy stale, kimś... czymś innym.

WT: Czy często myśli Pan o śmierci?

AD-D: Świadomość śmierci towarzyszy mi od wieków. Przez pryzmat reinkarnacji na śmierć spoglądam z perspektywy energii transformującej, przekształcającej i zmieniającej... Jest ona zarazem końcem i początkiem; początkiem nowej perspektywy i możliwości, ale zarazem refleksji nad właściwym sensem życia, bycia i kreacji innego wymiaru... to koło Samsary.

WT: Jeżeli miałaby być pośmiertna nagroda za całokształt. To jaka?

AD-D: Myślę, że idąc drogą pewnego minimalizmu kształtuję jakby sytuację, która zmierza do tego celu i sensu, czyli integrację

sposobu myślenia o tym wymiarze, o tej rzeczywistości. Do zastanowienia się nad sensem, bardzo osobistym sensem Państwa życia i bycia, wartości, świadomości przemijania i tego co rzeczywiście jest ważne, teraz i w przyszłości... Życząc zdrowia i pomyślności na teraz i później... w zbliżającym się nowym roku Bawota (w tradycji azjatyckiej), rok rozpoczyna się 12 lutego 2021.

WT: Serdecznie dziękuję za rozmowę i do zobaczenia już wkrótce w naszym kochanym Wrocławiu!

*
Z Andrzejem Dudkiem-Dürerem rozmawiał
Waldek Tadla | styczeń 2021 r.

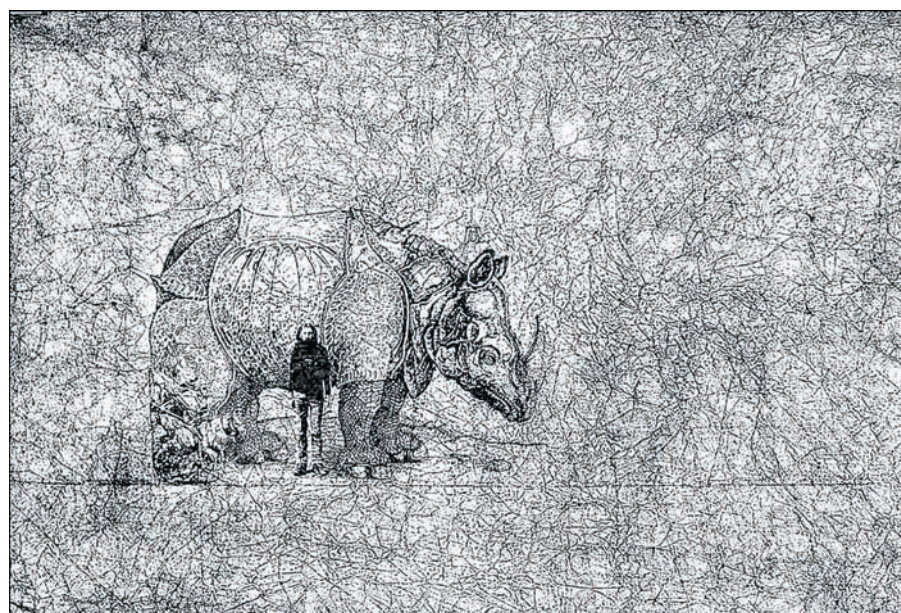


Punkt Zwrotny - Meta... Lewitacja II, Tokio, A. Dudek - Dürer żywa rzeźba, performance metafizyczny 2011 r., fotografia, solwentografia, 75 cm x 100 cm, © A. Dudek-Dürer

Podróż miała zupełnie inny sens i charakter w poprzedniej sytuacji polityczno-społecznej Polski. Egzystowała jako wyraz przekraczania tworzonych barier, poszukiwaniem swobody, kontaktu z wydającym się z naszej perspektywy tzw. wolnym światem.

Podróż - wyjazd za granicę, dla wielu mieszkańców Polski miała charakter w dużej mierze zarobkowy, dla mnie była sposobem poznawania innych artystów, innych tradycji i kultur, możliwością prezentacji i realizacji różnorodnych projektów (nie możliwych do realizacji w Polsce, ze względów społecznych, technicznych i finansowych). Podczas takich wyjazdów za granicę nie skupiałem się na konkretnych performance, ale np. jadąc do Berlina, organizowałem równocześnie inne, nieformalne spotkania i prezentacje, tak że moje podróże owocowały obok oficjalnych prezentacji bardzo nietypowymi, niekonwencjonalnymi często działaniami, np. sesją

moich podróży, to rodzaj rysowania śladów na ziemi - w miejscach takich jak Nowa Zelandia, Stany Zjednoczone czy Meksyk, Japonia, Europa; prezentacje zarówno w bardzo oficjalnych miejscach, jak: muzea, galerie, uniwersytety, akademie, instytuty sztuki, udział w festiwalach i sympozjach, działania w otwartych przestrzeniach publicznych jak i w intymnych prywatnych, to demonstrowanie samego siebie i mojej twórczości - spowodowało, że Żywa Rzeźba zaistniała w świadomości wielu ludzi, i że jej idea żyje już faktycznie niezależnie. Jest to kwestia, która została poruszona i ulega samoistnemu rozprzestrzenianiu się. Życie jest stałym procesem transformacji tak długo jak Żywa Rzeźba będzie w świadomości ludzi - Andrzej Dudek-Dürer będzie w jakiś sposób trwać. Lecz czy to można jakoś wartościować czy weryfikować... Trudno mi powiedzieć. Jesteśmy w trwałym procesie transformacji, absurdalnie będąc tym sa-



Nosorożec... Ja... Śmierć... s, 1984 r., technika mieszana, serigrafia, rysunek, gneczenie, 50 cm x 60 cm, © A. Dudek-Dürer



Yasunori Shiobara, Andrzej Dudek - Dürer jako Żywe Rzeźby, Trans Meeting II, Metaphysical Line of... Kamakura- Tokyo, Japonia, performance, 1969 2004, © Yasunori Shiobara © A. Dudek - Dürer

z bytem absolutnym, czyli sytuacji stanu harmonii i to można ująć w kategorii, że tak zwaną nagrodą nie jest to co osiągamy, tylko jaką drogą kroczymy. Myślę, że jest to i tak dużo i tak mało, ale jednocześnie jest to tak zwany luksus bycia Andrzejem Dudkiem Dürerem.

WT: I właśnie dokładnie tego Panu życzę.

AD-D: Dziękuję serdecznie, że mogliśmy porozmawiać. Myślę, że dopiero zasygnalizowaliśmy pewne wątki związane z Dudkiem-Dürerem. Tym niemniej ramy naszej rozmowy są na tyle ograniczone, że nie możemy ich rozwinąć, ale tym niemniej zapraszam Pana, Państwa: Czytelniczki i Czytelników do zajrzenia na różne portale, strony internetowe, aby obejrzeć filmy, dokumentacje, muzykę i strony galerii... Mam nadzieję, że w jakiś sposób to co robię sprowokuje Państwa do innego

Polecamy odwiedzić portale:

- <https://rempex.com.pl/wydarzenia/510-88-aukcja-sztuki-wspolczesnej/przedmioty/91762-sztuka-butow-w-walbrzychu>
- <https://artinfo.pl>
- <https://galeria.agraart.pl/dziela/lista/wszystkie/ostatnio-dodane/wszystkie/0/0/12/18>
- <https://www.vividgallery.pl/produkt/andrzej-dudek-durer-spalona-apokalipsa/>
- <http://platon.pl/artysta/andrzej-dudek-durer/>

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Puk, puk, dzień dobry! Kolejny miesiąc za nami, kolejne wyzwania przed nami, luty puka do naszych drzwi, zagląda przez zamknięte okna naszych domów. Drugi miesiąc nowego roku 2021 wszedł w naszą codzienność lekkim, aczkolwiek mroźnym krokiem. W tym miesiącu czeka nas troszeczkę atrakcji a co idzie za nimi to na pewno słodkości w przeróżnych postaciach. Luty jest miesiącem miłości, ale i symbolem polskiego paczka. Święto zakochanych obchodzone 14 lutego to kolor serca, czyli czerwień rozgrzana do maksymalnej wytrzymałości. Polski paczek to tłuście zaprawiana słodycz, która nie jest grzechem choćby nawet kryta się pod największą liczbą tablicy matematycznej. Jak nie zjeść paczka, a raczej wielu paczków, oponek, faworków w ten słynny Tłusty Czwartek? Chcemy być słodkimi grubaskami choć raz w roku i dać się pokonać tłustości owych smakołyków? Tak wiem, powiecie, że to niezdrowe - owszem, ale zrobimy sobie przyjemność i usmażymy tłustą rozkosz i delektujemy się nią do oporu.

Dziś polecam przepis na tłuście szalenie, podzielę się z wami tym co ja piekę w domu i co zawsze mi dobrze wychodzi. Świętujemy obżarstwo tłuszczu, smalcu i dużej ilości cukru w ten jeden jedyny dzień, którym jest Tłusty Czwartek.

Oponki serowe

- 400g białego sera twarogu
- 400g mąki bezglutenowej
- 1 łyżeczka sody
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 2 łyżki cukru waniliowego (opcjonalnie)
- 1 jajko
- 2 żółtka
- 2 łyżki śmietany
- 1 łyżeczka oleju
- 2 łyżeczki wódki lub spirytusu (może też być nalewka)
- cukier puder do posypania

Ser mielimy, mąkę, sodę, proszek do pieczenia przesiewamy do miski. Dodajemy cukier, jajka, żółtka, olej, alkohol oraz zmielony ser. Łączymy składniki a następnie zagniatamy ciasto. Jeśli ciasto się bardzo klei - podsypujemy mąką. Ciasto rozwałkowujemy na grubość około 1cm a następnie wykrawamy krążki za pomocą szklanki lub kieliszka do wina. W środku wycinamy dziurkę kieliszkiem do wódki. Tak powstałe oponki smażymy na głębokim oleju. Po wystygnięciu posypujemy cukrem pudrem.

My kobiety dobrze wiemy, że w Walentynki króluje czerwony krwisty kolor. Tego dnia kolor miłości pasuje każdej z nas dam, gospodyń, żon, kochanek, narzeczonych,

przyjaciółek. A gdyby tak ten czerwony kolor przenieść na talerz i zamiast wychodzić do restauracji, zaserwować naszej drugiej połowie coś wyszukanego? Zabawmy się i sprawdźmy czy powiedzenie: „przez żołądek do serca” sprawdzi się właśnie tego dnia w upojnie rozgrzane Święto Zakochanych.



Aby wam ułatwić proponuję przepyszna sałatkę na liściach szpinaku w towarzystwie wędzonego łososia i pieczonego buraka. Tak przygotowany obiad zastąpił na późniejszy deser, którym będą zapiekane banany. Absolutnie nie tracimy czasu i zabieramy się do tworzenia poezji smaków.

Sałatka dla zakochanych

- 300g filetu wędzonego łososia
- buraki
- 2 pomarańcze
- 50g orzechów włoskich
- 100g sera pleśniowego (z niebieską pleśnią)
- 400 g liści szpinaku
- sos: cytryna, oliwa z oliwek, cukier, pieprz, sól, koperek (świeży lub mrożony)

Buraki zawijamy w folię aluminiową i piecemy w piecu około 2 godzin w temp.

400 F. Następnie studzimy obieramy ze skórki i kroimy w średnią kostkę. Łososia kroimy w cienkie paseczki, orzechy prażymy na patelni a następnie rozdrabniamy na mniejsze kawałki. Ser pleśniowy rwiemy również na mniejsze kawałki. W dość sporej misce mieszamy buraki, łososia, pokrojone pomarańcze z oliwą, cytryną,

- 1.5 łyżeczki masła

Banany obieramy i układamy w żaroodpornym naczyniu. W miseczce łączymy śmietanę z alkoholem, wiórkami kokosowymi i polewamy banany. Roztapiamy masło, dodajemy mąkę i cukier do powstania kruszonki, którą następnie umieszczamy na bananach.

Piecemy w piecu około 20-30 minut w temp 360F.

Chciałabym jeszcze powrócić do słowa MIŁOŚĆ. Jego znaczenie jest olbrzymie w skutkach, posiada moc, która potrafi dopasować się do każdej sytuacji w życiu. Jedni kochają kogoś, swoją drugą połowę potocznie mówiąc. Inni kochają swoje dzieci, wnuki, rodzinę, przyjaciół. Każdy z nas ma pasję, którą kocha, hobby, ulubioną potrawę, zwierzęta, modę, ukochane miejsce na ziemi. Inni mają wspomnienia, które kochają i wracają do nich w wolnych chwilach. Są tacy, którzy kochają przyrodę, spędzać czas na łonie natury. Przyznaję się tu i teraz, że wszystkie wyżej opisane przykłady miłości są w mojej osobie. Są i tkwią od urodzenia. Chciałabym się z wami podzielić miłością do natury i zaprosić was na przepiękne jezioro położone w malowniczym Evergreen. W okresie zimowym jezioro jest zamrożone i swoim wyglądem, aurą jaka tam panuje przetrząsa się w przepięknie romantyczne miejsce. A, że romantyzm jest wpisany w miłość to chciałam was zarazić byście przenieśli siebie i osoby, które kochacie w te magiczne miejsce. Spacer, świeże powietrze i zwierzęta, które można tam spotkać to moc ciepłych wspomnień, które pasują właśnie do święta czerwienu - Święta Zakochanych. Polecam i zapraszam, na pewno wyniesiecie stamtąd przepiękne wspomnienia.



Kochani będę uciekała, bo na zegarze mam już prawie północ a z rana czeka mnie

grom obowiązków. Chciałabym podziękować wam za wspólnie spędzony czas za miłość, serdeczność i przyjaźń jaką nam dajecie. Bez was nas by tu nie było. Dziękuję w imieniu moich przyjaciół, kolegów i koleżanek współtworzących „Życie Kolorado”. Poprzez to pismo wchodzimy do waszych domów i zostajemy z wami na całe lata. Życzę wam miłości w każdej postaci, życzę szczerych przyjaciół, którzy będą was kochać za to kim jesteście. Życzę wam, aby dobre zdrowie było waszą największą nagrodą każdego dnia. Szanujmy się nawzajem, dbajmy o siebie, bądźmy sobą, bądźmy prawdziwi. Dziękuję za waszą uwagę i czas. Pozdrawiam, ściskam i do usłyszenia w marcu!

kasiacol@gmail.com

Po obiedzie czy naszej kolacji przydało by się rozkoszować deserem.

Banany zapiekane w towarzystwie kokosa i kruszonki

- 4 banany
- 1/3 szklanki śmietany kremówki
- 1/3 szklanki wiórek kokosowych
- 3 łyżeczki likieru kokosowego lub wódki
- 1 łyżeczka cukru pudru
- 4 łyżki mąki bezglutenowej
- 1/3 kostki masła

Wygraj z cukrzycą



Na 'TY' z cukrzycą | cz.1

RAFAŁ NEJMAN

Pamiętam dzień, kiedy dotarło do mnie, że dzieje się coś złego. Bolały mnie nogi i nie potrafiłem zaspokoić pragnienia biegając bez przerwy do toalety. Wystraszyłem się bardzo i jakimś cudem udało mi się dostać na wizytę do diabetologa w prywatnej lecznicy. Po krótkiej rozmowie usłyszałem, że prawdopodobnie to cukrzyca tylko nie wiadomo który typ. Dostałem zalecenie, aby następnego dnia wykonać niezbędne badania

siebie. Pierwsze kontakty z nakułwaczem od glukometru były dla mnie prawdziwą traumą. Pamiętam noc, kiedy doszło w mojej głowie do całkowitego przewartościowania.

Czy myślałeś kiedyś, że możesz wygrać?

Postanowiłem dowiedzieć się, czy jeśli moje glukozy będą w normie moje życie będzie zagrożone. Dowiedziałem się, że jeśli cukry są w normie to w zasadzie niczym nie różni

chorobą oraz żywieniem. Po wielu wzlotach i upadkach wygrałem i zmieniłem swoje życie i wiem, gdzie jest początek i koniec tej walki. Zdołałem wszystkie niezbędne kompetencje oraz uprawnienia w zakresie żywienia i przekonałem się jednocześnie, że nie istnieje sposób walki z chorobą za pomocą diety a zalecenia i rady to takie unikanie tematu. Pozostałem biznesowe, życie i zająłem się walką z cukrzycą zarówno prywatnie jak i zawodowo.

większe im szybciej się za to zabierzesz. Niedawno minęło 10 lat, kiedy pozostają bez konieczności przyjmowania leków a moje wyniki są w normie. Zapytasz czy może jest tak, że umiem unikać węglowodanów, może nie jem chleba czy nie tknę pizzy. Odpowiem, że właśnie wszystkie te rzeczy znajdują się w moim codziennym żywieniu choć może pizza niekoniecznie codziennie;

Mój system żywienia

Gubiąc kolejne kilogramy, wyciągając wnioski, z różnych podejść do tego, co jeść a czego nie, powstało coś co dziś po latach nazywam swoim systemem żywienia w cukrzycy typu 2. Większość z nas próbuje nadmiernie eliminować, nadmiernie ograniczać, skrać drogę, co w efekcie prowadzi do punktu, z

którego startowaliśmy lub w jeszcze gorszy stan zdrowia. Twoim największym wrogiem jest oporność insulinowa, którą trzeba zwalczyć wraz ze spadkiem wagi i korektą o niepotrzebną i groźną dla życia tkankę tłuszczową. Tkanka tłuszczowa to źródło zaburzeń, które najprawdopodobniej rozwinęło zespół metaboliczny z którego powstała cukrzyca typu 2. Tkanka tłuszczowa dzieli się na taką, którą łatwiej eliminować i taką, która jest wyjątkowo oporna. Trzeba pamiętać, że najbardziej niebezpieczna jest ta, którą trudniej eliminować. Dlatego odchudzanie o jakąś z góry założoną wartość nie przynosi postępu. Najczęściej okazuje się, że prawdziwa poprawa i ostateczna wygrana z opornością insulinową kryje się za pokonaniem tej opornej tkanki tłuszczowej. To dzieje się niemal zawsze w ostatniej fazie procesu dietetycznego. Prowadząc żywienie pracując z podopiecznymi już ponad 7 lat i po tym czasie mogę powiedzieć, że ta reguła się sprawdza niemal zawsze. Pewne jest to, że pokonanie oporności insulinowej w cukrzycy otwiera drogę do bezpiecznego życia na zupełnie innym poziomie. W tym właśnie kryje się istota słowa wygrać z cukrzycą typu 2. Można być zupełnie zdrowym cukrzykiem typu 2. Może okazać się, że

lekarz prowadzący zdecyduje, że leki nie są konieczne a codzienne życie przestanie być zawinięte w strach o przyszłość o którym nie umiemy zapomnieć.

Ja dzisiaj

- Po ponad 10 latach od diagnozy kończę dziś pracę nad rewolucyjną aplikacją, która poprowadzi żywienie analizując wyniki i wskaźniki na bieżąco
- Prowadzę podopiecznych w Cukrzycy typu 2, Cukrzycy typu 1, niedoczynnościach tarczycy, Insulinooporności, otyłości w wielu krajach świata
- Prowadzę największą Polską społeczność osób chorych na cukrzycę typu 2
- Publikowałem na łamach pisma *Diebetyk*
- Pisały o mnie media krajowe, bratem udział w programach TV o tematyce związanej z chorobą.

Zapraszam do kontaktu:

- rafalnejman@gmail.com
- **Whatapp: +48510184222**
- www.wygralemzcukrzyca.pl
- <https://www.facebook.com/groups/cukrzycatypu2>
- <https://www.facebook.com/wygralemzcukrzyca>



**cukrzyca vs Rafał
0:1**



RAFAŁ NEJMAN - SPECJALISTA DO SPRAW ŻYWIENIA I EDUKATOR W CUKRZYCY

"Zaczynałem od wagi przekraczającej 120kg i cukrów powyżej 300. Zrzuciłem ponad 40kg, przeszedłem wszystkie fazy odchudzania, poznałem wszystkie problemy"

Cała siła a zarazem słabość kryje się w Twojej głowie. Pomyśl, że jeśli czegoś na prawdę bardzo chcesz to osiągniesz to niezależnie od ilości przeszkód do pokonania. Jeśli kluczem do spokoju, i o niebo lepszego komfortu życia jest jedzenie, to wystarczy, że ono stanie Twoim największym lekarstwem. Wiele razy ulegając pokusom zastanawiałem się jakie mechanizmy tym rządzą. Dlaczego bardzo chcę uwolnić się od złego jedzenia a ono tak ciągnie. Wygrałem w momencie, kiedy zobaczyłem, że to ja decyduję. Wygrałem w momencie, kiedy dowiedziałem się, że głód można odczuwać nieprawidłowo i to stan zdrowia za to odpowiada. Ulegam, bo za słabo chcę wygrać, a może ulegam, bo moja oporność insulinowa jest za wysoka. Moja cukrzyca polega na oporności, która uniemożliwia glukozie dostanie się do komórek. Dopracowanie odpowiedniego żywienia spowodowało, że glukoza się unormowała i powróciła energia do życia, wiara we własne możliwości i ogromna siła do dalszej walki. Wcześniej nie umiałem poradzić sobie z nadmierną wagą jednak im dalej rozwijałem moją konsekwentną walkę o utrzymanie zdrowego stylu odżywiania tym łatwiejsze stawało się kontrolowanie spadku wagi. Opracowałem na swoje potrzeby wiele schematów, przetestowałem niezliczoną ilość produktów i potraw. Chciałbym, żebyś wierzył, że prawdopodobieństwo wygranej jest tym

Pączek czy walczymy?

ZDECYDUJ I WYGRAJ!!!



krwi. Diagnoza brzmiała "Cukrzyca typu 2". Strach o zdrowie i o to co będzie ze mną w przyszłości całkowicie mnie paraliżował. Pierwsze moje przemyślenia to obwinianie siebie za zły styl życia. Tak właśnie dostałem karę za obżarstwo, za to, że nie dbałem o

się od zdrowego człowieka. Pomyślałem, że może to jest właśnie wielka szansa na to, aby zacząć żyć zdrowo.

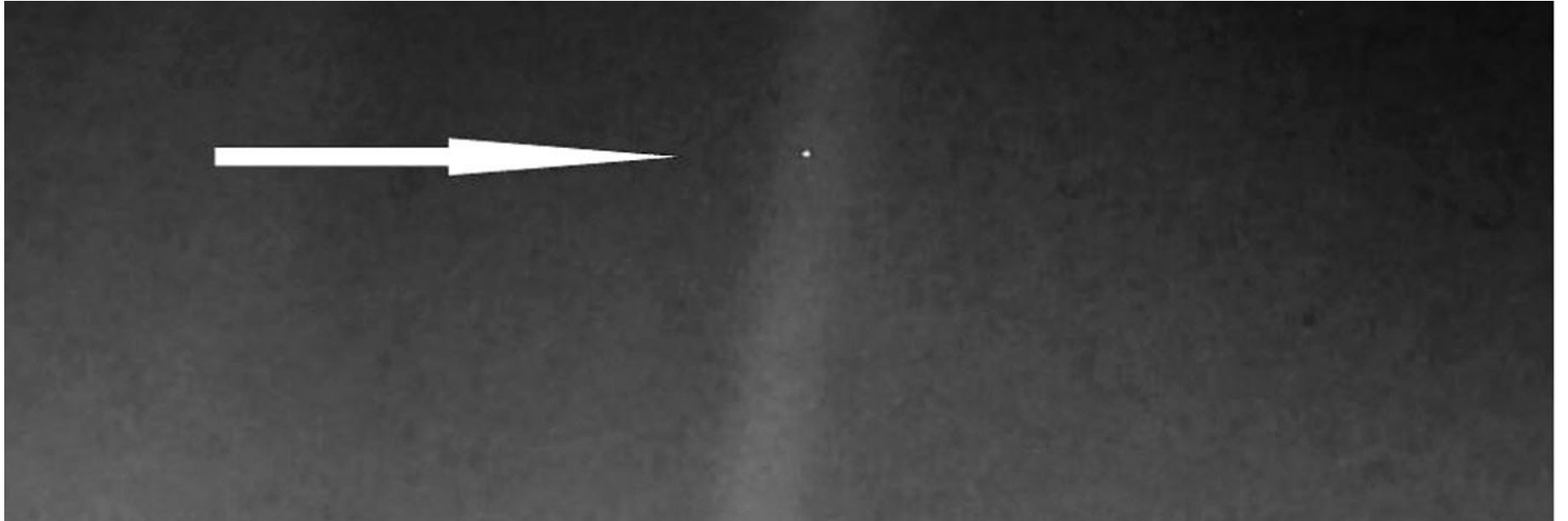
Kolejne miesiące i lata spędziłem na nauce wszystkiego co może być związane z

Niektórzy lubią się zastanawiać...



Błękitna kropka i my

HANNA CZERNIK



Ziemia na słynnym zdjęciu sondy Voyager -1 - 1977 rok

S pójrz na tę kropkę. To nasz dom. To my. Na niej wszyscy, których kochasz, których znasz. O których kiedykolwiek styszałaś. To suma naszych radości i smutków. To tysiące pewnych swego religii, ideologii i doktryn ekonomicznych. Każdy bohater i tchórz. Każdy twórca i niszczytel cywilizacji. Każda zakochana para. Każda matka, ojciec i każde pełne nadziei dziecko. Każdy wynalazca i odkrywca. Każdy skorumpowany polityk. Każdy święty i każdy grzesznik w historii naszego gatunku (...). Na drobinie kurzu zawieszona w promieniach Słońca. Pomyśl o rzekach krwi przelewanych przez tych wszystkich imperatorów, aby w chwale i triumfie mogli stać się chwilowymi władcami fragmentu tej kropki...

Słowa wybitnego amerykańskiego astrofizyka i popularyzatora nauki, Carla Sagana, poruszają. Każą nam spojrzeć na siebie, jak Kasandra w wierszu Szyborskiej - z gwiazd. Z perspektywy innej niż codzienność i sąsiednia ulica, niż nasze polityczne podziały, niż nasze rozczarowania przegraną drużyny piłkarskiej. Carl Sagan, to autor wielu książek i programów telewizyjnych, m.in. popularnej, sfilmowanej później z Jodie Foster w roli głównej, powieści Kontakt. Inicjator wysłania w Kosmos tzw. Złotego Dysku, z historią ludzkości w kapsułce. Z kolekcją fragmentów wybitnych dzieł muzycznych z różnych kultur i epok, pozdrowień w 55 językach, ze słynną i znaną szczególnie w tym kontekście frazą „Per aspera ad astra” (przez wysiłek do gwiazd) w kodzie Morse’a.

Twórcy dysku próbowali przedstawić nas hipotetycznej innej cywilizacji. Nasz zakątek Wszechświata, naszą kulturę, naukę, zapisy matematyczne (gdyż wg słów Galileusza księga natury pisana jest w matematycznym języku), DNA i anatomie różnych istot na Ziemi żyjących. Ciekawe, że nawet przy tej inicjatywie nie obyło się bez cenzury - NASA została skrytykowana za umieszczenie na płycie portretów nagich ludzi, więc zezwolono Saganowi tylko na konturowo zarysowane sylwetki... Gdyby ta płyta w istocie kiedykolwiek została odebrana przez jakąś odległą, rozwiniętą cywilizację, to sam fakt zawstydzenia własną nagością powiedziałby może więcej o naszej mentalności niż chcielibyśmy jej przekazać. Czy zostanie gdzieś, kiedyś odczytana, pozostaje oczywiście tajemnicą, której żaden z nas, obecnie żyjących, odstąpić nie może. A jednak rodzi się pytanie: Czy aby jednak nie jesteśmy sami pod słońcem, pod

wszystkimi na świecie słońcami?

Wyłączność wyolbrzymia i zobowiązuje, wylania się więc problem jak żyć et cetera, albowiem „pustka tego za nas nie rozstrzygnie (Szyborska, Recenzja z nienapisanego wiersza)

Pytania zadawane sobie są ważne. Pytam, więc wątpię, wątpię, więc myślę, myślę więc jestem, jak pisał Kartezjusz Myślenie



Voyager Golden Record - połączane dyski, które zostały umieszczone na dwóch sondach wyrzucenych przez NASA w 1977 w ramach programu Voyager. Zawierają dźwięki i obrazy mające ukazać różnorodność życia i kultur na Ziemi. Przeznaczone są dla pozaziemskich cywilizacji lub ludzi z przyszłości, którzy zdołaliby je odnaleźć. Pomysłodawcami dwugodzinnego nagrania byli Frank Drake i Carl Sagan. Foto: Wikipedia

Te statki kosmiczne zostaną odszukane i znajdujące się na nich nagrania odtworzone tylko jeśli we wszechświecie żyją zaawansowane i podróżujące przez kosmos cywilizacje. Jednakże wrzucenie tych butelek z wiadomością do kosmicznego oceanu mówi coś optymistycznego o życiu na tej planecie. | Carl Sagan

o Ziemi jako planecie, jako kuli zawieszonyj w przestworzach nie pojawiło się wraz z postępem wiedzy o Kosmosie w XX wieku, oczywiście, ale dopiero wówczas zdaliśmy sobie sprawę z jego ogromu. I naszej Ziemi znikomości. Gdyby nawet istniały w niewyobrażalnych przepaściach Wszechświata rozwinięte cywilizacje, to mogą być one tak przesunięte w czasoprzestrzeni, że kontakt choćby przez kosmiczne depeze nigdy możliwy nie będzie. Co gorsza, jak gorzko zauważył słynny Stephen Hawking: Nie zostaliśmy jeszcze odwiedzani przez obcych tylko dlatego, że gdy jakaś cywilizacja osiągnie poziom rozwoju naszej, staje się niestabilna i niszczy siebie samą.

Prerażające słowa, ponure słowa, oby okazały się nieprawdziwe. Obyśmy mogli budować, nie niszczyć. Obyśmy mogli się

porozumieć dla naszego wspólnego dobra, bo zdolność porozumienia była od początku sztuką, która pozwoliła nam jako gatunkowi rozwijać się i kwitnąć. Wojny i konflikty - zbyt częste - nie one stanowiły o naszej sile. Przeciwnie, one ją zawsze osłabiały. To więzi kulturowe, gospodarcze pozwalały nam tworzyć cywilizację. To sztuka kompromisu. Sztuka wymiany idei i dóbr. Sztuka rozmowy. Pojedynczego człowieka każda antylopa prześcignie, każdy niedźwiedź powali, każdy mikrob może zabić. Samotnie jesteśmy

wylaniają się ssaki. Nasi przodkowie o 23:50. My jeszcze później. A cała nasza spisana historia to sekundy... Człowiek:

Ledwie rozróżnił sen od jawy, ledwie domyślił się, że on to on, ledwie wystrugał ręką z pletwy rodem krzesiwo i rakietę (...) oczami tylko widzi, uszami tylko słyszy, rekordem jego mowy jest tryb warunkowy. rozumem gani rozum, słowem: prawie nikt, ale wolność mu w głowie, wszechwiedza i byt (Szyborska, Sto pociech, fragment)

Osiągnięcia ludzkiej cywilizacji istotnie przyprawiają o zawrót głowy. W ciągu kilku tysięcy lat, z gwałtownym przyspieszeniem przez ostatnie 500, ludzka ręka przeszła od strugania krzesiwa do budowy rakiety ad astra. Ręka i mózg potrafiący rozbić atom, poznać tajniki i strukturę energii i materii od najmniejszych fal i cząstek po galaktyki. Skonstruować komputer i napisać jego język, stworzyć sztuczną inteligencję, zaprogramować roboty dokonujące skomplikowanych operacji, zastępujące coraz częściej ludzi w ich pracy. I tu nie po raz pierwszy w historii wpadamy w pułapkę. Bo dla wielu z nas zaczyna braknąć w społeczeństwie twórczego miejsca. Co gorsza rozwój cywilizacyjny napisał naszym mózgom skomplikowane 'software', ale jego 'hardware' pozostało z epoki kamiennej, z epoki plemion i szamanów, bo sama struktura mózgu kształtowana przez miliony lat, nie mogła nadążyć za tempem kulturowych zmian. Nierzadko nasza cywilizacyjna politura okazuje się cieniutka jak błonka i przy byle prowokacji można ją zdrapać do surowej jak rana agresji.

W ostatnich latach, w ostatnich tygodniach jeszcze pilniejszym stało się wezwanie do rozmowy, a także słuchania siebie nawzajem. Nasilająca się polaryzacja świata, polaryzacja narodów nie tylko między sobą, ale wśród ludzi te narody tworzących budzi trwogę, jest niestęchanie groźna. Niestabilne społeczeństwo niszczy samo siebie. Kiedy patrzymy na narody nam najbliższe - polski i amerykański z przerażeniem zauważamy, że poszczególne grupy żyją jakby w innych nomen omen kosmosach - informacyjnych, narracyjnych, uczuciowych. Wydaje się, że przepaść pomiędzy nami staje się zbyt głęboka, by można było przerzucić przez nią kładkę ratunku. Tłum szturmujący Kapitol Stanów Zjednoczonych 6 stycznia był autentycznie przekonany, że wybory zostały

jednymi ze słabszych, najbardziej podatnych na zranienie istot. Razem zdominowaliśmy Ziemię na nasze dobro, ale i ku naszej przestrodze.

Ludzie pojawili się na Ziemi dosłownie za minutę dwunasta. Gdyby historię życia naszej planety skondensować do 24 godzin, to życie zaczęło się na niej o szóstej rano i przez następne 16 godzin (3 miliardy lat) pozostawało ograniczone do wody. O 22:00 (albo niedługo potem) pojawiają się rośliny. Jeszcze 45 minut później dinozaury opanowują scenę, by zostać z niej zmiecionymi za dwadzieścia dwunasta, najprawdopodobniej przez zmiany klimatyczne po zbombardowaniu Ziemi przez meteory. Na pół godziny przed północą

Niektórzy lubią się zastanawiać...

sfarszowane, mimo dwupartyjnych komisji je obserwujących, mimo wielokrotnego przeliczania głosów, mimo oświadczeń instancja po instancji demokratycznych instytucji potwierdzających elekcyjną rzetelność. Aż po Sąd Najwyższy z przewagą sędziów konserwatywnych, w tym trojga mianowanych przez podnoszącego wątpliwości Prezydenta. Mimo oświadczenia 10 żyjących byłych ministrów obrony, włącznie z ostatnio sprawującymi urząd, że próby podważenia prawidłowości wyborów zostały w demokratycznym procesie uznane za nieuzasadnione. Mimo tweetów współwynawców, jak ten napisany przez Alysę Farah, która miesiąc temu zrezygnowała ze stanowiska dyrektora komunikacji Białego Domu: "Dear MAGA - I am one of you. Before I worked for @realDonaldTrump, I marched in the 2010 Tea Party rallies. I campaigned w/ Trump & voted for him. But I need you to hear me: the Election was NOT stolen. We lost."

Lęk wyrażony na tych łamach miesiąc temu w eseju "Demokracja na kropłowce?" zbyt szybko okazał się uzasadniony. Kto prowadzi narrację, rządzi. Aludzie chętnie gromadzą się wokół proroka rysującego jasny obraz świata, z jedną opowieścią, nieważne czy prawdziwą. Z wyraźnym podziałem na my i oni. Na nas i wrogów, na lepszy sort i gorszy sort. Nic tak nie jednoczy, jak wspólny przeciwnik, o czym wiedzą bardziej lub mniej intuicyjnie wszyscy autokraci świata. Ten wspólny przeciwnik, prawdziwy czy wymaginowany, pozwala skanalizować wszystkie frustracje, kulturowe i ekonomiczne, upoić nas rauszem bitewnym. Dać poczucie ważności czy wręcz świętości sprawy. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Kto sieje nienawiść, zbiera śmierć.

*Spójrzcie, jaka wciąż sprawna,
Jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiści.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej - skoczyć, dopaść.(...)
Religia nie religia -
byle przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna -
byle się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.(...)
Ach, te inne uczucia -
cherlawe i ślamazarne.
Od kiedy to braterstwo
może liczyć na tłumy?
Współczucie czy kiedykolwiek
pierwsze dobiło do mety?
Porywa tylko ona, która swoje wie.
Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.
Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.
Ile stron historii ponumerowała.
Ile dywanów z ludzi porozpościerała
na ilu placach, stadionach.
Nie oklamujmy się:
potrafi tworzyć piękno.
Wspaniałe są jej tony czarną nocą.
Świetne kłęby wybuchów o różanym świecie.
Trudno odmówić patosu ruinom
i rubasznego humoru
krzepko sterczącej nad nimi kolumnie.
Jest mistrzynią kontrastu
między łoskotem a ciszą,
między czerwoną krwią a białym śniegiem.
A nade wszystko nigdy jej nie nudzi
motywny schludnego oprawcy
nad splugawioną ofiarą.
Do nowych zadań w każdej chwili gotowa.
Jeżeli musi poczekać, poczeka.
Mówią, że ślepa. Ślepa?
Ma bystre oczy snajpera
i śmiało patrzy w przyszłość
- ona jedna.*

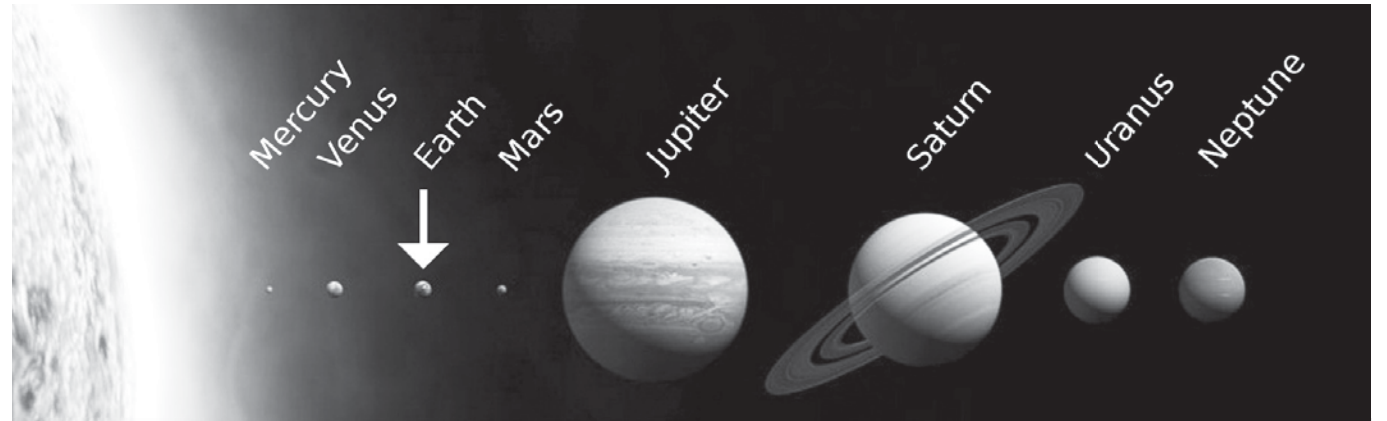
Głęboki podział społeczeństwa nie zaczął się oczywiście cztery lata temu. Narastał od co najmniej 40 lat. W latach po II wojnie światowej społeczeństwo amerykańskie było imponująco - i demokratycznie w odróżnieniu od komunistycznych, totalitarnych eksperymentów w Rosji, Europie Wschodniej, Chinach czy na Kubie - egalitarne. W nastrojach społecznych nie było miejsca na zawiść, bo większość Amerykanów czuła swoją przynależność do dobrze prosperującej klasy średniej. Pytani o ich ekonomiczny status

aż 86% z nich sytuowało się w tej grupie. W odczuciu wielu czyniło to że Stanów stabilne, unikalnie bezklasowe społeczeństwo budzące podziw i zazdrość w innych krajach. Ale od początku lat 80 sytuacja zaczęła się coraz bardziej zmieniać. Amerykańskie credo 'tide lifts all the boats' coraz bardziej przestawało być prawdziwe. Podobnie jak wyrażające tę samą ideę 'trickle down economics'. Właśnie w grudniu ukazało się obszerne studium dwóch brytyjskich uczonych badające efekt zmniejszania podatków dla najzamożniejszych przez ostatnie 50 lat. Konkluzja - powiększanie nierówności przy znikomym wpływie na stan gospodarki, GDP i zatrudnienie. Dolne 20% musi czekać 30 lat,

protestanci z grupy najliczniejszej i najbardziej wpływowej, w niektórych stanach, jak Kalifornia i Texas, stali się wręcz mniejszością. Zjawisko to nazywane kolokwialnie 'brązowieniem' Ameryki budzi w wielu białych poczucie zagrożenia. Mają oni nierzadko wrażenie nie tylko trącenia prestiżu, ale nawet dyskryminacji. Odrzucanie przez społeczeństwo coraz bardziej dawnych tabu i nowa akceptacja dawniej potępianych zachowań i wyborów, jak małżeństwa międzyrasowe, prawa dla ludzi o odmiennej orientacji seksualnej, prawa kobiet, w tym prawo do aborcji et cetera i tak dalej - wzmagają poczucie walenia się świata, który znali i który uważali za swój.

naprawdę wielką! A inni cieszyli się po prostu z obniżenia podatków, furda astronomiczne zadłużenie kraju, dawniej anatemą dla partii Republikańskiej. Giełda szła w górę, wszystko było cacy.

Donald Trump odchodzi, przynajmniej w tej chwili, z politycznej areny. Ale problemy, które go wyniosły, zostają. Co więcej te problemy są obecnie zwielokrotnione przez coraz większą i nierzadko destrukcyjną rolę społecznościowych mediów. Przez rozdmuchanie podziałów i wzajemnej wrogości. Przez umacnianie się sal informacyjnego echa, kiedy słuchamy tylko tych wiadomości, które odpowiadają



Ten schemat Układu Słonecznego porównuje różnice wielkości między planetami, ale nie oddaje prawdziwych odległości pomiędzy nimi - są one tak ogromne, że nie da się w prawdziwej skali przedstawić tego układu

żeby ich dochody podniosły się o 4%, górne 1% tymczasem obserwuje wzrost swojego dochodu ponad trzydzieści razy, czyli o 3000%. Jedną z miar nierówności ekonomicznej jest też porównanie płacy CEO z przeciętnym zarobkiem w firmie, której przewodzą. Nikt nie twierdzi, że wyższe stanowiska, lepsze kwalifikacje, większa odpowiedzialność nie powinny wiązać się z progresywnie wyższą płacą. Niemniej jednak, kiedy jedne płace lecą w górę dysproporcjonalnie, pogłębiające się nierówności budzą niesnaski. W latach 60 ten stosunek wynosił średnio 20:1, w 2000 368:1.

Młodsze pokolenia po raz pierwszy zamiast rosnąć ekonomicznie w stosunku do swoich rodziców znajdowały się i dalej się znajdują w sytuacji trudniejszej od nich. Powstała nowa klasa społeczna 'new poor'. Co więcej - 'working poor'. Bezrobocie utrzymuje się na niskim poziomie, ale dostępne prace są gorzej płatne, z mniejszymi niż poprzednio, bądź wręcz żadnymi świadczeniami. Często, żeby związać koniec z końcem, trzeba mieć co najmniej dwie posady zajmujące dobrze ponad 50 godzin tygodniowo, co nie sprzyja odpowiedzialnej opiece nad dziećmi, zwłaszcza przy braku przedszkoli czy szkolnych świetlic. Mówimy tu przecież o grupie społecznej, która tym bardziej nie może sobie pozwolić na żadne nianie. Klasa średnia zaczęła kurczyć się z obu stron. Koszty opieki zdrowotnej leciały zawrotnie w górę. Pieniądze wyższej edukacji wzrosły przeciętnie czterokrotnie, o 400%, przy 28% spadku zarobków wśród tej klasy - po uwzględnieniu inflacji, oczywiście. Absolwenci uczelni muszą spłacać zaciągnięte na studia - i to w przeciwieństwie do ogółu gospodarki - wysoko oprocentowane pożyczki nie mogą znaleźć pracy, w której płace umożliwiałyby ułożenie rozsądnego budżetu. Szczególnie silnie zmiana statusu ekonomicznego dotknęła stany należące do tzw. pasa rdzy (gdzie już sama nazwa sygnalizuje upadek: nie stal, rdza): Michigan, Indianę, Ohio, Pensylwanię. Narastało niezadowolone społeczne, frustracja, bo lepszych prac ciągle ubywało, nie tylko z powodu 'outsourcingu', ale przede wszystkim automatyzacji produkcji.

Obok problemów ekonomicznych pojawiły się napięcia kulturowe. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat USA obserwowało największy w swojej historii napływ imigrantów o innym kolorze skóry i innych, niż poprzednio dominująca, religii. Biali

Liberalowie traktują te wszystkie zmiany jako pozytywny wyraz wzrostu tolerancji, otwarcia społeczeństwa, które nie wyklucza nikogo. Jak w wierszu polskiej nastolatki, Igi Świerżewskiej:

*Ośmieszani, prześladowani, wypędzani
Ludzie 'dziwni' przez świat nie kochani.
Ci z autyzmem, ciemnoskórzy, geje.
Mówią ludziem: 'Przez nich świat oszaleje'.
Niewidomi, głusi, z niepełnosprawnościami...
Myślisz: 'Inni'. A jednak tacy sami.*

Część społeczeństwa nie umie, czy nie może tego nowego świata psychicznie zaakceptować. Widząc swoją zmniejszającą się rolę zarówno ekonomicznie, jak i kulturowo, czując się zdradzeni przez Demokratyczne elity - gdyż w rzeczy samej Bill Clinton przesunął partię Demokratyczną na prawo, popierał globalizację, którą wielu uważało za źródło wszelkiego zła - ludzie w tej sytuacji czekali wprost na populistę, który mówiłby o ich problemach ich językiem, który głosiłby antyelitaryzm, który przywróciłby im wiarę w siebie samych. W 2016 na scenie politycznej pojawili się dwaj - Bernie Sanders, wymachujący, co dotychczas było nie do pomyślenia, szablą socjalizmu (a la Dania, oczywiście, nie Związek Sowiecki) i Donald Trump głoszący wielkość Ameryki, wrogość wobec obcych, wznoszący okopy św. Trójcy. Po zdumiewającym dla wielu zwycięstwie w prawyborach, w konsekwencji został wyniesiony na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych, by stać się najbardziej uwielbianym i jednocześnie najbardziej nienawidzonym przywódcą w najnowszej historii. Śe swoją niewątpliwą - choć dla wielu niepojętą - charyzmą, instynktem politycznym, umiejętnością czytania nastrojów tłumu, umiał on zbudować wielką, oddaną sobie bazę wiernych i wierzących, że on jest ich reprezentantem, orędownikiem ich sprawy, że dzięki niemu mogą czuć się silni i dowartościowani. Reprezentował ich stroną w tzw. 'culture wars' - obsadzenie konserwatywnymi sędziami sądów wyższych szczebli uspokajało przede wszystkim tych, dla których najważniejszą sprawą jest zdelegalizowanie aborcji. Także, co za ulga, można było wreszcie przestać przejmować się polityczną poprawnością! Upředzenia nie muszą być tłumione, od czego mamy wolność słowa, dlaczego nie możemy nazywać rzeczy po imieniu. Są kraje lepsze i gorsze, 'shit-hole countries' i wspaniałe, jak nasza Ameryka, którą dopiero my uczynimy

naszym emocjom bardziej niż intelektowi. Które uzasadniają nasze upředzenia. Które umożliwiają nam zamykanie się w politycznych plemionach. Przez niestychane nasilenie się teorii konspiracyjnych, rodem z głębokiego średniowiecza, upadek wiary w racjonalizm i naukę. Wbrew pozorom człowiek, zwłaszcza w swojej masie, nie jest istotą racjonalną, kierują nim emocje, poddaje się zbiorowym nastrojom, uniesieniom, upředzeniom. Jak pisze Rene Levi w swojej najnowszej książce 'Mending America's Political Divide' w reakcjach na polityczne wydarzenia coraz częściej włączamy nasz tzw. *primitive brain*, który pozwala nam rozpoznać wroga i wzbudzić w sobie agresję. "Niegroźni pojedynczo, dziczejemy w tłumie." Czy potrafimy te emocje wyciszyć dla naszego wspólnego dobra? Czy będziemy zdolni nawiązać dialog, by wspólnie próbować rozwiązać obiektywnie niezmiernie trudne problemy? By przede wszystkim zwalczyć pandemię, która rujnuje nie tylko nasze zdrowie i życie, ale podstawę naszego bytu - gospodarkę? Bez opanowania sytuacji klienci nie wrócą do restauracji, widzowie do teatrów, słuchacze do sal koncertowych, podróżnicy do samolotów. By ratować środowisko, które zostawiamy naszym dzieciom i wnukom? By przywrócić godność ludziom spychanym w sferę biedy i nieprzydatności? Umieć stworzyć nowe stanowiska pracy w miejsce tych, które bezpowrotnie odchodzą? W mądry sposób uczyć tolerancji dla odmienności? By nasze społeczeństwo mogło być stabilne, a nie zagrożone przepaściami nie do pokonania, w które zawsze ktoś, albo i wszyscy razem możemy się stoczyć? "Największe osiągnięcia ludzkości tworzone są w rozmowie, a jej największe niepowodzenia są skutkiem braku rozmowy. Nie musi tak być. Nasze marzenia mogą stać się rzeczywistością. Z technologią, którą dysponujemy możliwości są nieograniczone. Wszystko, co musimy zrobić, to upewnić się, że wciąż ze sobą rozmawiamy". (Stephen Hawking)

*Wszystko, co znamy
Wszystko, co tu żyło
Wszystko co kochamy
i czym pogardzamy
Przeżywa swój los
na tej kruchej płamce
pędzącej wraz z nami
w kosmicznej
ciemności... Po sens.*

Parafia pw. św. Józefa w Denver



Konfrontacja Cywilizacji

KSIAŹ STANISŁAW MICHAŁEK SCH

Od wielu lat pod koniec stycznia organizowany jest w różnych miastach Stanów Zjednoczonych tak zwany Marsz za Życiem. W tym roku, gdy przeżywamy światową pandemię i wydarzenia te odbywają się wirtualnie warto przypomnieć sobie to wydarzenie z zeszłego roku, kiedy to prezydent D. J. Trump był pierwszym urzędującym prezydentem, który wziął udział w tym wydarzeniu w styczniu 2020 roku w Waszyngtonie i do uczestników skierował pamiętne słowa:

„To mój głęboki zaszczyt być pierwszym prezydentem w historii, który wziął udział w Marszu dla Życia. Jesteśmy tu z bardzo prostego powodu: bronić prawa każdego dziecka, urodzonego i nienarodzonego, do wypełnienia ich potencjału danego przez Boga. Przez 47 lat Amerykanie ze wszystkich środowisk podróżowali z całego kraju, aby stanąć na wysokości zadania. A dziś, jako prezydent Stanów Zjednoczonych, jestem naprawdę dumny, że mogę stanąć z wami. Chcę powitać dziesiątki tysięcy uczestników - to ogromna frekwencja - dziesiątki tysięcy licealistów i studentów, którzy odbyli długie podróże autobusami, aby być tutaj w stolicy naszego kraju... Jesteśmy tutaj wszyscy, aby zrozumieć odwieczną prawdę: Każde dziecko jest cennym i świętym darem od Boga. Razem musimy chronić, pielęgnować i bronić godności i świętości każdego ludzkiego życia. Kiedy widzimy obraz dziecka w łonie matki, dostrzegamy majestat Bożego stworzenia. Kiedy trzymamy noworodka w ramionach, odkrywamy niekończącą się miłość, jaką każde dziecko przynosi rodzinie. Kiedy patrzemy, jak dziecko rośnie, widzimy wspaniałość, która promieniuje z każdej ludzkiej duszy. Jedno życie zmienia świat... i od pierwszego dnia urzędowania podjąłem historyczne działania, aby wspierać amerykańskie rodziny i chronić nienarodzonych. I podczas mojego pierwszego tygodnia urzędowania, przywróciłem i rozszerzyłem politykę Mexico City i wydaliśmy przełomowe prawo pro-life, aby regulować wykorzystywanie podatków do finansowania aborcji na świecie. Powiadomiłem Kongres, że zawetuję wszelkie przepisy, które osłabiają politykę pro-life lub które zachęcają do niszczenia ludzkiego życia.”

Może wydawać się nam bardzo dziwne, że coś tak oczywistego jak ochrona bezbronnego życia wywołuje tak wielkie emocje i dzieli nawet najbliższych. A czy nie powinno to być

tak jasne jak ujął to papież Franciszek w liście do argentyńskiej parlamentarzystki „A jeśli chodzi o problem aborcji, to należy pamiętać, że nie jest to kwestia głównie religijna, ale etyki ludzkiej uprzedzającej jakiegokolwiek wyznaczenie religijne. I dobrze jest zadać sobie dwa

przeciwko Wade, uchylającą teksańską interpretację prawa aborcyjnego i legalizującą aborcję w Stanach Zjednoczonych w sierpniu 1976 roku, kardynał Karol Wojtyła w czasie wizyty w Stanach Zjednoczonych Ameryki — wypowiedział bardzo ważne słowa:



Fot: Anna Shrest

pytania: czy właściwe jest eliminowanie ludzkiego życia, aby rozwiązać problem? Czy można zatrudnić płatnego zabójcę do rozwiązania problemu?”

Dla wielu ludzi św. Jan Paweł II był niewątpliwie wielkim prorokiem naszych czasów. Często wskazywał na zagrożenia, które grożą ludzkości i wskazywał drogę do pełni życia którą człowiek może odnaleźć tylko w Chrystusie. Gdy patrzemy z perspektywy czasu, dostrzegamy, że niestety wiele z tych ostrzeżeń zostało zignorowanych i to przed czym on ostrzegał stało się rzeczywistością. Trzy lata po decyzji Sądu Najwyższego, który wydał swoją historyczną decyzję w sprawie Roe

„Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, by szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego ani najszerze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysięcletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką

godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów.” Trudno powiedzieć czy ta wypowiedź odnosiła się co dopiero nowo zaistniałej sytuacji w Stanach Zjednoczonych czy miała być rozumiana na sposób polityczny — wszak znaczna część globu była pod panowaniem lub wpływem ateistycznego Związku Radzieckiego.

Jednak ta myśl pozostaje aktualna, nawet aktualniejsza teraz niż wówczas, z tą różnicą, że ówczesna konfrontacja była widoczna i oczywista między państwami dziś natomiast dokonuje się ona w współistniejących ze sobą społecznościach. Warto też pamiętać jak to później już Jan Paweł II wielokrotnie przestrzegał nas przed zagrażającą światu cywilizacją śmierci.

Teoretyczne naruszenie prawa do życia każdego człowieka niesie ze sobą również niebezpieczne konsekwencje dla całego społeczeństwa. Jak uważa australijski etyk P. Singer „Totalitaryzm rodzi się z negacji obiektywnej prawdy; jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pełna zasada gwarantująca sprawiedliwe stosunki między ludźmi”. Pojawiające się dziś na nowo różne formy totalitaryzmu wyrastają „z negacji transcendentnej godności osoby ludzkiej, będącej widzialnym obrazem Boga niewidzialnego i właśnie dlatego z samej swej natury podmiotem praw, których nikt nie może naruszać: ani jednostka czy grupa, ani też klasa, naród, czy państwo”.

Ukazując w sposób niekiedy bardzo wyrazisty „zderzenie cywilizacji”, z jakim mamy do czynienia we współczesnym świecie, św. Jan Paweł II nigdy nie zachęcał chrześcijan do wycofania się i zamknięcia w jakimś rodzaju katolickiego getta. Kultura życia w jedności z Chrystusem, który przez swoją śmierć przywrócił nam życie (por. Rz 8,11), powinna ludziom wierzącym dawać siłę pozwalającą z nadzieją patrzeć na świat i pamiętać o modlitwie i zjednoczeniu z Bogiem, aby być „mocnymi w Panu - siłą Jego potęgi. Obleczcie pełną zbroję Bożą byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczając wszystko” (Ef 6, 10-13).

Sister Cities - Zamość - Fountain Hills AZ

Zamosc, Poland, is Fountain Hills' fourth sibling

LINDA MCTHRALL | THE FOUNTAIN HILLS TIMES

With traveling to distant destinations, Sister Cities provides a way to shorten the span. Fountain Hills' fourth Sister City, Zamosc, Poland, a mere 5,999 miles away, can feel as if it is next door when you learn the story of how the two communities came together.

greeted in Zamosc with flags from the United States, the European Union and Poland at the town hall built in the 16th century. Dinner awaited them, and they enjoyed dining with towns people and dignitaries, including the president of Zamosc, Jan Zamoyski, an ancestor of the founder of that community. The formal signing ceremony making Fountain

When the exchange students from Zamosc arrived at Sky Harbor (International Airport), they were greeted by Fountain Hills students with signs welcoming them to Arizona. During their stay, the Polish students visited the Grand Canyon, Sedona and Flagstaff, went kayaking on Saguaro Lake, horseback riding at Fort McDowell Adventures and took a trip to the OdySea Aquarium in Scottsdale. They also stayed with host families in Fountain Hills who showed them around the community, took them to restaurants and shops and of course spent time at The Park with local students and their friends from Poland.

"There is great support by each of the towns," said Elizabeth. "Our mayors, Linda Kavanagh and Ginny Dickey are very supportive of Sister Cities."

While there has been no official delegation from Zamosc visiting Fountain Hills, Sister Cities principals hope to host a group when the pandemic allows travel again. Elizabeth said Sister Cities has helped Fountain Hills make friends in all four of its Sister Cities. "Sister Cities brings us closer together," Elizabeth said. "We learn about each other's cultures and customs, and we learn how alike we really are."

The Horchems are actively involved in Sister Cities and look forward to more events as society reopens. Elizabeth said living in the United States has been a blessing because of all it affords its citizens and visitors. "The United States is a beacon of the best in the world," she said. "We have traveled all over the world, but there is no other country like the U.S. It is the best country in the world."

Sister Cities builds lasting memories

If ever there were a local ambassador for Sister Cities, it would be Arizona State University student Michal Suchanek. An

in the organization." Suchanek attended Sister Cities International's conference held in Houston, Texas, in 2019, selected by Fountain Hills Sister Cities to attend. "It was such an amazing experience," Suchanek said. "I met so many people, top students from all over the world. We spent time together and learned a lot of things in group projects."

Suchanek was a speaker at the conference, chosen by fellow Student Leadership Academy members to represent the U.S. Other students also spoke, but Suchanek had the honor of speaking shortly after former President George W. Bush presented a speech. "I didn't get to meet Mr. Bush," but I was honored to be on the same stage he spoke from."

Suchanek is a serious student, studying finance and looking toward law school. "During the conference, I met so many kinds of people," he said. "CEOs, lawyers, people from the state department. I aim to be like them."

Fountain Hills Sister Cities board members are sure Suchanek will achieve his goals. "Michal is an exceptional individual," said Carol Carroll, president of FHSC. "We created a student scholarship program for one outstanding individual interested in international affairs and making a career out of their passion. "In the summer of 2019, we honored Michal with that scholarship. I went with him to the Sister Cities International Annual Meeting and Convention. "The students met at Rice University and had training and had to do a project on specific subjects as they broke out in groups or worked individually. "Leadership Academy students picked three students to present at the final gala of the conference. Michal was chosen to speak first."

Suchanek will continue his work with FHSC while at ASU. He hopes to be able to travel again when the novel coronavirus is under



Exchange students from Fountain Hills visited students from Zamosc

Elizabeth and Bogumil Horchem live in Fountain Hills. Elizabeth was born in Zamosc; Bogumil is honorary consul for Poland. With their love for both Fountain Hills and their birth country, they approached then-Mayor Linda Kavanagh about the possibility of inviting the president of Zamosc for a visit to Fountain Hills. The president, Jan Zamoyski, an ancestor to the founder of Zamosc, showed interest right away to coming to the United States. Kavanagh was equally intrigued by the idea of visiting Poland.

Hills and Zamosc united as Sister Cities also was held in the town hall.

"We are so proud of the building," Elizabeth Horchem said. "The town square is there, and concerts are held every day. It is truly lovely." Following the signing, dignitaries from both cities exchanged gifts.

Zamosc is a much larger city than Fountain Hills, with 66,000 residents, but it has the same "personality," with friendly people,



Polish students visited the Grand Canyon during their visit to Fountain Hills and other parts of Arizona including Sedona, Flagstaff and venues in Scottsdale

A delegation of Fountain Hills residents began making plans to travel to Poland. After a few days in Warsaw, they rented a bus to take them to other sites in the country, and finally to Zamosc. The group, which included the Horchems, the late Sharon Morgan, then-Sen. John Kavanagh and Mayor Linda, were

beautiful scenery and residents who care deeply about their community. Among the important assets for both Fountain Hills and Zamosc are the students. Students from Fountain Hills have visited Zamosc, and Zamosc students have been to Fountain Hills.



Fountain Hills Sister Cities President Carol Carroll with Michal Suchanek at the Sister Cities International Conference in Houston in 2019. Michal was selected to represent the community at the event

engaging graduate of Fountain Hills High School, Suchanek became involved in Fountain Hills Sister Cities in 2014.

His family moved to Fountain Hills in the 1990s from Poland. Suchanek was born in 2000 in Chicago, but his birthright has fascinated him since he was a youngster. When the family moved to Fountain Hills, they met Elizabeth and Bogumil Horchem who also are from Poland. "They have been a great connection for me," Suchanek said. "They have been so helpful to me to learn about Sister Cities and to become involved

control. He said he also hopes to learn as much as he can about the world, Sister Cities, people and anything else that catches his attention. "I loved the global networking I was able to do at the conference," he said. "A lot of the event is kind of a blur. I have never networked like that before. But I am so grateful for the connections I have made, especially in Fountain Hills." He said the friendships he has made through Sister Cities will always be valued. "I am truly blessed," he said.

| NADESLAL BOGUMIL HORCHEM

Filmowe rekomendacje Piotra



It's Valentine's Day ...in the time of Plague

PIOTR GZOWSKI

Once upon a time, February was tolerated for its shorter calendar, the steady arrival of extra sunlight each day, and the promise that March had better things in store. Except for skiers, it was never a favored month. There were only two noteworthy calendar events - the Super Bowl and Valentine's Day. Of the two, Valentine's Day was the more popular for co-gendered social mingling.

Historically, "St." Valentine's Day was a Christian holy day established by the Church during the 5th century in commemoration of Valentinus, a 3rd century Roman Christian clergyman-martyr who devoted his life to works among the persecuted. At his canonization, Valentinus was labelled the patron saint of courtly love, happy-marriage, and, ironically, also the patron of those suffering from epilepsy and the plague. However, eventually, what began as a religious commemoration in the first Christian millennium transformed during the second into a purely secular event devoted solely to the pursuit of new relationships and the reaffirmation of old ones. It became an opportunity to socialize, to mingle and to woo openly within an otherwise depressing winter month. The Covid-19 pandemic has, of course, changed all of that. Valentine's Day is suddenly bereft of the usual holiday parties due to the protocols of social distancing. The most common form of group interaction occurs over the cell phone, text, Skype, Zoom, What's App and the internet, and, consequently, the possibility of exercising any level of the libido has been sequestered along with its hosts. And, video streaming has become the primary form of entertainment.

Since Valentine's Day 2021 seemed like it was going to be a "total bust" socially, I was curious what people might watch on their home screens on February 14th. Therefore, I decided to conduct a survey within my most reliable resource - my friends and family - my tribe, a group of 50 with whom I regularly intermingled prior to March 2020. Ethnically, the group is Polish, Russian, Croatian, Quebecois, Chicano, American, English, Scottish, and Caribbean. Professionally, the individuals work in over thirty occupations. Each of them has a generous sense of humor. All are clever, intelligent, eloquently opinionated, and brutally honest. What better group to canvas? Subsequently, every one of them was personally contacted and asked the following question: "It's Valentine's Day and you feel like watching a movie? What movie is that?"

Of the 50 surveyed (including myself), 16 males and 25 females responded. The 16 Males listed a total of 18 titles:

- Addams Family (1991) - Charles Addams' wealthy, eccentric, bizarre cartoon family from the pages of The New Yorker magazine appear on the screen where the normal is defined by the macabre, starring Raul Julia and Angelica Houston as the parents of the curious clan.
- Call Me By Your Name (2017) - A romantic drama about the discovery of a beautiful, heady relationship between a 17-year-old Jewish-Italian young man (Timothée Chalamet) and a doctoral student (Armie Hammer) set against the background of Northern Italy.
- Camelot (1967) - The film version of the 1961 Tony Award Musical by Lerner and Lowe about the love triangle involving King Arthur (Richard Harris) Queen Guinevere (Vanessa Redgrave) and Sir Lancelot (Franco Nero)

- Casablanca (1942) A cinema classic set in Morocco during the early stages of WWII. A film replete with espionage, unrequited love, heroism in the face of certain danger, starring Humphrey Bogart, Ingrid Bergman, and Paul Henreid in the lead roles. The film is the source of three of most memorable movie lines... "Play it Sam"... "Here's lookin' at you, kid...and..."we'll always have Paris."



- Lawrence of Arabia (1962) - A grand epic starring Peter O'Toole as T.E. Lawrence, a British officer, who successfully united diverse and often warring Arab factions to fight against the Turks during WWI.

- Love Actually (2003) - A British-made montage of vignettes about successful and unsuccessful relationships all of which occur in the weeks leading up to Christmas. This movie is actually a Christmas film; however, its appearance on this list may imply that February is so depressing that perhaps another Christmas is necessary.

- Love Story (1970) - The movie adaption of the bestselling Eric Segal novel about a college romance that blossoms into a marriage between a man from the ranks of high society (Ryan O'Neal) and girl from the "other side of the tracks" (Ali McGraw)

- North by Northwest (1959) - The classic Alfred Hitchcock mystery-thriller romance of a man accused of a killing (Cary Grant) who develops an on-the-run romance with mysterious woman (Eva Marie Saint)

- Message In A Bottle (1999) - A romance ensued between a woman (Robin Wright) who discovers a note in a bottle that washes ashore written by the man she decides pursue (Kevin Kostner) whose wife died tragically.

- Pride and Prejudice (2005) - A romantic drama based on the Jane Austen 1813 novel about romance dictated by the rigid social constraints of English society, starring Keira Knightley as Elizabeth Bennet and Matthew Macfayden as Mr. Darcy her romantic interest.
- Rambo (1982) - A Special Forces Vietnam veteran (Sylvester Stallone) attempts to return home but is waylaid in route by rednecks and forced to resort to jungle combat tactics in order to survive.

- Sixteen Candles (1982) - A teen age girl's (Molly Ringwald) discovery of first love in the early 1980s.

- St. Valentine's Day Massacre (1967) A Roger Corman (King of the B-movies) production of the 1920's Chicago massacre instigated by Al Capone portrayed by Jason Robards.

- The Princess Bride (1987) - A fantasy adventure comedy film, an adaptation of William Goldman's 1973 novel, about a stable boy (Cary Elwes) turned pirate who although

woman (Renee Zellweger) decides to take control of her life by keeping a diary where she records the complete truth.

- Casablanca (1942) - A cinema classic set in Morocco during the early stages of WWII. A film replete with espionage, unrequited love, and defiant heroism, starring Humphrey Bogart, Ingrid Bergman, and Paul Henreid in the lead roles. The film is the source of three of most memorable movie lines... "Play it Sam"... "Here's lookin' at you, kid...and..."We'll always have Paris."

- Chicago (2002) - A film version of the Bob Fosse Broadway musical about an unscrupulous lawyer (Richard Gere) who romances and defends a pair of murderous cabaret dancers Rene Zellweger and Catherine Zeta Jones) seeking notoriety as the celebrities of their alleged crimes.

- City Lights (1931) - Considered to be Charlie Chaplin's best work, this is a silent romantic comedy about a tramp (Charlie Chaplin) who falls in love with a blind flower girl (Virginia Cherrill) and who develops a friendship with a millionaire to secure the money to restore her sight.

- Deadpool (2016) - A tongue-in-cheek adaptation of the Stan Lee comic book about a mercenary (Ryan Reynolds) who abandons his true love (Morena Baccarin) after a procedure for terminal cancer turns him into a horribly disfigured being with accelerated healing powers.

- Fatal Attraction (1987) - A sexual tryst turns ugly when the woman (Glen Close) discovers that her lover (Michael Douglas) is a married family man with no intention of continuing their love affair and has a psychotic reaction that leads to a decision to murder not only her lover but his family as well.

- Ghost (1990) - The perfect marriage is interrupted by the murder of the husband (Patrick Swayze) whose ghost refuses to pass on until he rescues his wife (Demi Moore) from the same murderers who killed him.

- Groundhog Day (1993) - Bill Murray is misanthropic weatherman who finds his true self and true love (Andie MacDowell) by reliving the same day.

- Heartbreak Hotel (1988) - An offbeat comedy about a teenager (Charlie Schlatter) who with the help of his friends decides to kidnap Elvis Presley (Brian Keith) in an attempt to fix Presley up with his mother (Tuesday Weld)

- Heartbreak Ridge (1986) - Set in the year of the US invasion of Grenada, a Marine sergeant (Clint Eastwood) attempts to rekindle a romance with his ex-wife (Marsha Mason) who has decided to marry another.

- High Society (1956) - A musical version of the Philadelphia Story (1940) starring Bing Crosby, Grace Kelly, 1942 and Frank Sinatra.

- Jaws (1975) - A great white shark terrorizes a New England island community during the height of the summer tourist season and wreaks havoc by indiscriminately gobbling up anyone in his path.

- Jerry McGuire (1996) - A sports agent (Tom Cruise) is so completely inundated by the pursuit of success that he misses the one element that completes him (Renee Zellweger).

- Like Water for Chocolate (1992) - An offering from Mexico set in the "magical realism" style (a realistic perspective of the modern world with elements of magic in the

presumed dead returns to rescue his true love (Robin Wright) from a sham wedding.

- The Way We Were (1973) - A story of a pair of dissimilar people portrayed by Barbara Streisand and Robert Redford who have a wonderful romance but who are eventually driven apart by their political views.

- When Harry Met Sally (1989) - A twelve-year friendship between a Sally (Meg Ryan) and Harry (Billy Crystal) which poses the question "Can men and women ever be just friends?"

The 25 Females listed a total of 32 titles:

- 9 ½ Weeks (1986) - An erotic romantic drama about a 66-day sado-masochistic affair between a New York art gallery employee (Kim Basinger) and Wall Street broker (Mickey Rourke). The film was originally slated to be released in 1984 but at the time was considered too explicit.

- Roxanne (1987) - A modern adaptation of Cyrano de Bergerac with Steve Martin as a fire chief with a pronounced proboscis and Daryl Hannah as the object of his heart's desire.

- About A Boy (2002) A comedy-drama about a child-free, wealthy philanderer (Hugh Grant) who uses an odd twelve-year-old boy named Marcus (Nicholas Hoult) to pose as his son in an attempt to attract women.

- All Dogs Go to Heaven (1989) An animated musical film about an "angel" dog who descends to earth and befriends an orphan girl who has the ability to speak to animals.

- Analyze This (1999) - A dark but entertaining comedy about a Mafia don (Robert De Niro) who forcibly hires a psychiatrist (Billy Crystal) to help resolve serious anxieties while he, the Don, is engaged dangerous negotiations with competing Mafia families.

- Bridget Jones' Diary (2001) - An insecure

Polecamy

tale). it is a love story between a young man and woman whose relationship is impeded by archaic family traditions.

• Love Actually (2003) - Also appears on the Male List.

• Moulin Rouge (2001) - Loosely based on Andre Dumas' The Lady of the Camellias, the film, scored with contemporary pop music, is about a night club courtesan (Nicolle Kidman) who falls in love with a young writer (Ewan McGregor) while she continues liaison as a mistress to a wealthy aristocrat (Richard Roxburgh)

• Once Upon Time in America (1984) - An epic drama about a group of Jewish gangsters tracing their lives from childhood in the early years of the 20th century through Prohibition into the 1950s, two of whom (Robert De Niro and James Woods) vie for the affections of a neighborhood girl (Elizabeth McGovern). Considered by many to be the director Sergio Leone's best work.

• Shakespeare in Love (1999) - A fictional rendition of the early years of playwright William Shakespeare (Joseph Fiennes) and his infatuation for his ideal of woman (Gwyneth Paltrow) who was supposedly the inspiration of his plays and poetry.

• Sleepless in Seattle (1993) - A perfectly suited couple (Meg Ryan and Tom Hanks) consistently miss crossing paths until the last scene of the film where they finally meet atop the Empire State Building on Valentine's Day.

• Snakes on the Plane (2006) - As the title implies, Samuel L. Jackson is an air marshal who finds himself evading and cursing at a bevy of venomous snakes that have loosened themselves in the passage cabin of a jet liner in mid-flight.

• Sound of Music (1965) - The filmed version of the Rogers and Hammerstein Broadway musical starring Julie Andrews as a former nun who becomes nanny to the children of an Austrian aristocrat (Christopher Plummer) and then eventually his wife during the early days of the German Nazi annexation of Austria. Based on the 1949 memoir The Story of the Trapp Family Singers.

• Sweet Home Alabama (2002) - A successful New York fashion designer (Reese Witherspoon) engaged to the son (Patrick Dempsey) of the mayor of New York (Candice Bergen) suddenly realizes that she never finalized her previous marriage to her former husband (Josh Lucas) and is forced to return to her hometown in coastal Alabama to face an uncooperative ex-spouse.

• The Cornetto Trilogy Frost (Shaun of The Dead [2004], Hot Fuzz [2007], The World's End [2013]) - Three offbeat comedies created by British director Edgar Wright, starring Simon Pegg and Nick Frost

• The Devil Wears Prada (2006) - Women in power within the fashion publication industry starring Meryl Streep as an overly demanding editor and Anne Hathaway as her personal assistant.

• True Romance (1983) - A young geek (Christian Slater) is gifted a newbie hooker (Patricia Arquette) for his birthday. The two fall in-love, marry, and steal a suitcase full of cocaine from the hooker's pimp (Gary Oldman). The cocaine actually belongs to a sinister Mafia boss (Christopher Walken) who then pursues the newlyweds across country in attempt to retrieve the drugs and to kill them both. This film is a Quentin Tarrantino script in the full Tarrantino style.

• Valentine's Day (2010) - Similar to the structure of Love Actually, this film is an American version of make-ups and break-ups that occur over the course of the holiday. Directed by Gary Marshall it stars a list of the most popular US films stars of the day which include Julia Roberts, Anne Hathaway, and Jessica Alba among others

• Wild Target (2010) - A British black comedy, the story centers around an efficient middle-aged assassin, Victor, (Bill Nighy) who accepts a contract to kill a thief, Rose (Emily Blunt). After several failed attempts to complete the contract, Victor realizes that he is infatuated with Rose and ends up as her protector rather than assassin, a relationship which culminates in the two marrying. Just goes to show, that the person you originally intend to kill may just be the perfect match for you.

Every survey demands some conclusion after the data is compiled and evaluated. This survey provided me with some unexpected results. At the beginning there was an expectation that there would be a large number of duplicate listings. Surprisingly, only two films out of the 40 films listed - Casablanca and Love Actually - appeared on both lists, which indicates that each person on the list had something different to offer. Three of my male friends openly demonstrated that Valentine's Day does not mandate any thematic material and listed the films they prefer to watch at any time. What amused most was that five out of twenty-five of my female friends exhibited a wonderfully bizarre sense of humor by listing films (i.e. - Jaws. 9 1/2 weeks, Fatal Attraction, etc.) that are the total antithesis of the traditional Valentine's Day outlook. Furthermore, prior to the survey there was an assumption that choice of films would be subject to gender influenced tastes subcategorized as "guy movies" and "chick flicks". Nothing could be further from the truth. And finally, the survey further asserted my personal opinion regarding my friends. Each of them is unique, palate-wealthy, interesting, and an enormous amount of fun, and that is why I love them all so deeply. I may not be able to socialize with them personally on Valentine's Day 2021, but I am eager for that first big party when this COVID-19 nonsense is finally over. it is perhaps the best Valentine's Day card I can give to myself.

Of course, as always, dear reader, this in only my opinion. Conduct your own survey and then judge for yourself.

PIOTR GZOWSKI

„Być Polakiem” po raz XII-ty

Ty też możesz być z nami

3 sierpnia 2021 r., godz. 14:00
Gala Finałowa w Zamku Królewskim
w Warszawie

www.bycpolakiem.pl

Kochani Uczniowie, Rodzice i Nauczyciele,

już po raz dwunasty zapraszamy do udziału w konkursie „Być Polakiem”. Obmyślenie koncepcji pracy konkursowej i jej przygotowanie to dla uczestników wysiłek ale też niewspółmierna korzyść. Każda zdobyta wiedza okazuje się być kiedyś przydatna a ta dotycząca historii własnej rodziny czy dziejów przodków potrzebna jest od zaraz bo, jak się mówi, człowiek bez przeszłości nie ma przyszłości.

Pandemia zamyka nas w domach i skazuje na odosobnienie. Ten stan ma także zalety. Więcej przeżywamy razem. W wolnych chwilach możemy więc porozmawiać o sprawach zwykle odkładanych na później. To dobry czas, by w gronie rodziny podyskutować, co to takiego jest tożsamość człowieka? Dlaczego tak ważne jest określenie własnej tożsamości: religijnej, narodowej, kulturowej, cywilizacyjnej i

szukanie odpowiedzi, jak ją budować lub wzmacniać?

Młodzież znajduje odpowiedzi na te pytania, przystępując do udziału w konkursie „Być Polakiem”, angażującym nie tylko intelekt ale także, a może przede wszystkim, emocje. Tysiące nadesłanych prac i dziesiątki opinii młodzieży przekonują, że przygotowanie pracy konkursowej to spotkanie z historią żywą, pozwalającą lepiej poznać i zrozumieć Polskę a w efekcie bardziej ją pokochać.

Zapraszamy więc dzieci, młodzież i nauczycieli żyjących poza granicami Polski w tę podróż w czasie i w przestrzeni. Wspomnienia rodzinne, przyzwyczajenia Polaków i ich zachowania, pojmowanie polskości w wymiarze społecznym i narodowym, problemy gramatyki polskiej to obszary tematyczne tegorocznej edycji Konkursu.

Zakochaj się w musicalu!

TEATR SYRENA WARSZAWA

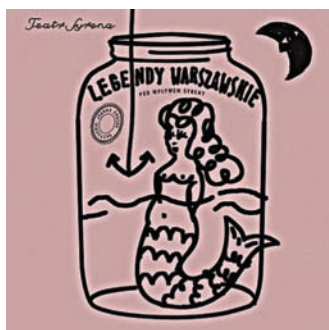
Drodzy Widzowie z Kolorado i nie tylko!

Miło nam poinformować o uruchomieniu kanału

vod.teatrsyrena.pl

<https://www.vod.teatrsyrena.pl/>

Już 30 stycznia wyglądali teatromani mogli zobaczyć pierwszą premierę roku pandemicznego 2021, czyli „Legendy warszawskie”.



Teatr Syrena

Z kolei od 5 lutego zapraszamy na musical online: „Kapitan Żbik i żółty saturator”. Jest świetnie zaśpiewany, zatańczony i nagrany. Przekonajcie się sami.

Spektakle dostępne będą w dwóch opcjach:

1. repertuar - nagranie rozpocznie się o określonej godzinie;
2. vod - nagranie można zobaczyć w dogodnym dla siebie momencie.

Zasiądźmy razem na wirtualnej widowni Teatru Syrena! Życzymy niezapomnianych teatralnych wrażeń!

Pozdrawiamy - Zespół Teatru Syrena

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Prawda

W dzisiejszym felietonie, w smutną rocznicę pandemii, chciałbym wyjść poza wszechotaczające nas schematy myślowe. Wszak mamy czasy zupełnie niestandardowe, więc uważam iż dobrze będzie się do nich, też niestandardowo odnieść. A skoro tak, to postawmy dzisiaj na „prawdę”.

- PRAWDA - socjaldemokratyczny - leninowska gazeta, będąca oficjalnym organem prasowym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej poprzedniczek.

...Aby już na samym początku ją zdewaluować. Jak można zauważyć prawda ma wiele odcieni, a ich intensywność koloru oraz sam kolor zależy od źródła z jakiego pochodzi. Dzisiaj jednak, ze względu na charakter naszej kolumny chciałbym się zająć prawdą w ujęciu istic ekonomicznym. Robię to w przekonaniu, że pogląd mój będzie w sposób racjonalny i obiektywny wyrażał obraz otaczającej nas rzeczywistości.

Dlaczego warto jest mówić

W roku 1945 niemiecki pastor luterński, teolog i działacz antynazistowski Martin Niemoller - po czterech latach spędzonych w obozie koncentracyjnym - wygłosił kilka znamienych słów Prawdy o nazistowskim reżimie.

Na początku przyszli po komunistów, a ja nie zabrałem głosu - bo nie byłem komunistą

Potem przyszli po katolików, a ja nie zabrałem głosu - ponieważ nie byłem katolikiem.

Potem przyszli po Żydów, a ja nie odezwałem się, bo nie byłem Żydem.

Potem przyszli po mnie... a wtedy nie było już nikogo, kto by się odezwał i za mną wstawił.

Zasada Niemollera stała się znana jako „credo świadka”. Chodzi w niej o to, że jako świadkowie musimy zabrać głos i podjąć działania, a zwłaszcza wtedy kiedy naruszane są prawa oraz ograniczana jest wolność innych. Nawet wtedy, gdy nie dotyczy to nas samych.

Ekonomiczna prawda 2021

Polityczna poprawność mówić nam nie

pozwala lecz Zasada Niemollera do tego nas zobowiązuje. Czego jesteśmy dzisiaj świadkami?

- **Młodzież USA**, (uśredniamy fakty aby stały się jak najbardziej powszechne): Średnia rocznych dochodów w Stanach wynosi 68,000 dolarów, średni dług studencki przekracza 30,000 dolarów, średni koszt domu przekracza 300,000 dolarów, samodzielne wynajęcie mieszkania jest nieosiągalne dla większości absolwentów wyższych uczelni. Prawie 50 milionów osób posiada kredyt studencki. Większości z nich nie jest stać na spłatę zaciągniętej pożyczki. Niejednokrotnie nie mogą też jej przefinansować. A co gorsze, nie mogą też zbankrutować. Utknęli - wielu z nich posiada 100,000 dolarów długu lub więcej. I to wszystko, dzieje się już na starcie.

- **Dorośli w USA**. Znaczna część amerykańskich gospodarstw domowych nie jest w stanie poradzić sobie z bieżącymi wydatkami. Miliony ludzi posiadają zadłużenie, którego nigdy nie spłacą. Żyją „od wypłaty do wypłaty” nie mając odłożonych pieniędzy na nieprzewidziane wydatki. A co z tymi, którzy gospodarują się racjonalnie i pieniądze odłożone mają? Ci wszyscy „ONI” są jedynym podmiotem płatniczym, patologicznie zaistniałej sytuacji. Mówimy tu o redystrybucji dochodów czyli podziale wtórnym dochodów społeczeństwa dokonującym się za pośrednictwem budżetu państwa. Jak, gdzie i dlaczego wędrują pieniądze z naszego portfela? Proces ten odbywa się dwufazowo.

Faza pierwsza - Podatki

Czy jesteś właścicielem domu? Jeżeli tak to przygotuj się na płacenie wyższych podatków. Niech przykładem będzie tu Nashville, miasto w którym burmistrz planuje podnieść podatki od nieruchomości o 32%. Argumentuje to mówiąc: „Trudna sytuacja, wymaga od nas podejmowania trudnych decyzji, dla których wszyscy musimy się poświęcić”. Tymczasem ani jeden pracownik nie został zwolniony w urzędzie miejskim, a budżet miasta Nashville wzrósł o ponad 100 milionów dolarów. Czy posiadasz własny biznes? Przygotuj się na podatki wyższe o 33% lub więcej bez względu na to, gdzie zamieszkujesz. Czy posiadasz dobra luksusowe (dzieła sztuki, jachty, drogie samochody, itp.) Przygotuj się na tzw. podatek majątkowy: musisz płacić opłatę

od bogactwa jeżeli chcesz nosić Prądę lub Rolexa. Równość - brzmi znajomo. Bo przecież każdy powinien mieć wystarczająco mało. Czyż nie? Dlatego właśnie należy zmusić ludzi do płacenia corocznych opłat za posiadanie „zbytków”. Paradoks polega na tym, że nasz Picasso w końcu kiedyś się zamortyzuje, ale my nadal będziemy musieli za niego płacić. Rządowi geniusze! Czy zarobicie pieniądze na giełdzie? Jak tak, to nieładnie. Zachłanność jest pierwszym stopniem do piekła, a rząd nie chce abyś się tam znalazł. I właśnie dlatego, w najbliższej przyszłości każe Ci zapłacić od 50% do 80% podatku od uzyskanych dochodów giełdowych. Czy chcesz rzucić tym wszystkim i wyprowadzić się do Południowej Dakoty lub Wisconsin? (gdzie miejskie budżety są zdrowsze od wszystkich pozostałych w kraju). Nie tak szybko. Kalifornia przewidziała, że będziesz chciał uciec i ustaliła tzw. podatek wsteczny. Ty wyjedziesz, oni podniosą, a Ty, tak czy inaczej będziesz musiał zapłacić. Logiczne? Nie wiedziałem...

Faza druga - Inflacja

O wiele gorszym sposobem transferu pieniędzy z naszego portfela jest Inflacja. Aby to się stało rząd federalny nie musi ustalać ani jednego nowego podatku. Wystarczy tylko zainstalować świeży atrament w prasie do drukowania pieniędzy. Drukując ogromne ilości nowych dolarów, rząd jest w stanie uzyskać wszystkie pieniądze, które kiedykolwiek będzie potrzebował. Ubocznym skutkiem tego proceduru jest efekt pomniejszonej wartości dolara. W ten sposób, ciężko zarobione pieniądze „wyparowują” z portfela zupełnie bez naszej wiedzy i naszego przyzwolenia. Niektóre szacunki pokazują, że od września 2019 roku Rezerwa Federalna wpompowała do systemu ponad 9 bilionów dolarów za pośrednictwem różnych mechanizmów pomocowych. Szacuje się, że tylko w 2020 roku Stany Zjednoczone stworzyły 22% wszystkich dolarów wydanych od narodzin narodu.

Jeżeli nie damy temu odporu i nie zaadresujemy właściwie tego problemu to już wkrótce przekroczymy granice, za którą nie będzie powrotu do względnej normalności. Czekają nas patologiczne redystrybucje dochodu oraz ciągły wzrost dodruku, zupełnie bezwartościowego pieniądza. Już dzisiaj naszym jedynym sposobem na życie jest drukowanie oraz pożyczanie. W ten sposób niszczymy naszą walutę. To nie jest właściwa droga. Jest to schoda po naszych przywódcach, którzy w ostatnich 50-ciu latach całkowicie skorumpowali i zbankrutowali system finansowy, osłabiając

walutę i wpychając nas coraz głębiej w długi. Wszystkie zniekształcenia systemu monetarnego spowodowały, że ceny naszych najbardziej krytycznych potrzeb, takich jak opieka zdrowotna, mieszkanie i edukacja, wzrosły do poziomów, które są poza zasięgiem klasy średniej. Zniekształcenia te spowodowały, że przepaść zamożności w Ameryce poszerzyła się dalej niż w kiedykolwiek w historii. W wyniku tego będziemy mieli pogłębiającą się społeczną tarcia oraz destrukcyjną walkę klas. Brzmi znajomo? Też tak myślałem...

PRAWDA - „Jeśli wytrwacie w moim Słowie, to istotnie jesteście moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” - Jezus Chrystus

Ciekawostki

- W ciągu zaledwie jednego miesiąca 2020 roku rząd federalny Stanów Zjednoczonych zgromadził więcej długów niż Ameryka przez ponad 200 lat od 1776 do końca 1979 roku. Pomyślmy o tym, co Ameryka była w stanie zrobić, z naszym pierwszym bilionem dolarów długu (do roku 1979):
- Pokonaliśmy Brytyjczyków i stoczyliśmy wojnę domową...
- Kupiliśmy Alaskę, a jej zakup sfinalizowaliśmy w Luizjanie...
- Stoczyliśmy dwie wojny światowe. Po drugiej wojnie światowej odbudowaliśmy Europę ...
- Zbudowaliśmy najlepszy system autostrad międzystanowych na świecie...
- Zbudowaliśmy największą siłę militarną w historii...
- Zbudowaliśmy setki niesamowitych projektów infrastrukturalnych, takich jak Zapora Hoovera i Kanał Panamski...
- Udaliliśmy się nawet na Księżyc z programem kosmicznym Apollo (spośród wielu innych).
- Ale potem... w ciągu zaledwie jednego miesiąca 2020 roku, po zamknięciu całej gospodarki, wykorzystaliśmy mniej więcej taką samą kwotę długu (niecały bilion dolarów), aby wysłać ją w czekach do milionów ludzi bez pracy.



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
 Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com
Tel: (720) 935-1965



Waldek Tadla
 Managing Broker

Pocztówka z Kolorado



Indianka z wyboru

HALINA DĄBROWSKA

Poznałam ją pod koniec lat osiemdziesiątych. Mieszkała wtedy w Cañon City. Pomieszczenia fabrycznego „domku” wypełniały różne rekwizyty, rzeźby, obrazy otrzymane od zaprzyjaźnionych Indian i wykonane samodzielnie. Dla mnie to wnętrze było zjawiskowe, bo nigdy nie spotkałam domu z takim bogactwem zbiorów indiańskich. Hazle kochała Indian. I nie były to tylko słowa. Poświęciła im kilka lat swojego życia, pracując w rezerwacie Indian Navajo w Page w Arizonie. Poznała ich życie codzienne, obyczaje, wierzenia. Nauczyła się wyplatania koszyków, wyrobu biżuterii, garnków, układania piaskowych obrazów.

Miłość do Indian przepetniała jej wspomnienia i znalazła także odzwierciedlenie w ostatecznych postanowieniach. Dorobek całego życia przekazała testamentem jednej ze szkół indiańskich w Oklahomie.

Indianka z wyboru obdarzona była różnymi zdolnościami. Co chwila kończyła jakiś class. Malowała na szkle, tworzyła witraże, szyła, ozdabiała aplikacjami t-shirty, narzuty, malowała, szydełkowała, robiła na drutach. W okresie Bożego Narodzenia wypiekała pierniki, konstruowała domki, wypalała z gliny piękne ozdoby choinkowe, stroiki, ornamenty. Pisała wiersze, drobne opowiadania. Pracowała w różnych organizacjach kościelnych, społecznych. Znała okolicznych bezdomnych i pomagała im na różne sposoby. Wiedziała, gdzie co kupić, jak szukać pomocy, kogo otoczyć opieką. Zawsze życzliwa i pomocna - krynica dobroci i serdeczności.

Hazle urodziła się w Kolorado i znała ten stan miła po mili wzdłuż i wszerz. Jej ojciec był komiwożazerem. Ciągłe zmieniali adresy, domy. Szkołę średnią ukończyła w dwudziestym siódmym z kolei miejscu. Nie nawiązała przyjaźni. W żadnej szkole nie



Przyjaciółki: Hazle Saltzman i Halina Dąbrowska - lata 90 XX wieku
 Fot: archiwum Haliny Dąbrowskiej

zostawiła serca. Nigdy nie była na spotkaniu koleżeńskim. Przeszła przez szkoły jak meteor.

Bardzo wczesnie wyszła za mąż. Eddy był młodym, bardzo przystojnym mężczyzną o ujmującym sposobie bycia. Ładnie mówił. Gładko płynęły z jego ust komplementy. Czarował otoczenie. Ojciec Hazle miał sporo negatywnych spostrzeżeń odnośnie przyszłego zięcia, ale Hazle zupełnie nie zwracała na to uwagi. Zakochana młoda dziewczyna postawiła na swoim i wyszła za mąż. Dość szybko życie zweryfikowało i obnażyło toksyczny charakter Eddiego. Ciągłe niezadowolony, z tysiącami uwag o marności innych, a swojej wyższości zamieniał każdy dzień w gorzące piekło. Pojawienie się córeczki nie wniosło żadnych zmian. Dziecko rosto, wymagania małżonka też, a uczuciowa

i spontaniczna Hazle traciła wiarę w poprawę rodzinnej sytuacji.

Po rozprawie sądowej poszła do baru, wypita kieliszek alkoholu, zapaliła pierwszego i ostatniego w jej życiu papierosa, poczuła się wolna i swobodna. - Ty nie wiesz, co to znaczy być każdego dnia krytykowanym i poniewieranym. Od rana do nocy ciągle źle i źle - to już się skończyło - wspomniła kiedyś w rozmowie.

Dała sobie radę. Wychowała i wykształciła córkę. Barbara usamodzielniała się. Wyszła za mąż i zamieszkała w Oklahomie. Relacje z nią, aczkolwiek nie wylewne, układały się poprawnie, a bardziej serdecznie z zięciem i dwoma wnukami.

Hazle była samodzielna. Dla niej nie było rzeczy niemożliwych. Obmyśliła sobie, że objędzie wszystkie kontynentalne stany USA. I tego dokonała. Z podróży powstały piękne albumy. Fotograficzną dokumentację każdego stanu otwierało zdjęcie Mouri na tle tablicy „Welcome to...” Mały,

czarny kundelek o żywych oczkach, krótkim ogonku był największą pociechą i wypełnieniem jej samotności. Kochany, pieszczony, noszony, ubierany w najróżniejsze stroje, kapelusiki, fraki, falbanki gnał do swojej pani. Zachwycał wszystkich dookoła. Te dwie istoty rozumiały się w nieodgadniony dla mnie sposób. Na polecenie mamy: „Idź do koszyczka!” piesek zgrabnie wskakiwał do nosidełka i figlarnie odszczekiwał: „Już tu jestem!” Wezwany klaksonem samochodu lokował się na miejscu pasażera. Reagował nawet na mimikę twarzy Hazle.

- Muszę dbać o siebie - mawiała Hazle, jestem potrzebna mojej Mouri.

I rzeczywiście dużo uwagi przywiązywała do sposobu odżywiania się. Zawsze stosowała jakieś diety, które nie spełniały jej oczekiwań.

Należała do osób o dość obfitych kształtach. Nie lubiła chodzić do lekarzy, ale była wierną pacjentką ośrodka medycyny alternatywnej w Boulder prowadzonego przez Hannę Kroeger. Podstawową metodą zdiagnozowania przez nią pacjentów była analiza ich śliny. Zebrana na waciku poddawana była tylko jej znanymi metodami badań. To było podstawą określenia stanu i wydolności poszczególnych organów zapisem na zwykłej kartce papieru: dobry, zły. Wspomagała się także wahadkami. Wszystko odbywało się w atmosferze modlitewnego nastroju wspólnych spotkań. A leczenie i zalecenia sprowadzały się do stosowania różnych ziół, tabletek, pastylek. Hazle miała chyba poważne przypadłości, bo przyjmowała codziennie kilkanaście pastylek. Oczywiście, wszyscy znajomi Hazle byli omal obligatoryjnie zawożeni przez nią do ośrodka i poddawani badaniom. W moim przypadku najślabiej, zdaniem Hanny, pracował system trawienny i nerwowy. Któregoś dnia Hazle przyjechała do nas ubrana na czarno. Na t-shirtcie duże zdjęcie pieska, a na plecach napis: „Doktor Camblle zamordował moją Mouri!” i trzy spływające jak grochy. Piesek miał jakieś problemy z zębami. Weterynarz, zdaniem mamy, zastosował albo niewłaściwe lekarstwo, albo w nieodpowiedniej dawce. -Tak, to on zabił moją Mouri!

Inne okoliczności nie były brane przez nią pod uwagę. Mouri miała szczególne miejsce nie tylko w sercu, ale i w testamencie Hazle. Po śmierci miały być skremowane, a zmieszane prochy umieszczone w urnie w mauzoleum. Wszystko było obmyślane i optacone. Hazle przysięgała, że już żadne zwierzątko nie pojawi się w jej domu. Nigdy, przenigdy. Nie miała jednak siły odmówić umierającej przyjaciółce opieki nad jej małym pieskiem. Opiekowała się nim znakomicie, ale tylko poprawnie.

Hazle miała zwyczaj, że w weekendy i święta nie dzwoniła do znajomych ani nie odbierała telefonów. To był jej zdaniem święty czas dla każdego, dla rodzin. Nie można nikomu przeszkadzać. W czasie Bożego Narodzenia 1993 roku nikt do niej nie zadzwonił ani ona do nikogo. Po świętach jej telefon też milczał.

Zmarła na atak serca. - Serce jej pękło - mówiła zalana łzami sąsiadka. Serce pękło mojej przyjaciółce Hazle Saltzman, Indiance z wyboru.

A to Polska właśnie



Jak to mroźny Luty braci radę wspomagał

IRENE STURM | Los Angeles

W zmiernych i śniegu ogród to drzeworyt. Szron świeci

Tylko zmiernych zółknęły i tylko chochoty. Z nieruchomej gałęzi spią się konstelacje gwiazd.

Dalekie dzwonią pod śniegiem kościoły W każdym z zaśnieżonych miast.

Józef Czechowicz „Wieczór zimowy”

Luty - nazwa tego miesiąca oznacza okrutny, mroźny, srogi bo jest to najdokuczliwszy miesiąc w roku ze względu na „lute mrozy i duże opady śniegu”. Mówiono dawniej „W lutym śnieg i mróz stały, pał dobrze w kominie i miej kożuch cały, ale też: ‘Kiedy luty, obuj chłopie ciepłe buty’. Pola, łąki i lasy przysypane są śniegiem. W ogrodach na bezlistnych drzewach i krzewach widać tylko pąki, cierpliwie czekające na nadejście wiosny. Krzewy wrażliwe na mrozy, które jesienią zostały pieczołowicie owinięte słomą nie mogą się doczekać na odejście srebrno-białej zimy.

Było dwunastu braci - tyle, ile miesięcy w roku. Bracia żyli zgodnie, nigdy waśni pomiędzy nimi nie było. Tylko Styczeń był o wszystko zazdrosny, uparty i zawistny, ciągle mącił i szukał zaczepki do kłótni. Luty najzgodniejszy ze wszystkich braci był zawsze pomocny, ustępliwy, nikomu nie wchodził w parady i każdemu służył radą i może z tego powodu był przez wszystkich pozostałych braci bardzo lubiany. Styczeń nie mógł ścierpieć tego, że Luty jest tak bardzo przez wszystkich uwielbiany a nie on i aby się na nim zemścić to zabrał mu dwa dni. Luty się nie sprzeciwiał, szeptał sam do siebie pod nosem: „Jak zrobił, niech tak będzie” bo nie chciał się kłócić ze swoim bratem, bo wiadomo, że do kłótni nie należał. I tak zostało. Dlatego Luty ma tylko 28 dni a nie 31 - jak mieć powinien.

Kolejny rok dobiegał końca i jeden z braci zaprosił wszystkich pozostałych do siebie na ucztę sylwestrową. W czasie przyjęcia zazdrosny Styczeń podstuchiwał rozmowę Lutego z Majem, który zwrócił się do swojego

życzliwego i pomocnego brata Lutego o poradę.

Styczeń sinił ze złości, że Maj nie przyszedł do niego z prośbą o pomoc, tylko do Lutego i postanowił się zemścić mówiąc: „A poczekaj no ty mój Majowy bracie, wiosennym kwieciami obsypany, nie daruję ci tego, że nie ze mną, tylko z Lutym się zadajesz, wiosną już ja cię urządzę i Lutego rady nie pomogą, bo ja wysłę przymrozki w środku twojego panowania na twoje przepiękne i przez wszystkich podziwiane delikatne majowe kwiatowe cudności”.

Zazdrosny Styczeń dotrzymał słowa i każdego roku w połowie miesiąca maja pomiędzy 12 a 14 przychodzą przedziwne dni, kiedy to pogoda płata figle, szczególnie tym, którzy uprawiają ziemię, bowiem zjawiają się tak zwani „zimni ogrodnicy” - wielcy dziwacy dla drzew nie dobrzy i źli na ogrody chłopacy”. W tych dniach mamy do czynienia ze spóźnionymi wiosennymi przymrozkami.

Styczeń przeciągał węża, zacierał ręce z radości szepcząc pod nosem: „A mówiłem, że

się zemścisz i dotrzymałem słowa”.

Luty widząc co się dzieje natychmiast przyszedł na ratunek swojemu zropaczonemu bratu i poradził Majowi, że aby ratować kwiaty na drzewach owocowych przed mrozem to dobrze by było rozpalić ogniska w sadach, albo rozstawić balie z zimną wodą aby mróz skierował ku nim swoje złe zamiary, a nie ku wiosennemu kwieciami. Mówiąc przy tym: „Och! Jak jest mi przykro Maju, mój ty miły bracie, że to przeze mnie ty masz taki wielki kłopot. Ale to nie wszystko, musisz się jeszcze uzbroić w cierpliwość bo po tych „zimnych ogrodnikach” jest jeszcze „zimna Zośka, która jak wszyscy wiedzą też spędza z powiek sen sadownikom. Ale proszę nie zamartwiaj się, rozchmurz swoje oblicze, ja Luty cię o to proszę bo, ta Zośka to już jest ostatnia zemsta Stycznia, bo po niej ja twój brat Luty mogę cię zapewnić, że już nie będzie więcej przymrozków aż do jesieni.

Ocalić od zapomnienia

Wspomnienia Sybiraczki - część III

KRYSTYNA ORŁOWSKA

W naszej chałupie znajdował się piec, ale nie było w nim czym palić. Otaczał nas bezkresny step, gdzieś bardzo daleko, na horyzoncie, było widać zarys gór – tam leżała już Ałma-Ata. Step nie dostarczał materiału na opał, a trawy na nim było niewiele. Mieliśmy trudności z ugotowaniem czegokolwiek. Ale w cegielni były drewniane szalasy, w których suszono mokre cegły ułożone w formach na ziemi. Deski przekładano jedna na drugą, aby była wentylacja.

W pobliżu szalaszów często leżały połamane deski. Któregoś dnia, idąc z Jagusią i Natalką, natrafiłam na drodze na kawałek dużej deski. Bez namysłu podniosłam ją z zamiarem zaniesienia tej zdobyczy do domu. Ktoś mnie zauważył i zawołał mnie do kantoru. Tam stanęłam przed „precidacielem” o nazwisku Baran i jego pomocnikiem. Baran zaczął czytać coś z jakiejś książki, rozumiałam piąte przez dziesiąte. Przyszła przerażona mama, ktoś jej powiedział, że ukradłam deskę. Konsekwencje mogły być tragiczne – nawet więzienie. Jak Baran skończył swoją mowę, zapytał czy „ponimiałam”, na wszelki wypadek powiedziałam, że tak – „to paszła” – rzucił do mnie. Odprowadził mnie, ale bez deski, bo to dobro państwowe. Ominięła mnie surowa kara, chyba tylko dlatego, że sam Baran i kilka innych osób często w nocy chodzili do odległych, pustych szalaszów i po prostu te deski celowo łamali i przynosili do chałupy na opał. Baran wiedział, że mama o tym wie, ponieważ pożyczka (w zamian za kawałek deski) od niej naszą latarkę, która jeszcze działała.

W podobny sposób zaopatrywano się w jedzenie. Parę kilometrów od cegielni była piekarnia. Także w nocy chodzili tam nasi towarzysze i kupowali, czyli zamieniali, jakieś rzeczy na mąkę, kilka jajek, czasem kartofle lub ogórki.

W naszym codziennym życiu w cegielni ważną rolę odgrywała Dusia. Dusia była pyzata, zezowata i wesoła, a jej zadaniem było wydawanie chleba. Późnym popołudniem otwierała swój „sklepik” – czyli kłapę od okna w małym baraku i wtedy dla wszystkich było wiadomo, że jest chleb. Natychmiast ustawiała się kolejka. „Instytucja” kolejki działała bez zarzutu. Już wcześniej rano ktoś stawał pod sklepikiem, po czym przychodziła następna osoba i oświadczała: „ja za tobą”, wtedy ten pierwszy odchodził. Przychodziła kolejna osoba i historia się powtarzała: trzecia, czwarta, piąta osoba itd. – ale faktycznie przez cały dzień stała w kolejce tylko jedna osoba. Z chwilą, gdy Dusia otwierała okno, wszyscy wracali na swoje miejsce. Każdy pamiętał, kto był przez nim, a kto za nim. Nikt się nie pchał, nie przepychał. Bardzo mnie to bawiło.

Chleb był odważany z wielką dokładnością, zgodnie z tym, co komu się należało za talony. Chleb był ciężki i lepki jak glina, często suszyliśmy go na słońcu. Któregoś dnia, już po wydaniu chleba, przed sklepikiem zaczęła ustawiać się nowa kolejka – nowość dla wszystkich – co jest do kupienia? Okazało się, że do nabycia były... damskie, filcowe kapelusze! Przysługiwał jeden na osobę. Nie miałam zamiaru stać w kolejce po kapelusz, gdyż myślałam: po co komu na stepie, w cegielni kapelusz? Mama zdecydowała inaczej: z kapelusza



Zofia Karwowska z Krysią - lata zsytki

uszyla mi kaptcie. Innym razem Dusia rozdzielala mydło, znowu na talony. To była brązowa masa o niemiłym zapachu. Ulepiłam z niej placki i suszyłam na dachu chałupy. Na szczęście miałyśmy jeszcze kilka kawałków mydła do prania z Polski. Robotnik, który chodził do miasteczka i przynosił machorkę (tytoń), a także dostarczał gazety, niezbędne do skręcania papierosów – a mama paliła – powiedział nam, że w jednej z gazet jest informacja o polskim generale. Zaczęliśmy szukać. Była to wiadomość o podpisaniu umowy pomiędzy Majskim, gen. Sikorskim czyli z rządem w Londynie, na podstawie której Polacy przebywający w więzieniach, łagrach i na posiołkach mieli być objęci amnestią. Dodatkowo na terenie Rosji miało powstać polskie wojsko do walki z Niemcami. Było to parę miesięcy po najeździe Hitlera na Rosję, która od razu stała się sojuszniczką aliantów. Generał Sikorski miał przybyć do Moskwy w celu podpisania tej umowy. Była to dla nas wstrząsająca wiadomość – wraz z nią rodziła się nadzieja odmiany naszego losu. Ale poza wiadomością wyczytaną w gazecie nie dotarły do nas żadne inne nowiny. Porozumiano się więc z lokalnym oddziałem NKWD, żądając wyjaśnień. W rezultacie pozwolono nam chodzić do miasteczka, ustały nocne odwiedziny. Mieliśmy oczekiwać na przystanie odpowiednich dokumentów umożliwiających opuszczenie cegielni.

W tym czasie Dusia zrobiła nam wielką przysługę. Poza wydawaniem chleba pracowała w bufecie na stacji kolejowej. Powiedziała nam, że w pociągach jadących z północy na południe często jadą Polacy zwolnieni z więzień i łagrów, i że zwracają do oddziałów wojska. Z młodszą siostrą Irki – Lusią – zaczęłyśmy chodzić na stację oddaloną o parę kilometrów. Z nadzieją, że może wśród nich będą nasi ojcowie. Dusia wpuszczała nas na peron bez „peronówki”, co było dużym ułatwieniem. Kiedy pociąg zatrzymywał się na stacji, my przez kilkanaście minut biegając wzdłuż wagonów, wołałyśmy głośno po polsku, powiadając, że tu są Polacy. Kiedy w pociągu byli obecni zwolnieni rodacy, to zaraz nawiązywała się rozmowa. Oni także byli ciekawi, kim jesteśmy, z jakiej miejscowości, sami podawali nam nazwy więzień i łagrów. Byłyśmy z Lusią zaopatrzone w kartki z nazwiskami osób przebywających w cegielni z prośbą o dalsze przekazanie ich, gdy dojadą do wojska.

Ponieważ już wolno nam było opuszczać cegielnię, chodziłyśmy do miasteczka, gdy raz w tygodniu odbywał się tam targ. Można było kupić jajka, czasem pomidory i ogórki czy topione masło w butelkach. Raz udało się kupić gotowane jeryzyny. Oferowane towary nieraz były umieszczone w... nocniku, który najwyraźniej zastępował garnek. Handel odbywał się drogą wymiany. Łatwo sprzedawało się bieliznę pościelową i ubrania. W miasteczku była liczna grupa rosyjskich rodzin wojskowych ewakuowanych z Leningradu. Rodziny te miały kartki do specjalnego sklepu, gdzie wybór towarów był trochę większy. Towary te wymieniano na targu.

Bardzo energicznie zajęłam się „handlem”, tzn. wymianą naszych rzeczy na ruble i na jedzenie. W ten sposób robiłam zapasy na drogę. Niewiele tego było, głównie jajka na twardo i suchary. Po otrzymaniu od NKWD dokumentów niezbędnych do wyjazdu, należało się tylko postarać o aktualne zaświadczenie z „odwyszalni” czyli dezynfekcji. Wtedy jeszcze nie miałyśmy wszy, ale one zjawiły się później. Ryzykiem było przechodzić przez „odwyszalnię”, gdzie wszystkie ubrania pakowali do jednego worka. Za kilkanaście rubli dostaliśmy zaświadczenia, że przeszłyśmy dezynfekcję.

Po niespełna pięciu miesiącach pobytu opuściliśmy Pościelichę i cegielnię. Wróciliśmy do Rubcowki. Tam organizowano transport na południe, na spotkanie z wojskiem polskim. Było tam już wielu zesłańców z wileńskiej wywózki. Nie wiem, kto organizował ten transport, kto za niego płacił, ale tym razem wagonny był osobowy. Dojeżdżając do Ałma-Aty, miasta jabłek, w powietrzu unosił się ich zapach. Gdy pociąg zatrzymał się, wyszliśmy na peron, na którym leżały sterty jabłek. Tych owoców nie widzieliśmy od wyjazdu z Polski. Ktoś sięgnął po jabłko – okazało się wszystkie były zgniłe, mokre i lepkie, widać zwiezione przez kolchoźników do transportu, nie wiadomo jak długo tak leżały.

Dojechaliśmy do Taszkontu, stolicy Uzbekistanu, gdzie miały już przebywać polskie oddziały. Zastała nas przykra niespodzianka, gdyż formujące się oddziały na północy w Buzułuku jeszcze nie dotarły do Taszkontu i nie wiadomo było, kiedy przybędą. Nasz pociąg skierowano do Tadżykistanu, a następnie z powrotem do

Uzbekistanu. Po paru dniach wędrówki z miejsca na miejsce minęliśmy Samarkandę, miasto Dżyngis-chana, i dojechaliśmy do Farabu, położonego nad wielką rzeką Amu-darią. Farab był chyba portem rzeczonym, gdyż było tam sporo różnej wielkości łódek i wielkich barek. W Farabie zastaliśmy wielu Polaków, którzy tak jak my jechali w stronę wojska polskiego. Byli to zesłańcy wywiezieni z kresów w zimie 1940 roku, pracowali przy wyrębie lasów na dalekiej północy. Ich przeżycia i cierpienia, jakich doświadczyli, były tragiczne. Nad rzeką pod gołym niebem powstał wielki obóz. Dołączały do niego następne transporty. Podobno było nas tam ponad dwa tysiące osób.

Niby byliśmy już wolni, ale NKWD nadal nas pilnowało. Kazano nam ładować się do barek, by jechać do pracy w kolchozach oddalonych o dziesiątki kilometrów od linii kolejowej, gdzieś w stepie. Ludzie zaczęli się przeciwstawiać, doszły bowiem słuchy, że na barkach odbywają się okropne sceny. Barki przeładowane ludźmi były bliskie zatonięcia, brakowało wody do picia i jedzenia. Warunki były nie do zniesienia, parę osób zmarło z wycieńczenia. Byliśmy już na barce zaprowadzeni w nocy przez uzbrojonych żołnierzy. Zebrała się tam grupa młodych Polaków, którzy zorganizowali straż przy barkach, pomagali nam z nich wyjść. W obozowisku był też ksiądz, który odprawił mszę świętą. To było wielkie, wzruszające przeżycie, gdy po zakończeniu mszy ten tłum wygłodniałych ludzi zaczął śpiewać „Boże coś Polskę” i inne kościelne i patriotyczne pieśni.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy – czy przy wyjeździe z cegielni, czy już w Rubcowce – dołączyła do nas „babcia”. Była to starsza pani, samotna, potrzebowała pomocy. Moja mama jej też pomoc ofiarowała. Od tej pory była zawsze z nami. W Farabie na rynku nie było nic, co nadawałoby się do wymiany towarowej. Raz udało nam się kupić bardzo słoną bryndzę. Brakowało chleba, zapasy kończyły się, a gorącej strawie nie było mowy. Zbliżała się zima, w wraz z nią zimne noce i deszcz-czowe dni. Kierownicy transportów bardzo katagorycznie upominali się, by nas z powrotem wysłano do Taszkontu. Raz nawet zażądali, by dano nam chleb – bo jesteśmy przecież wolni, jedziemy do wojska bić „germańca” i nie można nas tak głodzić, bo jak nie dadzą, to napiszemy do Stalina. Groźba poskutkowała. Dostaliśmy chleb. Powoli obozowisko malało.

Podstawiali po kilka wagonów dziennie i ludzie odjeżdżali, ostatnie kilka dni w Farabie siedzieliśmy w jakiejś wielkiej szopie. Tam dzieci zaczęły chorować, jedno po drugim. Przyszedł czas i nam podstawiono wagony. Pojechaliśmy do południowego Kazachstanu, do dużego miasta Turkistan, skąd wąskotorówką do stacji Siego, położonej około stu kilometrów od miasta – ledwo pamiętam tą stację, było tam w pobliżu dużo jakiś ogromnych kamieni.

Siedzieliśmy na stacji, padał deszcz ze śniegiem. Dopiero następnego dnia rozdzielono nas glinianą chałupę. Było w niej bardzo tłoczno, wielu ludzi leżało pokotem. Wśród nas było paru zwolnionych z łagrów – oni niczego nie mieli, tylko łachmany na sobie, wszy i metalowe puszki na wodę. Ja również zachorowałam. Miałam wysoką temperaturę, to była odra. Siedzieliśmy na ziemi, padał śnieg z deszczem. Mama nie oddała mnie jednak do szpitala, który był w miasteczku. Od początku do końca grudnia zmarło na odrę ponad dwadzieścioro dzieci. Zmarła też mała Jagusia, którą opiekowałam się w cegielni. Mnie udało się przeżyć odrę. Przeżyła ją również Danusia, która mieszka obecnie w Kalifornii.

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

ODSZEDŁ CZŁOWIEK, KTÓRY WYCHOWAŁ
POKOŁENIA POLAKÓW



2-go stycznia w wieku 97 lat zmarł Henryk Jerzy Chmielewski, czyli popularny Papcio Chmiel. Twórca serii komiksów o Tytusie, Romku i A'tomku. To o Chmielewskim wie prawie każdy, jednakże ten niesamowicie popularny artysta to były żołnierz Armii Krajowej pseudonim Jupiter, powstaniec warszawski 7 pułku piechoty AK „Gartuch”. W dniu śmierci Papcia Chmiela Radio 357 zapytało słuchaczy o ulubiony komiks z wyżej wymienionej serii i tym samym rozpoczęła wielogodzinną dyskusję. Do radia dzwonili przedstawiciele wielu pokoleń i każdy miał niesamowitą historię związaną z Tytusem i spółką.

POLAK W ŚPIĄCZCE DOSTANIE PASZPORT
DYPLOMATYCZNY

Tą sprawą żyją media w Polsce i Wielkiej Brytanii. Obywatel Polski, mieszkający od kilkunastu lat w Anglii 6-go listopada ubiegłego roku doznał zatrzymania pracy serca na około 45 minut. W rezultacie tego u mężczyzny doszło do trwałego uszkodzenia mózgu. Jak twierdzą przedstawiciele szpitala w Plymouth utrzymywanie przy życiu nie jest w najlepszym interesie pacjenta. Na odłączenie od aparatury podtrzymującej przy życiu zgodziła się żona oraz dzieci Polaka. Przeciwnie natomiast jest matka i rodzeństwo pacjenta. Człowiek kilkakrotnie był odłączany i podłączony do aparatury a część rodziny,

która pragnie utrzymać bliskiego przy życiu bezwocnie składa skargi do sądów oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Do sprawy włączyły się władze Polski oraz klinika budzik, która zajmuje się utrzymywaniem przy życiu ludzi w śpiączce. Na dniach Polak ma dostać paszport dyplomatyczny przez co nie będzie podlegał jurysdykcji sądów w Anglii.

GÓRALSKIE VETO

Obostrzenia związane z pandemią koronawirusa odbijają się szerokim echem w kraju nad Wisłą. Najgłośniejszym odbijają się echa Sebastiana Pitonia, górala oraz architekta z Kościeliska. Założył nawet akcję Góralskie Veto oraz oświadczył, że nie zamierza się stosować do żadnych bezpodstawnych rozporządzeń rządu. „Jak chcecie zamykać hotele i co tam chcecie, wszystkie swoje biznesy, to se zamykajcie, ale od naszych -wara” - twierdzi Piton. Wieść rozeszła się po całej Polsce i nagle zaczęły się otwierać restauracje a interweniujący policjanci są informowali, że w restauracji odbywa się...spotkanie partyjne. Jak to ktoś napisał w memie: „Dożyliśmy czasów, w których przyjdzie do pizzerii oznacza wspieranie ruchu oporu”. Za temat wzięli się dziennikarze New York Times i owocem ich dochodzenia stał serial dokumentalny „Framing Britney Spears”, który można obejrzeć na platformie Hulu. Produkcja zapowiada się bardzo interesująco.



FILM O BRITNEY SPEARS

Britney Spears pojawiła się w światowej popkulturze około 20-tu lat temu jako nastoletnia gwiazda i od tego czasu wydała ogrom przebojów liderujących na listach przebojów całego świata. Na jej nieszczęście

Krzyżówka Życia Kolorado

ROZTWÓR KOŁOJDOWY, ZAWIERAJĄCY ROZDROBNIONY METAL, TRWAŁY TYLKO W WYSOKICH TEMPERATURACH; WYRAZ Z LITER: I, L, O, O, P, R, Z	URZĄDZENIA ŚCIEKOWE	PRAWA ALBO LEWA STRONA TUŁOWIA	BYDŁO AZJATYCKIE
POTOCZNIE: CZŁOWIEK NIEZARADNY	7		MIEJSCE DLA NIEGRZECZNEGO UCZNI
SKOK, SZYBKI OBRÓT CAŁYM CIAŁEM, KOZIOŁEK			CZEŚĆ SZKIELETU LUDZI I ZWIERZĄT
SAMIEC OWCY			9
WARZYWO NA BARSZCZ		WIRUJĄCA ZABAWKA	
SZTUKA BYDŁA W WIEKU OD 6 DO 12 MIESIĘCY		POETA POLSKI	22 3
FILIP REZYSER FILMOWY		SAMOCHÓD	11
NIECHĘĆ ŻYWIŃA DO KOGOS	18	WYSPA ODYSEUSZA	17
W PIOSENCE POSZŁA DO GOGOLINA	20	15	TRUCIZNA W BULWACH AKONITU
NAUKA O ROZBIORZE POJĘĆ I MYŚLI			5
IMIE PRYMASA WYSZYŃSKIEGO		EPIDEMIA	PÓŁKOLISTY ZAKRĘT NP. RZĘKI
WIERZĄ PATRIOTYCZNY MARII KOPERNICKIEJ			14
CZARNY PIĄK CZŁOWIEK, POSTĄC			... KING COLE - MUZYK JAZZOWY
		HAK DO PRZESUWANIA KŁÓD	2
NISKA, MIĘKKA KANAPA			1
		JAK USZCZYPNIE, BĘDZIE ZNAK	19
		PAŁAC SUŁTANA	"GŁOŚNE" MIASTO KOŁO LUBLINA
			13
CENTRALA		REGUŁA, ZASADA	
USZKODZENIE CIAŁA	21	6	
		PRZYJMUJE I WYPŁACA PIENIĄDZE	8
	12		
	1	2	3
	4	5	6
	7	8	9
	10		
	11	12	13
	14	15	16
	17		18
	19	20	21
			22

w 2007-mym roku gwiazda przeszła załamanie nerwowe i jak pamiętamy ogoliła głowę na tyso oraz zrobiła kilka nieprzemysłanych tatuży. W wyniku tych akcji utraciła prawa do opieki nad dziećmi a dodatkowo została ubezwłasnowolniona przez swego ojca. Artystka nie pokazuje się publicznie a grupa fanów stworzyła nawet #freeBritney. Sytuacja gwiazdy przypomina do złudzenia film Truman Show w którym aktor myśli, że żyje w normalnym świecie a tymczasem jest gwiazdą reżyserowanego reality show.

AFERA SZCZEPIONKOWA

Było to tak: ktoś z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego zadzwonił do Krystyny Jandy i zaferował szczepienia na koronawirusa. Janda dała znać Łukaszewiczowi,

Zborowskiemu i młodszeemu Pazurze. Wszyscy się zaszczepili, oczywiście poza kolejnością a winni są inni. Miała być akcja promocyjna w wyniku której zaszczepieni mieli być celebryci a wyszło jak zwykle. Po sprawdzeniu kwitów okazało się, że aktorzy zostali zaszczepieni jako niemedyyczny personel szpitala. Afera na całą Polskę a rektor WUM poproszony do podania się do dymisji (czego nie zrobił). Sprawa zamieciona pod dywan. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest jakaś szara eminencja, która bez względu na to kto sprawuje władzę jest w stanie wcisnąć „swoich” do restrykcyjnie kontrolowanej akcji szczepionkowej i o tej szarej eminencji nie dowiemy się nigdy niczego. Zamiast zaszczepionych pielęgniarzek i lekarzy mamy zaszczepionych aktorów.

OGŁOSZENIE



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.

Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:
303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

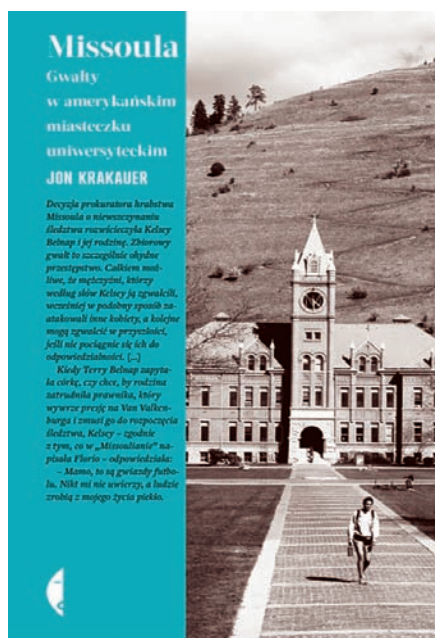
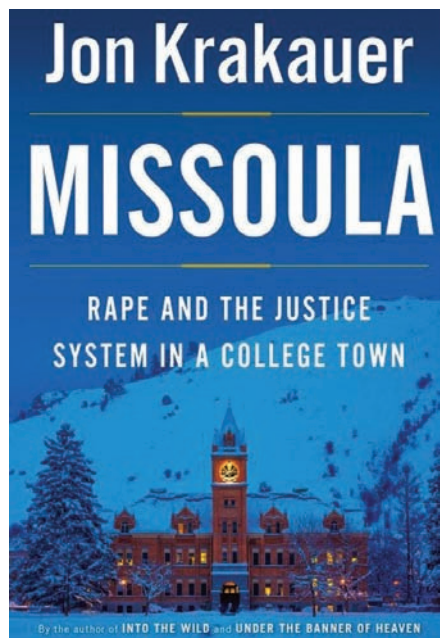


Pani BOOK



Do not (get) rape(d)

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork



Jan Krakauer „Missoula”: po angielsku / Amazon.com i po polsku / Wydawnictwo Czarne

Gwałt nie kończy się w momencie, kiedy gwałciiciel odchodzi. Jest kontynuowany przez policję podczas przesłuchań, otoczenie - w większości przypadków stojące po stronie sprawcy - i społeczeństwo, ignorujące, bagatelizujące albo wręcz negujące istnienie tego przestępstwa.

Jona Krakauera „Missoula. Gwałty w amerykańskim miasteczku uniwersyteckim” to bardzo ważny reportaż opisujący zjawiska zgwałceń na kampusach uniwersyteckich na przykładzie Missouli (która otrzymała niechlubny przydomek „stolica gwałtów”) i dociekający jego przyczyn. Autor przedstawia sprawy kilku studentek, które padły ofiarą gwałtu (bądź gwałtów), dokonanego z reguły przez znanych im sprawców, którzy dodatkowo byli zawodnikami hołubionej przez lokalną społeczność drużyny futbolowej. Krakauer oddaje głos dziewczętom, ale także przytacza raporty policyjne i zapisy przesłuchań. Równocześnie przedstawia tło społeczne i obyczajowe amerykańskiego miasteczka, ale i działanie amerykańskiego systemu sprawiedliwości.

Gwałt okazuje się być jedynym przestępstwem, którego zjawisko jest najczęściej kwestionowane, a wiarygodność zeznań ofiary jest najbardziej podważana. Wystarczy wspomnieć pierwsze pytanie, które usłyszała podczas zgłoszenia przestępstwa jedna z ofiar: Czy masz chłopaka? Nie, a dlaczego pytasz? - padło w odpowiedzi. Bo dziewczęta, które są w związkach, często próbują w ten sposób zatuszować swoją zdradę - wyjaśnia policjant. Jon Krakauer skupia się po równo na samym przestępstwie, jak i na tym, co dzieje się po nim, zarówno w przypadku zgłoszenia, jak i niezgłoszenia gwałtu, podkreślając, że do niezgłoszenia tego przestępstwa dochodzi aż w 80 proc. przypadków (dokonywanych, porównywalnie, w 80 proc. przez osoby znane ofierze) właśnie z powodu obawy przed kwestionowaniem zeznań i sugerowaniu/narzucaniu opinii o tym, że gwałtu nie było (kobieta wyraziła zgodę) albo główną jej przyczyną była niechęć jego popełnienia przez mężczyznę, ale stan ofiary (upojenie alkoholowe, utrata przytomności, sam fakt brania udziału w imprezie studenckiej lub samo przebywanie w tym samym pokoju, co sprawca).

„Missoula. Gwałty w amerykańskim

miasteczku uniwersyteckim” to mocna lektura, która - mam nadzieję - skłoni do refleksji, dlaczego gwałt jest najczęściej kwestionowanym przestępstwem i dlaczego dziewczęta są pouczane, że mają nie dać się zgwałcić, a chłopców nikt nie poucza, że nie należy gwałcić.

W dokładnie ten sam co książka Jona Krakauera nurt wpisuje się film „Promising Young Woman” w reż. Emerald Fennell z rewelacyjną Carey Mulligan w roli tytułowej.



Plakat filmu pt. „Promising Young Woman” w reż. Emerald Fennell

Fennell znalazła wyjątkowy sposób na pokazanie problemu szeroko pojętego „date rape”, który to sposób daleki jest od brutalności, ale i od zbytniej emocjonalności w jego przedstawianiu. Zaskakującym jest wykorzystaniu do tego celu konwencji czarnej komedii przy jednoczesnym maksymalnie

poważnym podejściu do kwestii gwałtu na kampusach uniwersyteckich, jak również do samej kultury gwałtu.

Cassie (Carey Mulligan) to tytułowa obiecująca młoda kobieta, która w ciągu tygodnia pracuje w małej kawiarni serwującej podłóżkę kawę, a w weekendy zamienia się w podpiątą dziewczynę, która daje się zabrać do domu „mitemu” chłopcu. W rzeczywistości Cassie udaje, że jest pijana, żeby dać każdemu z tych „sympatycznych” młodzieńców, którzy utożsamiają nietrzeźwość z przyzwoleniem, nauczkę. Jak się okazuje, jest to rodzaj zemsty za to, że jej najlepsza przyjaciółka została zgwałcona przez kolegę ze studiów podczas jednej z imprez, i to na oczach całego studenckiego towarzystwa. To, jak sprawy potoczyły się po gwałcie, można się tylko domyślić: sprawca/sprawcy nie został/zostali ukarani/ukarani, Nina nie poradziła

sobie z traumą, a Cassie żyje z poczuciem winy, że nie było jej wtedy z przyjaciółką i nie zapobiegła tragedii. Z obiecującej studentki medycyny zamienia się w udręczoną i zubożniętą młodą kobietę, która nie potrafi ruszyć dalej. Jej pragnienie zemsty traci na sile, kiedy ponownie spotyka znajomego ze studiów, Ryana (Bo Burnham), który zdaje się przywracać jej chęć do życia i sprawia, że zaczyna ona inaczej postrzegać mężczyzn niż jako seksualnych predatorów. Niestety, to wszystko nie jest takie proste...

Emerald Fennell doskonale poradziła sobie z tym trudnym tematem, pokazując - dzięki konwencji, jaką przyjęła - że nic nie jest takim, na jakie wygląda. To nie jest prosta historia o zbrodni i karze (a właściwie o zbrodni i zemście), ale przewrotna opowieść o tym, że to, co nam się zdaje, albo co wiemy, ma się nijak do rzeczywistości. „Promising Young Woman” to twardy karmelek z kwaśnym nadzieniem. Określenie „nice guy”, które bardzo często pojawia się w dialogach, już nigdy nie będzie brzmiało dla nas tak samo jak wcześniej.

Pani BOOK

www.bookpani.blogspot.com

Po co czytać?

Umiejętność czytania stanowi bazę do rozwoju inteligencji werbalnej oraz inteligencji skryzalizowanej, dlatego można powiedzieć, że czytanie dosłownie czyni człowieka mądrzejszym. Zaobserwowano też, że ilość przeczytanego materiału jest silnie skorelowana z wiedzą ogólną, a pozytywne skutki regularnego czytania kumulują się w ciągu życia. U osób czytających regularnie mózg starzeje się wolniej, przez co ryzyko demencji jest mniejsze. W przeprowadzonym dwunastoletnim badaniu osoby czytające książki miały o 20% niższe ryzyko śmierci, uwzględniając czynniki takie jak wiek, płeć, wykształcenie czy zamożność.

Badania o szerokim zasięgu udowodniły, że czytanie dzieciom czegokolwiek ułatwia im naukę języka i czytania oraz zapobiega późniejszym problemom w tym zakresie, a czytanie interaktywne, angażujące dziecko, zwiększa jego iloraz inteligencji i wspomaga rozwój emocjonalny.

Czytanie literatury pięknej i beletrystycznej poprawia inteligencję emocjonalną oraz empatię i jest jedną ze skuteczniejszych form łagodzenia stresu.

Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła

- Wisława Szymborska





Allstate
You're in good hands.



Zapraszam do kontaktu:

IWONA KOSSAKOWSKA
Licencjonowany
Agent Ubezpieczeniowy

303-256-3031
ikossakowska@allstate.com



Auto



Home



Condo



Renters



Business



ATV



Boat



Motorcycle

**DREAM
HOMES
COME IN
ALL SIZES.**

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates** and **no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360

Mówię po Polsku



EURO
Deli and Market
719.528.1285

Zapraszamy na zakupy spożywcze:

produkty polskie i europejskie
wybór wędlin & ryb & przetworów
dania mrożone
nabiał i pieczywo
słodczyce & herbaty
I WIELE INNYCH



zapraszamy:

pon-pt 10.00 - 19.00

sb: 10.00-18.00 & nd: 10.00 -17.00

4329 N Academy Blvd,
Colorado Springs, CO 80918

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM | ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



"Let my 20+ years experience of helping people buy and sell homes give you peace of mind."

EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG
Realtor

HOME SMART
REALTY GROUP
Real Estate Made Easy.

303-886-0545
ewa@ewarealty.com



*Działalność w Denver i Okolicach * Pomoc w Uzyskaniu Pożyczki*
Uprzejma, Rzetelna, Profesjonalna Obsługa